HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

TYDZIEŃ WOLNOŚCI

CAROL MARINELLI

Carol Marinelli

Tydzień wolności

Tłumaczenie:
Monika Łesyszak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Księżniczko Laylo! Czy Wasza Wysokość cieszy się...

Layla cierpliwie odczekała przy komputerze, aż dziewczynka po drugiej stronie znajdzie właściwe słowa, żeby wyrazić swą myśl.

Dzięki połączeniu wideo prowadziła zajęcia z języka angielskiego dla dziewcząt i młodych kobiet w Ishli. Każda lekcja zajmowała godzinę. Cieszyły się taką popularnością, że mimo wytężonej pracy Layla ledwie znajdowała czas dla jednej klasy raz na miesiąc. Z powodzeniem zachęcała dzieci do konwersacji po angielsku i do intensywniejszej nauki.

– Księżniczko Laylo! – spróbowała uczennica ponownie. – Czy Wasza Wysokość cieszy się na towarzyszenie w podróży poślubnej do Australii księciu Zahidowi i księżniczce Trinity?

Usłyszawszy o podróży poślubnej, klasa się zaśmiała. We wspaniałej ceremonii zaślubin Zahida i Trinity uczestniczyła cała ludność Ishli mimo szokującej wiadomości, że panna młoda zaszła w ciążę przed ślubem. Dziesięcioletnie dziewczynki wykazywały ogromne zainteresowanie małżeństwem przystojnego księcia Zahida z młodą angielską damą. Ze szczególną lubością wypytywały o wesele, a najbardziej interesował je miesiąc miodowy.

Do zadań Layli należało odpowiadanie jak najlepiej na pytania, o ile były uprzejmie sformułowane. Niektóre z nich, zwłaszcza dotyczące stanu Trinity, wprawiały ją w spore zakłopotanie, nie tylko dlatego, że na Ishli nie wypadało ich zadawać, ale przede wszystkim dlatego, że nie znała odpowiedzi. Zaczynała sobie właśnie uświadamiać rozmiary własnej niewiedzy. A ponad wszystko pragnęła zdobywać wiedzę. Od dawna marzyła o poznaniu świata poza pałacowymi murami.

– Doskonale! – pochwaliła, gdy śmiechy ucichły. Zachowanie powagi nie przyszło jej łatwo. – Pięknie sformułowałaś pytanie. Tak, bardzo się cieszę, że brat z bratową zabiorą mnie do Sydney. Czy wiecie, że to moja ostatnia lekcja przed dzisiejszym wieczornym odlotem?

Zanim Zahid wybrał narzeczoną, zgodził się, że siostra pojedzie z nim w podróż poślubną. Jako przyszły monarcha nie mógłby dotrzymywać towarzystwa małżonce przez cały dzień. Oczywiście uznano, że Trinity potrzebuje osoby towarzyszącej. Nowożeńcy byli tak bardzo zakochani, że prawdopodobnie woleliby pojechać sami. Ale Layla za żadne skarby nie zrezygnowałaby z pierwszej i jedynej okazji wyjazdu poza Ishlę. Ogarnęły ją wyrzuty sumienia, bynajmniej nie dlatego, że będzie przeszkadzać zakochanym, ale z powodu jej własnych wyjazdowych planów.

– Czy Wasza Wysokość boi się podróży? – zapytała inna dziewczynka.

– Troszeczkę – odrzekła, poniekąd zgodnie z prawdą. – Nigdy nie wyjeżdżałam poza Ishlę, więc nie wiem, czego się spodziewać, ale z niecierpliwością jej wyczekuję. To będzie wielka przygoda, na którą długo czekałam.

– Księżniczko Laylo...

Wszystkie dzieci podniosły ręce. Przepadały za nią. Odkąd nawiązały z nią kontakt, regularnie odrabiały lekcje. Zadawały masę pytań, ale musiała zakończyć internetowe spotkanie, ponieważ ojciec, król Fahid, wezwał ją do siebie.

– Nasz czas dobiegł końca – poinformowała uczennice. – Najwyższa pora, żebyście mi życzyły szczęśliwej podróży.

– Czy będzie Wasza Wysokość za nami tęsknić? – zapytały.

– Może trochę... – odrzekła, lecz kiedy głośno zaprotestowały, sprostowała: – Straszliwie.

Nie kłamała. Gdy chwilę później odpoczywała, leżąc w łóżku na brzuchu i sprawdzając ostatnie szczegóły na komputerze, uświadomiła sobie, że będzie jej bardzo brakowało nauczania. Czy ojciec pozwoli jej wrócić do ulubionego zajęcia po powrocie, jeżeli zrealizuje swój plan?

Powstrzymała dalsze rozważania. Nie mogła sobie obecnie pozwolić na rozterki. Niezależnie od konsekwencji, jakie przyjdzie jej ponieść, dawno postanowiła, że zniesie każdą karę za samowolnie wygospodarowany tydzień wolności.

Przerażała ją tylko perspektywa samotnej jazdy taksówką w Australii, ale po wielokrotnym obejrzeniu krótkich filmików w komputerze uznała, że będzie wiedziała, co robić. Uwielbiała to urządzenie.

Niemłody już król Fahid poważnie zachorował, co starannie ukrywano przed obywatelami Ishli. Przypuszczalnie dlatego nie pilnował córki tak jak dawniej. Jako człowiek starej daty pewnie nie zdawał sobie sprawy, że internet dał jej łączność ze światem. Strzegł jej jak oka w głowie. Nie dostała telefonu i nigdy nie obejrzała telewizji. Podarował jej komputer jako pomoc dydaktyczną, zadowolony, że pomaga w nauce młodym rodaczkom. Wyglądało na to, że samowolna Layla wreszcie zaprzestała buntu.

Layla odszukała stronę, którą uważnie studiowała od tygodni, od chwili, kiedy wykryła, dokąd państwo młodzi wyjadą w podróż poślubną.

Wreszcie go znalazła. Uśmiechnęła się na widok hardego, chmurnego oblicza.

Z tego, co wyczytała, adwokat Mikael Romanow odnosił spektakularne sukcesy. Według tłumaczenia z jego strony internetowej uważano go za najlepszego obrońcę w sprawach kryminalnych w całej Australii. Pochodził z Rosji, ale studiował prawo w Australii. Nieustępliwy i bezwzględny, wynajdywał każdy słaby punkt oskarżenia i zdaniem internautów aż nazbyt często wygrywał.

Layla pomyślała, że to dobrze. Potrzebowała twardego, niezłomnego człowieka do walki z Zahidem i ojcem. Wystukała jego nazwisko i odczytała tłumaczenie najnowszych informacji. Chociaż mówiła i rozumiała po angielsku, nie umiała ani czytać, ani pisać w tym języku.

O Mikaelu ostatnio wiele pisano. Bronił bowiem mężczyzny oskarżonego o morderstwo i inne odrażające zbrodnie na swojej zmarłej konkubinie. Layla śledziła sprawę przez internet wieczorami, już w łóżku. Uwielbiała ujęcia Mikaela wychodzącego z sądu w czarnej todze i peruce. Regularnie odmawiał komentarzy czyhającym na niego reporterom. Wyglądało na to, że w ogóle go nie obchodzi opinia innych. Uparcie ignorował pytania, jak może bronić takiej bestii.

Layla pomyślała, że pewnie chętnie wziąłby dla odmiany rodzinną sprawę, żeby odpocząć od zbrodniarza. Nie robił wrażenia zadowolonego z życia. Ani razu nie zobaczyła jego uśmiechu.

Powiększyła zdjęcie i z lekka zadrżała na widok pełnych warg, jedynej części twarzy, która wyglądała łagodnie. Patrząc na nie, odruchowo oblizała usta. Ciemne włosy kontrastowały z jasną cerą. Zawsze nosił nienaganny strój. A ten głos... brzmiał w jej uszach jak muzyka. Odtworzyła jeden z rzadkich wywiadów, jakich udzielał. Znalazła go ostatnio, ale nagrano go przed kilkoma laty. Uwielbiała słuchać, jak głębokim głosem z silnym obcym akcentem poucza reportera, oskarżycielsko wymierzając w niego wskazujący palec:

– Ostrożnie formułujcie zarzuty! Przypominam wam, że sąd wydał jednomyślny werdykt.

Nie wybrała Mikaela ze względu na atrakcyjną powierzchowność. Jednak im dłużej na niego patrzyła, im więcej informacji gromadziła, tym więcej chciała o nim

wiedzieć. Tonęła w zimnych, szarych oczach, których widok paradoksalnie ją rozgrzewał.

Nie wszystkie zdjęcia oglądała z równym entuzjazmem. Drażniły ją te z pięknymi kobietami u boku. Z bardzo licznymi! Jedno z nich przedstawiało go na jachcie z blondynką leżącą topless na leżaku. Przynajmniej tak podejrzewała, bo w miejscu sutków obraz był zamazany. Zacisnęła usta, ale zaraz wzruszyła ramionami. Jej brat, Zahid, też w swoim czasie poszalał. Ale Layla nie chciała kobieciarza. Pragnęła zabawy, romantyzmu i tańca. Oczywiście wróci do Ishli nietknięta. Marzyła tylko o tym, by doświadczyć paru przeżyć, zanim poślubi mężczyznę, którego nie kocha.

Wyłączyła komputer i położyła się na plecach, wyobrażając sobie cały dzień bez wstawania z łóżka, ubierania czy konieczności rozmowy z kimkolwiek. Pomyślała też o innych przyjemnościach: romantycznej kolacji, trzymania się z kimś za ręce, a potem tańcach, zabronionych w Ishli, i o delikatnym muśnięciu ust...

Lecz w tym momencie otworzyła oczy, ponieważ zobaczyła oczami wyobraźni usta Mikaela. Uznała, że to niedopuszczalne fantazje. Znany adwokat stanowił zaledwie środek do celu, nic więcej, zwłaszcza że pochodził z nizin społecznych.

Znów włączyła laptop, żeby sprawdzić, czy w tym samym czasie inni zagraniczni przedstawiciele panujących rodzin odwiedzą Australię. Westchnęła ciężko, gdy jej

poszukiwania nie dały spodziewanego rezultatu, ponieważ widziała kilku bardzo atrakcyjnych.

Jamila, jej służąca, zapukała do drzwi. Layla pospiesznie przełączyła program na partię szachów, którą rozgrywała, i dopiero wtedy pozwoliła jej wejść i przygotować kąpiel. Jamila napełniła wannę wodą, rozebrała Laylę i podała jej rękę, żeby pomóc wejść. Layla pochwaliła ją za odpowiedni aromat i temperaturę wody, gdy służąca zaczęła ją myć. Zaraz potem spytała, usiłując nadać głosowi lekki ton:

– Jamilo, czy nie obawiasz się podróży do Australii? Jeżeli tak, to poproszę ojca, żeby zwolnił cię z obowiązku wyjazdu. Doskonale sobie sama poradzę.

– O wiele bardziej bym się denerwowała, gdybyś pojechała za ocean bez opieki.

Jamila przepadała za Laylą. Wzięła ją na ręce zaraz po urodzeniu, kilka minut przed śmiercią jej matki. Mała księżniczka zastąpiła jej dziecko, którego nigdy nie miała. Jamila jednak nigdy nie wyjawiła, że kocha ją jak córkę. Nikomu też nie zdradziła, że kocha króla Fahida i że od czasu do czasu sypia z nim.

Layla jednak nadal przekonywała:

– Powinnaś odpocząć w Australii. Ty też zasługujesz na wakacje.

Jamila podejrzliwie zmrużyła oczy podczas wcierania olejku w długie włosy Layli.

– Co ty kombinujesz, Laylo?

– Nic – mruknęła, wzruszając szczupłymi ramionami. – Pomyślałam, że dobrze by było, gdybyś pozwoliła sobie na

trochę odpoczynku i relaksu.

Nie dodała nic więcej. Dręczyła ją obawa, jak realizacja jej planów wpłynie na niemłodą już służącą. Doszła do wniosku, że Trinity i Zahid szybko dojdą do siebie po szoku. W końcu oni zaznali przyjemności... Odpędziła wyrzuty sumienia. Nie zamierzała rezygnować ze swych zamiarów, żeby nie zranić uczuć służącej.

– Jesteś za chuda – orzekła Jamila, obserwując wystające z wody kościste kolana i oplatające je smukłe ramiona.

– Gdybym wypełniła sobą szczelnie tę wannę, też byś tak uważała. Kiedy w dzieciństwie jadłam jak smok, narzekałaś, że jestem za gruba.

Jamila uniosła rękę, żeby spłukać jej głowę, ale po ostatnim zdaniu zastygła w bezruchu. Layla nie powinna pamiętać swoich najmłodszych lat. Miała wtedy tłuste rączki, nóżki, okrągły brzuszek i nieustannie zabiegała o uwagę ojca. Lecz on jej nie zauważał, pogrążony w rozpaczy po śmierci królowej Annan. Jamila usiłowała pocieszyć małą księżniczkę, karmiąc ją śmietanką, miodem i wszelkimi smakołykami, byle tylko przerwać nieustanny płacz. Z ciężkim sercem wspominała te smutne czasy.

– Chodź, ubierzemy cię – zasugerowała. – Twój ojciec życzy sobie porozmawiać z tobą przed wyjazdem. Obiecasz, że go wysłuchasz? – nalegała, zaniepokojona perspektywą opuszczenia przez podopieczną pałacowych murów.

Layla wybrała prostą pomarańczową tunikę z bawełny, ale Jamila przygotowała jej srebrną szatę i srebrne pantofelki, naszywane drogimi kamieniami, żeby założyła je

po przylocie, ponieważ powita ich paru dygnitarzy. Ozdobiła jej dłonie, stopy i uszy klejnotami, a gęste, długie włosy związała nisko w węzeł z boku głowy.

– Możesz odejść – rozkazała Layla.

Gdy została sama, wyszła na balkon. Słońce już zachodziło, zabarwiając niebo na pomarańczowo. W jego blasku pustynia wyglądała jak ocean roztopionego złota. Uwielbiała ten widok, ale wiedziała, że świat dostarcza piękniejszych. Popatrzyła na niebo, przez które wzleci ku długo wyczekiwanej przygodzie. Zdawała sobie sprawę, że źle postępuje, choć zawsze chciała być dobra. Przysięgła sobie, że powrocie nie popełni już żadnego występku. To jej ostatnia szansa.

Przed czterema laty w wieku dwudziestu lat, przebrana w złoto-białą szatę, zeszła ze schodów do komnaty, gdzie spośród klęczących mężczyzn miała wybrać przyszłego męża. Zarówno wtedy, jak i teraz za najlepszego kandydata uważano Hussaina. Znała go z dzieciństwa. Ojciec zasugerował, że małżeństwo z nim przyniesie wiele korzyści narodowi Ishli. Lecz Layla pamiętała jego złośliwość z dzieciństwa. Dlatego gdy go zobaczyła wśród oczekujących kandydatów, zaczęła krzyczeć i piszczeć. Dobroduszna lekarka załagodziła zniewagę orzeczeniem, że lęk wywołał u niej atak nerwowy.

Layla uśmiechnęła się do nieba. Nie wybrała wtedy męża. Nic jej nie dolegało, tylko rozwścieczył ją jego widok.

Gdy miała dziewięć lat, Hussain podczas zabawy przytknął jej do nadgarstka świeżo zdmuchniętą zapałkę.

Płonąca siarka wypaliła skórę. Została jej w tym miejscu niewielka blizna. Spoliczkowała go za to. Nie wyobrażała sobie, jak by zareagował, gdyby żona go uderzyła. Miała nadzieję, że wyrósł z głupich żartów.

Wróciła do środka i otworzyła szufladę komody. Na jej końcu wymacała ukrytą paczuszkę. Otworzyła ją i wzięła w rękę czarny rubin, zwany Opium. Dostała go w dniu urodzin od króla Bishramu. Z pewnością sporo kosztował. Miała nadzieję, że to prawda. Czytała, że Mikael żąda wysokich honorariów za swoje usługi. Przypuszczała, że każe jej za nie zapłacić.

Schowała klejnot do tuniki, choć zgodnie z miejscowym obyczajem powinna go podarować wybranemu kandydatowi na męża. Martwiło ją to, co wyczytała w internecie o kontrolach celnych w Australii. Usiłowała sobie wmówić, że nie napotka problemów.

Przeszła przez pałac do gabinetu ojca. Wpuścił ją jego doradca, Abdul. Ale Fahid kazał mu odejść, żeby porozmawiać z córką na osobności.

– Cieszysz się z wyjazdu? – zagadnął.

– Bardzo, ojcze.

– W hotelu dostaniesz osobny pokój. Jamila zamieszka w przyległym. Tam będzie ci asystować, ale na zewnątrz wszędzie będziesz chodzić z Zahidem i Trinity.

– Wiem.

– Jeżeli w restauracji będziesz musiała wyjść na chwilę, Trinity musi ci towarzyszyć.

– Znam zasady, ojcze.

– Zostały ustalone dla twojego bezpieczeństwa.

Król Fahid bardzo kochał swą niepokorną, kapryśną, zapalczywą i spontaniczną córkę. Odziedziczyła temperament po zmarłej matce, Annan. Mimo niezależnego charakteru była naiwna jak dziecko, żyjąc wewnątrz pałacowych murów. Przerażała go perspektywa wysłania do wielkiego miasta dziewczyny, która nigdy nie przeszła przez ulicę.

– Świat za oceanem wygląda zupełnie inaczej niż tutaj – ostrzegł. – Panują tam też odmienne obyczaje i wzmożony ruch na ulicach.

Layla spostrzegła grymas bólu na jego twarzy.

– Wiem, że się o mnie martwisz, ojcze. Pokochałeś mnie całym sercem od momentu narodzin.

Fahid znów zacisnął powieki. Nie od razu ją pokochał. Odtrącał ją przez ponad rok. Czasami myślał, że dlatego nieustannie rzucała mu wyzwania, nawet jeśli nie pamiętała okresu niemowlęctwa. Martwił się o jej przyszłość, wiedząc, że wkrótce zejdzie z tego świata. Dlatego uważał, że potrzebuje stanowczego męża, który nią pokieruje, takiego jak Hussain. Wiedział, że będzie za nią tęsknił.

– Czy chciałabyś zadać jakieś pytanie?

– Tak, ojcze. Szukając informacji na temat zwyczajów w Australii, wyczytałam, że na lotniskach przeprowadzane są bardzo szczegółowe kontrole, nawet osobiste... Co cię tak rozśmieszyło? – spytała z bezgranicznym zdumieniem na widok rozbawionej miny Fahida.

Król otarł łzy, usiłując powstrzymać śmiech.

– Ciebie to nie dotyczy. Twoja świta dopełni wszelkich formalności. Bagaże i upominki zostaną umieszczone w przedziale dyplomatycznym. Nie musisz sobie nad tym łamać głowy.

– Dziękuję, ojcze.

Fahid wstał i zamknął ją w objęciach.

– Kocham cię, Laylo.

– Ja ciebie też – wyznała ze łzami w oczach. – Jeżeli czasami przysparzam ci kłopotów, to musisz wiedzieć, że nie złośliwie.

– Wiem, córeczko.

Królowi nawet przez myśl nie przeszło, że córka przeprasza nie za przeszłe występki, lecz za te, które dopiero planuje popełnić.

ROZDZIAŁ DRUGI

Mikael nie miał innego wyjścia jak zatrzymać samochód, gdy policjant uniósł rękę i wstrzymał poranny ruch. Mimo że czekała go finałowa rozprawa, włączył radio, żeby wysłuchać wiadomości i, jeśli to możliwe, poznać przyczynę przymusowego postoju.

Powinien zostać w swoim mieszkaniu lub choćby nawet w hotelu, zamiast wyruszyć na noc do swojej nadmorskiej willi, ale musiał zmienić otoczenie. Potrzebował wytchnienia od ostatniej, wyjątkowo paskudnej sprawy.

Dom przy plaży stanowił jego azyl. Potrzebował dystansu, świeżego powietrza i odpoczynku. Tłumaczył sobie, że niedługo będzie po wszystkim. Zaklął po rosyjsku, gdy usłyszał, że zwłokę w podróży spowodowała wizyta jakiejś królewskiej rodziny, dla której wstrzymano wszystkie samochody, żeby konwój mógł przejechać. Potem wysłuchał trochę o sobie. Redaktor przewidywał, że Mikael Romanow tym razem przegra. Nie istniała szansa, że wybroni obecnego klienta.

Następnie zaczęli dzwonić słuchacze, żeby wyrazić opinię nie o mordercy, lecz o jego adwokacie. Jeden z nich pytał podniesionym głosem:

– Co to za człowiek ten Romanow? Jak może spać w nocy?

Mikael ziewnął z nudów i wyłączył radio.

Gdy zadzwonił telefon, zamiast jak zwykle przełączyć go na automatyczną sekretarkę, odebrał, kiedy zobaczył na ekranie numer Demyana.

− Urodziła? – zapytał, ponieważ żona Demyana, Alina, oczekiwała w najbliższym czasie rozwiązania.

− Tak, córeczkę, Annikę. Jest prześliczna. Ma kręcone włoski jak Alina.

Mikael przewrócił oczami, gdy przyjaciel z entuzjazmem zaczął opisywać noworodka. Taktownie przemilczał, że wszystkie niemowlęta mają niebieskie oczy.

– Czy powinienem odwiedzić Alinę w szpitalu? − zapytał po złożeniu przyjacielowi gratulacji. − Nie znam protokołu.

Nie uraził go. Demyan roześmiał się serdecznie. Wiedział, że Mikael nie zaznał życia rodzinnego. Miał jeszcze cięższe dzieciństwo niż on.

− Nie musisz przychodzić do szpitala, ale byłoby miło, gdybyś wpadł do nas, zanim znikniesz gdzieś na swoim jachcie. Chciałbym jak najszybciej pokazać wszystkim małą.

− Przyjdę zaraz po zakończeniu sprawy. W najbliższych dniach czeka nas końcowa rozprawa, a potem będziemy czekać na werdykt.

− Jak ci idzie?

− Ciężko – przyznał uczciwie Mikael. – Przeżyłem koszmarne dwa miesiące.

Przeważnie w samotności. Zawsze szukał odosobnienia podczas procesów. Jak wyznał Demyanowi, wyczerpały go codzienne wizyty w celi u mordercy.

– Ma szczęście, że dostał tak świetnego prawnika – pocieszył Demyan.

– Adwokata – sprostował Mikael. – Kiedyś zrozumiesz różnicę. Ale zostawmy ten temat. Wróćmy do twojej pięknej żony i dziecka. Miło mi było usłyszeć dobrą nowinę.

Dobrze, że nie mnie to spotkało, dodał w myślach po wyłączeniu aparatu. Gdy przyjaciel mu oznajmił, że żeni się po raz drugi, Mikael zaoferował mu sporządzenie starannie opracowanej intercyzy, ponieważ pierwsza żona odzierała go z majątku przez lata. Lecz Demyan odmówił.

– Głupiec!

Mikael nie tylko pomyślał w ten sposób o Demyanie. Rzucił mu tę obelgę prosto w twarz. W odpowiedzi usłyszał, że jest strasznym cynikiem. Święta prawda. Nie wierzył nikomu na słowo. Życie wielokrotnie udowodniło, że miał rację. Nikomu nie ufał i nikogo nie potrzebował, ponieważ nigdy w życiu nie miał bratniej duszy. Pamiętał jak przez mgłę komunalne mieszkanie z dzieciństwa, ale ani jednej osoby, na której mógłby polegać. Sam o siebie dbał, nawet gdy wylądował na ulicy. Zwłaszcza wtedy.

W wieku kilkunastu lat poznał Igora. Pracownik socjalny wkroczył w jego życie, dał mu tożsamość, nazwisko, przypuszczalną datę urodzenia, a potem dom. Ze względu na Igora wracał teraz po krótkim wypoczynku do kancelarii adwokackiej, żeby jak najlepiej przygotować się do sprawy. Z jego powodu wierzył niezachwianie w konieczność dobrej obrony. Uważał, że bez niej nie ma sprawiedliwości.

Lecz tego dnia nie chciał wspominać Igora. Przeniósł wzrok z procesji królewskich limuzyn na własną deskę rozdzielczą. Licznik pokazał, że przejechał prawie tysiąc kilometrów. Przypuszczał, że nowa zabawka go znudzi, gdy przejedzie tysiąc pięćset, ale na razie traktował srebrne sportowe autko jak ukochane dziecko.

Wreszcie konwój go minął i oczekujące samochody powoli ruszyły do przodu. Dotarł do biura i porozmawiał przez kilka minut ze swoją sekretarką, Wendy. Obecny proces zdecydowanie zbyt długo przysłaniał mu świat. Niecierpliwie wyczekiwał końcowych argumentów, ostatniej rozprawy i wydania wyroku. Postanowił uczcić zakończenie sprawy wodowaniem swej kolejnej zabawki. Nie potrzebował nawet załogi.

Po chwili namysłu zmienił jednak zdanie. Jacyś ludzie by się przydali. Nie miał ochoty gotować ani sprzątać. Może zabrałby na kilka dni Mandy albo Pearl?

Nie pozwolił sobie zbyt długo na snucie wakacyjnych planów. Już po chwili usiadł w biurze. Przygotowując się do finałowej batalii, powrócił do jedynej miłości swojego życia – litery prawa.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Chcę poprowadzić tamten samochód – zażądała Layla, wskazując palcem niskie sportowe autko, połyskujące srebrzyście w porannym słońcu, gdy mijali skrzyżowanie.

– Nie umiesz prowadzić – przypomniał Zahid z uśmiechem.

Cieszył go entuzjazm siostry i jej zainteresowanie wyprawą. Znów zwróciła głowę ku oknu, by oglądać świat na zewnątrz, nie będąc widzianą przez zaciemnione szyby. Oczy jej błyszczały, gdy z zaciekawieniem patrzyła na nowe otoczenie.

– Kiedy zostaniemy sami? – dopytywała się niecierpliwie. – Zmęczyły mnie te wszystkie formalności.

– Niedługo dojedziemy – zapewnił brat. – Wkrótce odpoczniesz w hotelu.

– Możemy pójść na zakupy – zasugerowała Trinity.

– Tylko we dwie? – Layla zerknęła na brata, który po chwili wahania skinął głową. – Doskonale. Kupię sobie czerwoną sukienkę, czerwone buty, czerwone... – Wymieniła jeszcze bardzo długą listę sprawunków.

Wkrótce członkowie rodziny królewskiej z Ishli wraz ze swoją świtą jechali na najwyższe piętro hotelu. Przy windzie ustawiono ochroniarzy. Layla nerwowo przemierzała pokój, czekając, aż Trinity przyjdzie i zabierze ją do miasta.

Odprawiła Jamilę, żeby zostać sam na sam z własnymi myślami chociaż przez minutę czy dwie. Niecierpliwie wyczekiwała chwili, kiedy dołączy do tłumu przechodniów. Wszędzie widziała żółte taksówki. Musi jej się udać! Wkrótce będzie wolna.

– Wejść! – rozkazała, gdy Trinity zapukała do drzwi.

Layla najchętniej wyszłaby natychmiast, lecz jej bratowa zwlekała. Zahid kazał jej nie spuszczać siostry z oka. Popatrzyła krytycznie na Laylę ubraną w długą srebrną tunikę i srebrne buciki naszywane klejnotami. Długie rozpuszczone włosy spływały lśniącą falą na plecy. Doszła do wniosku, że wspaniała uroda księżniczki będzie przyciągać wszystkie spojrzenia, ale nie wiedziała, jak zwrócić jej uwagę. Ponieważ dopiero niedawno wyszła za Zahida, nie umiała z nią rozmawiać. Lekkomyślna, kapryśna Layla w niczym nie przypominała swojego poważnego, zasadniczego brata.

– Nie zechciałabyś pożyczyć sobie czegoś z moich rzeczy? – zaproponowała ostrożnie.

– Po co?

– W tym, co włożyłaś, będziesz zwracać na siebie powszechną uwagę.

– No to co? Ludzie zawsze się na mnie gapią. Chodźmy wreszcie. Tak długo czekałam na tę wyprawę.

Minęły ochroniarzy i zjechały windą na dół. Przyzwyczajona do wysokich temperatur Layla natychmiast ruszyła szybkim krokiem przed siebie.

– Zwolnij – poprosiła Trinity. – Nigdzie się nam nie spieszy.

Wchodziły do jednego butiku za drugim, ale Layla nie patrzyła na stroje. Usiłowała wykombinować, jak się pozbyć Trinity, która bacznie ją obserwowała niczym sokół ofiarę. Wreszcie wskazała budkę z lodami.

– Chętnie bym ich spróbowała – zasugerowała.

– Świetna myśl.

Trinity przez cały czas jej pilnowała. Layla zaczęła tracić cierpliwość. Zadawała sobie pytanie, czy zostawi ją samą chociaż na pięć minut.

– Co teraz? – spytała Trinity, gdy skończyły jeść.

– Pospacerowałabym trochę.

– Ale nie sama. Zahid zabronił mi spuszczać cię z oka.

– Nie jestem dzieckiem. Mam dwadzieścia cztery lata.

Ale gdy usiłowała przejść przez ulicę bez sprawdzenia, czy nic nie nadjeżdża. Trinity powstrzymała ją w ostatnim momencie.

– Musisz zaczekać na zielone światło – pouczyła. – Pod żadnym pozorem nie zostawię cię samej. Możesz spróbować poprosić Zahida wieczorem, ale na razie to niemożliwe.

Po przejściu przez ulicę Layla spostrzegła, że bratowa wbiła wzrok w wystawę sklepu z odzieżą dziecięcą. Natychmiast postanowiła wykorzystać okazję.

– Zobacz, jakie śliczne! – wykrzyknęła. – W Ishli takich nie dostaniesz. Wejdźmy do środka.

Nie musiała długo przekonywać przyszłej mamy. Natychmiast podchwyciła pomysł. Obejrzały wszystko,

łącznie z maleńkimi bucikami, skarpetkami i kocykami. Ekspedientka entuzjastycznie zapewniła Trinity, że chętnie wyślą wszystkie zakupione towary statkiem do Ishli.

– Po co korzystać z transportu morskiego, skoro mamy do dyspozycji samolot? – przypomniała jej Layla.

Ale Trinity nie słuchała, oczarowana urodą kaszmirowych kocyków. Layla znała to rozmarzone spojrzenie. Widziała je u kuzynek, które miały małe dzieci.

Wymknąwszy się niepostrzeżenie ze sklepu, wyciągnęła z torebki kopertę. Gdyby Trinity ją spostrzegła, wyjaśniłaby jej, że wyszła zaczerpnąć świeżego powietrza. Na ulicy wypatrzyła żółtą taksówkę jadącą w jej kierunku. Podniosła rękę, jak aktorzy na filmach, które obejrzała w komputerze, i kierowca zatrzymał auto. Sposób zadziałał!

Taksówkarz nie wysiadł, żeby otworzyć dla niej drzwi, co ją rozgniewało. Layla podała mu adres Mikaela.

– Tylko szybko, proszę – ponagliła na widok Trinity wybiegającej ze sklepu.

– Zaczekaj, Laylo! – zawołała za nią.

– Nic mi nie będzie. Niech Zahid to przeczyta, ale nie zawiadamia ojca! – wykrzyknęła, wyrzucając przez okno napisany po arabsku list.

Uciszyła wyrzuty sumienia, że zepsuła młodej parze podróż poślubną. Wytłumaczyła sobie, że Zahid korzystał z wolności przez prawie dwie dekady, kiedy mieszkał w Anglii. Trinity miała ją przez całe życie, a ona marzyła zaledwie o jednym tygodniu.

Kolejne godziny dnia nie poprawiły Mikaelowi nastroju. Siedział z kamienną twarzą, słuchając prokuratora, choć jego mowa wywarła na innych tak wielkie wrażenie, że oczy kilku przysięgłych błyszczały od łez.

Jeden z argumentów go zaskoczył, ale nie dał nic po sobie poznać. Nie zareagował, nie sięgnął po notatnik. Zanotował jedynie w pamięci jego słowa. Do następnego dnia znajdzie przekonującą odpowiedź. Użyje wszelkich możliwych kruczków prawnych.

– Przepadłem, prawda? – zagadnął oskarżony, zanim wrócił do celi.

– Jeszcze nie zakończyłem sprawy – uciął krótko Mikael.

Nie zwykł pocieszać klientów. Nie szukał z nimi przyjaźni. Oferował jedynie najskuteczniejszą z możliwych obronę.

Nieprędko dotarł do swojej kancelarii. Dziennikarze czekali na niego ze standartowymi pytaniami, ale je zignorował. Zaschło mu w ustach. Marzył tylko o dotarciu do chłodnego, mrocznego wnętrza swego gabinetu, żeby za zaciągniętymi zasłonami w ciszy i spokoju sporządzić konspekt jutrzejszej przemowy.

– O nic nie pytaj – ostrzegł asystentkę, gdy do niego podeszła.

Oboje wiedzieli, że fatalnie mu poszło i że całą noc będzie dopracowywał finałową mowę obrończą.

– Nie wiem, jak ci to powiedzieć... – zaczęła Wendy niepewnie – ale jakaś młoda dama czeka na ciebie.

Mikaela zaskoczyło wahanie w głosie zwykle stanowczej i doskonale zorganizowanej urzędniczki.

– Nie mam teraz czasu dla nikogo – odpowiedział.

– Usiłowałam ją odprawić, ale... nie sposób jej odmówić. Nigdy nie spotkałam takiej osoby. Doszło nawet do tego, że zapłaciłam za jej taksówkę, ponieważ nie miała pieniędzy, a taksówkarz zagroził, że wezwie policję.

Mikael zmarszczył brwi. Nigdy nie widział swej podwładnej tak zakłopotanej. Pracował z najgorszymi szumowinami i zatrudniał najlepszych pracowników, zdolnych poradzić sobie z każdym.

– Gdzie ona jest? – zapytał, zerkając na niewielką poczekalnię.

– Czeka w twoim biurze.

Mikael nie mógł uwierzyć, że zdołała nakłonić Wendy do wpuszczenia jej do środka.

– Jak się nazywa?

– Nie podała ani nazwiska, ani powodu wizyty. Odmówiła podania jakichkolwiek informacji komukolwiek prócz ciebie.

– Nie martw się. Poradzę sobie z nią.

Mikael wszedł do gabinetu. Ignorując nieproszonego gościa, obserwującego świat za oknem, podszedł do lodówki, żeby wziąć sobie coś do picia. Lecz wystarczyło przelotne spojrzenie, żeby dostrzec urodę nieznajomej. Przypominała mu wschodzący księżyc, pewnie z powodu srebrzystej szaty albo smukłej sylwetki.

– Panie Romanow – zagadnęła, wyraźnie zirytowana, że nie zwrócił na nią uwagi.

– Och, przepraszam – wymamrotał bez cienia skruchy, zalewając gazowaną wodą plasterek cytryny i kostki lodu.

– Nie powitał mnie pan.

– Powitałbym, gdyby była pani ze mną umówiona.

Po raz pierwszy popatrzył na nią uważnie. W promieniach słońca przenikających przez szparę pomiędzy zasłonami wyglądała tak pięknie, że zaparło mu dech z wrażenia, mimo że nie nałożyła makijażu. Patrzył jak zahipnotyzowany na lśniące czarne włosy, nieskazitelną cerę i wielkie czarne oczy. Żadna kobieta w życiu nie zrobiła na nim takiego wrażenia, tak wielkiego, że gdy wyciągnęła rękę, oddał jej swój napój.

Zaszokowany własną reakcją, nalał sobie drugi.

– Jestem księżniczka Layla z Ishli – oznajmiła, ponieważ sądząc po jego zachowaniu, doszła do wniosku, że nie wie, z kim ma do czynienia.

– Naprawdę? A więc to przez panią niemal spóźniłem się rano do sądu.

– Jak to?

– Zatrzymał mnie wasz konwój. Nie wiem, co panią sprowadza i, prawdę mówiąc, wcale mnie to nie interesuje. Prowadzę obecnie bardzo skomplikowaną sprawę i wkrótce zamierzam wyjechać.

– Znam pańską sprawę, ale chcę tylko, żeby porozmawiał pan przez chwilę z moim bratem. Proszę mu przekazać, że wzięłam sobie tydzień wolnego od oficjalnych obowiązków, i poprosić go, żeby mnie nie szukał ani nie informował naszego ojca.

– Nie może mu pani tego sama powiedzieć?

– Napisałam wszystko w liście, który pewnie teraz czyta. Chcę, żeby powtórzył mu pan jego treść. Gdybym usłyszała jego głos, mogłabym się załamać i wycofać. Dlatego zależy mi, żeby pan to za mnie zrobił.

– Najlepiej byłoby zwrócić się do ambasady.

– Wykluczone. Nie chciałabym wywołać skandalu, o ile to oczywiście nie będzie konieczne.

Mikael usłyszał ostrzeżenie w jej głosie. Spostrzegł ogień w jej oczach i zrozumiał, dlaczego Wendy nie potrafiła jej odmówić. Pojął, że nikt i nic jej nie powstrzyma, kiedy coś sobie postanowi. Ale nigdy nie pozwalał sobą manipulować.

– Tak jak mówiłem, kończę trudną sprawę. Nie wezmę żadnej innej – powtórzył.

– Wystarczy jeden telefon. Ale najpierw poproszę o jakąś przekąskę. Zjadłabym coś lekkiego. Owoce i trochę słodyczy w zupełności wystarczą.

Mikael uśmiechnął się wbrew woli. Mówiła serio czy żartowała? W końcu wyciągnął rolkę dropsów miętowych. Wzięła jednego i włożyła do buzi. Mikael zobaczył zachwyt w jej oczach.

– Dobre! – pochwaliła. – Lubię to.

Ku własnemu zaskoczeniu Mikael stwierdził, że ją polubił.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Mikael podejrzewał, że jeden telefon nie załatwi sprawy. Uległ Layli tylko dlatego, że po raz pierwszy od wielu tygodni wywołała uśmiech na jego twarzy. Odsunął zasłony i poprosił, żeby usiadła.

– Na początek ustalimy moje honorarium – oświadczył. – Jestem bardzo drogi.

– Żąda pan zapłaty z góry?

– Oczywiście.

– Mam to.

Mikael potrafił zachować kamienną twarz jak pokerzysta. Lecz gdy wyciągnęła jakiś szlachetny kamień wielkości przycisku do papieru i położyła na biurku pomiędzy nimi, desperacko walczył o zachowanie spokoju.

– To rzadki czarny rubin, zwany Opium. Podarował mi go król Bishramu w momencie urodzenia. Dlatego przypuszczam, że jest sporo wart – wyjaśniła Layla.

Mikael dość długo milczał. Patrzył na klejnot, równie piękny jak właścicielka, i spróbował ją sobie wyobrazić, wędrującą ulicami z tak cenną rzeczą w kieszeni. W końcu postanowił na razie umieścić go w sejfie. Następnie usiadł naprzeciwko niej.

– Co zamierza pani osiągnąć przez ten tydzień? – zapytał.

– Chciałabym zrobić kilka rzeczy, zanim wyjdę za mąż.

– Jakich?

– Nie pańska sprawa. Potrzebuję tygodnia wytchnienia od obowiązków i rodziny.

– Skoro mam panią reprezentować wobec brata, muszę poznać pani intencje.

– Na przykład chcę potańczyć. W Ishli to zabronione. I spróbować kawy po irlandzku. Mój brat wspominał o niej przed kilku laty. Jego opowieść o śmietance na wierzchu zabrzmiała kusząco.

– Co jeszcze?

Layla popatrzyła na niego przez stół. Po raz pierwszy w życiu ktoś ją onieśmielał, ponieważ nie przyszło jej do głowy, że może jej odmówić. Poza tym jego uśmiech jakoś dziwnie na nią działał. Nie zamierzała mu zdradzać, jakich przygód jeszcze poszukuje, lecz bezwiednie wbiła wzrok w jego usta. Gdy za chwilę podniosła oczy, napotkała jego chłodne spojrzenie.

– Nie znam pana na tyle dobrze, żeby wyjawiać swoje marzenia – zaprotestowała.

– Od jak dawna planowała pani ucieczkę?

– Od pewnego czasu.

– Czy rodzina nie odgadła, że coś pani kombinuje?

– Z całą pewnością nie. Życie dawno mnie nauczyło, że ilekroć ktoś pozna moje myśli, wpadam w kłopoty.

– Tu może sobie pani pozwolić na absolutną szczerość – zapewnił Mikael.

Layla skinęła głową, ale nadal widział niedowierzanie w jej oczach. Jednak po chwili wahania dodała:

– Namawiałam brata, żeby zabrał mnie do Londynu na swój ślub kilka miesięcy temu. Zamierzałam wtedy uciec, ale mi odmówił.

Rozsądny facet, pomyślał Mikael. Ogarnął go niepokój na myśl o samotnych wyprawach Layli w Londynie albo nawet tutaj. Mimo arogancji wyczuwał w niej niewinność, a co gorsza, naiwną wiarę w ludzką dobroć, której ktoś mógłby łatwo nadużyć.

– Jak zareaguje pani rodzina?

– To zależy. W liście wyraźnie zabroniłam bratu zawiadamiać ojca o moim zniknięciu. Jeżeli jednak to zrobi, nie pozostanie mu nic innego, jak wywołać międzynarodowy skandal. Oczywiście można tego uniknąć. Dlatego musi pan zapewnić mojego brata, że nic mi nie grozi i że za tydzień wrócę do hotelu.

– A co z mamą?

– Z tego, co słyszałam, zaaprobowałaby mój pomysł.

– Zna ją pani tylko ze słyszenia?

– Nie żyje, ale podobno odziedziczyłam po niej charakter, więc pewnie by mnie wsparła.

– Gdzie pani zamieszka? Ma pani tu przyjaciół?

– Załatwi mi pan jakieś miejsce.

– Obiecałem tylko jeden telefon – przypomniał Mikael.

– Ale będą potrzebne dwa – poprosiła ze zniewalającym uśmiechem. – Proszę znaleźć mi jakieś miłe lokum i odwieźć mnie tam. Więcej nie pojadę taksówką. Taksówkarz był nieuprzejmy.

– Pewnie dlatego, że mu pani nie zapłaciła. Poproszę Wendy o zarezerwowanie pokoju w jakimś hotelu i odwiezienie pani na miejsce.

Później wypytał ją jeszcze o kilka szczegółów. Zebrał całkiem zwyczajne informacje: miała dwadzieścia cztery lata, nie brała leków i nie cierpiała na żadną chorobę, przynajmniej fizyczną. Uznał, że warto to sprawdzić, żeby nagle nie dowiedzieć się o jakimś stanie zagrożenia życia.

– Raz podejrzewano mnie o atak nerwowy, ale naprawdę wcale go nie miałam. Kiedy kazano mi wybrać męża, zaczęłam piszczeć i krzyczeć, a w końcu padłam na podłogę. Pałacowa lekarka uratowała mnie przed gniewem ojca, tłumacząc, że strach wywołał atak. Ale nic mi nie było oprócz tego, że rozsadzała mnie złość.

– Proszę nie próbować tego rodzaju trików wobec mnie.

– Niczego nie udaję.

– Nie wierzę. Dam głowę, że ma pani wielki talent aktorski. Dlaczego wybrała pani właśnie mnie?

– Ponieważ nie ulega pan emocjom i nie dba o opinię innych.

– Nie może pani tego wiedzieć.

– Wiele osób nienawidzi pana za to, jakich ludzi pan broni. Najwyraźniej ich zdanie nie spędza panu snu z powiek. Zadzwoni pan w końcu czy niepotrzebnie tracę czas?

– Laylo...

– Księżniczko Laylo – sprostowała.

– Jeżeli naprawdę chcesz zniknąć na tydzień, łatwiej zachowasz anonimowość, jeśli nie będziesz używać tytułu.

– Panie Romanow...

– Mikaelu.

– Dobrze, Mikaelu. Porozmawiaj wreszcie z moim bratem.

– Zgoda, ale musisz zrozumieć, że prowadzę bardzo trudną sprawę. Zaraz po tej rozmowie każę cię odwieźć do hotelu. Nie mam czasu cię niańczyć.

– Świetnie. – Uśmiechnęła się tak promiennie, że Mikaelowi niemal zaparło dech. – Nie życzę sobie, żeby ktokolwiek mnie pilnował.

Layla nie miała telefonu, ale znała numer Zahida. Mikael zablokował własny, zanim do niego zadzwonił. Nie podał nazwiska tylko wyjaśnił, że reprezentuje Laylę i że jej prośba o tydzień z dala od rodziny brzmi całkiem sensownie.

– Nie zna pan Layli – zaprotestował Zahid.

– Wiem, że w waszym kraju panują odmienne prawa, ale Layla ma już dwadzieścia cztery lata.

– Co oznacza, że przez dwadzieścia cztery lata wszystko za nią robiono. Dosłownie wszystko – powtórzył Zahid z naciskiem. – Nie poradzi sobie sama.

– Moim zdaniem robi wrażenie bardzo rozsądnej i niezależnej osoby – argumentował dalej Mikael.

– Czy mogę ją prosić do telefonu?

Mikael myślał, że Layla odmówi, ale ku jego zaskoczeniu skinęła głową.

– Nie musisz, jeżeli nie chcesz – uprzedził, ale już wyciągnęła rękę po aparat. – Nie podawaj mojego nazwiska – ostrzegł.

Wkrótce pojął, dlaczego poprosiła go o pośrednictwo. Nie rozumiał po arabsku, ale widział, jak silne emocje nią targają. Nerwowo przemierzała pokój, krzyczała i płakała, ale kiedy chciał odebrać jej telefon, nieoczekiwanie przeszła na angielski.

– Nie, Trinity, nie przyjmuję do wiadomości tego, co usłyszałam od Zahida. Wiem, że zepsułam wam podróż poślubną, ale wy będziecie szczęśliwi przez całe życie, podczas gdy dla mnie tak zwany miesiąc miodowy będzie koszmarem.

Mikael zrobił wielkie oczy. Z podziwem słuchał dalszych argumentów:

– Co twoja ciąża ma wspólnego z moim życiem? Mam zrezygnować z jedynego w życiu tygodnia wolności tylko dlatego, że oczekujecie dziecka? Nie przypuszczałam, że jesteś aż tak delikatna, Trinity – dodała z szyderczym śmiechem. – Oddaj telefon mojemu bratu, bo wygląda na to, że powinnaś unikać kontaktu ze światem przez najbliższe pół roku. Nie żądam zbyt wiele, ale ostrzegam: jeżeli zawiadomicie ojca albo zaczniecie mnie szukać, skorzystam z rady mojego prawnika i pójdę do ambasady – zagroziła na koniec, po czym oddała Mikaelowi telefon.

– Kimkolwiek pan jest, niech się pan nią zaopiekuje – poprosił Zahid niemal błagalnym tonem.

Mikael omal nie przypomniał, że to nie wchodzi w zakres jego obowiązków zawodowych, ale jak mógłby puścić Laylę samą na ulicę? Zapewnił, że wróci cała i zdrowa.

– Proszę dać mi słowo.

– Nie jest pan moim klientem.

– Ale to ja zapłacę za pańskie usługi.

Mikael wyłączył aparat, rzucił na biurko i popatrzył na swój najnowszy problem.

– Narobiłaś mi kłopotów – mruknął

– Wiem – odpowiedziała z czarującym uśmiechem.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Gdzie umieścić zbiegłą księżniczkę? Mikael szukał w myślach odpowiedniego miejsca, gdy spostrzegł, że Layla z błyskiem w oku zmierza w kierunku rozłożonej szachownicy.

– Nie ruszaj! – krzyknął, ponieważ grał w szachy sam ze sobą, kiedy potrzebował paru minut wytchnienia od studiowania akt.

– Ale widzę szansę na mata!

– Zostaw to! Wychodzimy – rozkazał, wymierzając w nią wskazujący palec.

Layla kłapnęła zębami, jakby chciała go odgryźć. Gdy zamrugał powiekami ze zdumienia, roześmiała się na widok jego zdziwionej miny. Przypominała mu dzikie zwierzątko i niebezpiecznie rozpalała zmysły. Po drodze zawołał Wendy, ale po namyśle uznał, że lepiej osobiście odwieźć Laylę do hotelu niż wprowadzać asystentkę w szczegóły.

– To twój samochód! – wykrzyknęła na widok sportowego auta. – Prześliczny. Chętnie bym go poprowadziła.

– Wykluczone – odparł, otwierając dla niej drzwi.

– Jesteś znacznie uprzejmiejszy od tego taksówkarza – zauważyła.

Mikael wsiadł i zadzwonił do swojego ulubionego hotelu. Zarezerwował ten sam luksusowy apartament co zwykle.

– Zapłacę rachunek – poinformował Laylę. – Później się rozliczymy.

– Dostałeś zaliczkę.

Mikael na próżno usiłował sobie wyobrazić możliwość sprzedania rzadkiego klejnotu.

– Zapnij pas – ostrzegł.

Layla zmarszczyła brwi.

– Taksówkarz mówił to samo.

– I co? Posłuchałaś?

Wyglądało na to, że nie.

– To konieczne – dodał.

Ponieważ nie kiwnęła palcem, uznał, że najprościej będzie zrobić to samemu. Ale kiedy spróbował, zaczęła chichotać, jakby ją łaskotał. Najgorsze, że egzotyczny zapach drażnił mu zmysły.

– Nie używacie w Ishli pasów bezpieczeństwa? – zapytał.

– Ja nie używam. W samolocie spotkało mnie to samo, ale nie było tak zabawne.

Mikael w milczeniu ruszył w kierunku hotelu, lecz podczas podróży czuł na sobie jej spojrzenie.

– Nie wyglądasz na szczęśliwego człowieka – zauważyła nieoczekiwanie.

– W pracy nikt ode mnie tego nie wymaga.

– Ale teraz nie pracujesz.

– Jak najbardziej. Poczekaj, aż zobaczysz rachunek. Zrujnuję cię. Uwierz mi, taniej by ci wyszło, gdybyś wynajęła sobie limuzynę z kierowcą i tresowaną małpą, która obierałaby dla ciebie owoce.

– Chciałabym mieć taką małpę – odparła, a kiedy nie odpowiedział, wydęła wargi, wyraźnie urażona. – Nie roześmiałeś się z mojego żartu – wytknęła.

– Nie byłem pewien, czy żartujesz. Ale mnie rozbawiłaś – dodał po chwili z uśmiechem.

Po dotarciu na miejsce oddał portierowi kluczyki z prośbą, by nie odprowadzał auta na parking, ponieważ nie zostanie długo.

– Odprowadzę cię tylko do pokoju i wracam do pracy – wyjaśnił Layli.

– Doskonale.

Ludzie odwracali głowy i wyciągali szyje, gdy szła obok niego. Zameldował ją i wyjaśnił recepcjonistce, że nie przywiozła żadnego bagażu. Odwrócił głowę, żeby zapytać, czy nie potrzebuje pieniędzy, ale nie było jej przy nim, ponieważ podeszła do jednego z hotelowych butików. Z zachwytem oglądała błyszczący but na bardzo wysokim obcasie. Usiadła, zrzuciła srebrny pantofelek i wyciągnęła stopę przed siebie w momencie, kiedy ekspedientka zawołała, że zaraz do niej przyjdzie. Mikael bez zastanowienia pomógł jej go przymierzyć. Stwierdził, że nawet stopy ma piękne: długie, smukłe i miękkie jak kocie łapki.

– Nie pasuje! – wykrzyknęła ze zdziwieniem, gdyż zawsze dostawała obuwie idealnie dopasowane do stopy, szyte specjalnie dla niej na miarę. – Dlaczego?

Mikael zaczął tracić cierpliwość.

– Ponieważ ten świat nie został zaprojektowany specjalnie dla ciebie. Chodźmy.

– Ale...

– Szkoda czasu na głupstwa. Jutro muszę przedstawić końcowe argumenty w sprawie – tłumaczył, choć podejrzewał, że i tak nic nie zrozumie. Podprowadził ją do windy, wręczył kartę magnetyczną i wyjaśnił, że będzie jej potrzebowała do otwarcia kabiny i drzwi od swojego pokoju.

– Mieszkasz na dwudziestym czwartym piętrze – poinformował na koniec.

– Dziękuję. Jak ci dziś poszło w sądzie?

– Niezbyt dobrze.

– Niełatwo ci go będzie wybronić. Jego jedyną obroną jest milczenie ofiary.

– Naprawdę śledziłaś proces – stwierdził ze zdziwieniem.

– Oczywiście. Musiałam wiedzieć, kto mnie będzie reprezentował.

Oprowadził ją po pokoju i pokazał całe wyposażenie łącznie z telefonem.

– Jeżeli będziesz czegoś potrzebowała, zadzwoń...

– Do ciebie.

– Nie. Do recepcji.

– A jeżeli będę musiała z tobą porozmawiać?

– Proszę, zrób wszystko, żebyś nie musiała. – Wyciągnął wizytówkę, ale zmienił zdanie i zapisał jej swój numer w notatniku na biurku. – Dzwoń tylko w bardzo pilnych sprawach – dodał, ale nie słuchała.

Podeszła do okna i błyszczącymi z zachwytu oczami oglądała ulicę na dole. Mikael zaczynał rozumieć Zahida. Nie miał pojęcia, jak Layla sobie poradzi w obcym mieście.

– Czy mogę cię prosić, żebyś dzisiaj nigdzie nie wychodziła? – zagadnął.

– Myślisz, że uciekłam po to, żeby siedzieć w pokoju?

– Dziś czeka mnie mnóstwo pracy, ale jutro gdzieś cię zabiorę.

– Na pewno?

– Albo pojutrze.

– Dziękuję za pomoc. Na dzisiaj wystarczy. Zwalniam cię. Dobranoc.

Łatwo powiedzieć! Pożegnał ją wprawdzie, lecz po dotarciu do kancelarii wciąż o niej myślał. Dopiero gdy zasiadł nad aktami sprawy, zapomniał o niej i o całym świecie. W razie potrzeby potrafił wyłączyć umysł i skupić uwagę wyłącznie na czekającym go zadaniu. Uważnie studiował akt oskarżenia, szukając nieścisłości przemawiających na korzyść oskarżonego. Lecz od początku wiedział, że Layla ma rację. Jedyną jego obroną było milczenie denatki.

W końcu doszedł do wniosku, że może sobie pozwolić na trochę więcej niż dwie godziny snu. Lecz zaraz jego myśli powędrowały znów ku Layli. Nurtowało go, jak sobie poradzi sama w obcym mieście, po raz pierwszy za granicą.

W końcu uznał, że to nie jego sprawa. Postanowił zrobić sobie chwilę przerwy. Podszedł do szachownicy i patrzył w nią w nieskończoność. Kombinował, jak tylko można, ale

nie zdołał dostrzec szansy na mata. Czyżby mimo wszystko ją znalazła? Popatrzył jeszcze raz, znacznie dłużej, ale również nie znalazł rozwiązania. Wykonał swój ruch i wrócił do komputera. Lecz strach o Laylę go nie opuszczał.

Dla spokoju sumienia zadzwonił do hotelu z pytaniem, co zamówiła do pokoju. Na początek usłyszał, że kilka kaw po irlandzku i dwa obrane, cienko pokrojone jabłka. Lecz kolejna informacja zjeżyła mu włosy na głowie. Dostarczono tam jeszcze sukienki i buty. Zamówiła też limuzynę z kierowcą.

– Proszę go odwołać – rozkazał.

Zaklął, porwał teczkę, wsiadł do samochodu i ruszył w stronę hotelu. Ponieważ w późnych godzinach wieczornych po ciemnych ulicach nie jeździło wiele aut, szybko tam dotarł. Włożył kluczyki do portfela i pojechał na dwudzieste czwarte piętro tylko po to, by pod drzwiami windy spotkać Laylę. Wyglądała przepięknie w obcisłej czerwonej sukni. Usiłował zapomnieć miękkość jej zgrabnych stópek, gdy spostrzegł, że jakimś cudem zdołała zdobyć buty na wysokim obcasie w odpowiednim rozmiarze.

– Dokąd idziesz? – zapytał.

– Szukam mojego kierowcy.

Mikael uważnie popatrzył w zamglone, rozbiegane oczy.

– Jesteś pijana!

– Naprawdę? – spytała radośnie, najwyraźniej bardzo zadowolona z siebie.

– Pod żadnym pozorem nie wypuszczę cię do miasta – ostrzegł, popychając ją z powrotem w kierunku

apartamentu.

– Nie powstrzymasz mnie.

– Nie zamierzam cię pilnować. Zadzwonię do twojego brata.

W pokoju panował straszliwy rozgardiasz. Wszędzie stały kieliszki, leżały sukienki i buty. Wyglądało na to, że Layla zamierza w pełni wykorzystać swój tydzień wolności.

– Mam dwadzieścia cztery lata – zaprotestowała. – Potrafię decydować za siebie.

– Dobrze, ale ostrzegam: to bardzo ryzykowny pomysł. Jeżeli zechcesz go zrealizować, to na własną odpowiedzialność. – Ruszył ku wyjściu, ale coś go powstrzymało. – Dokąd właściwie planowałaś pojechać? – zapytał.

– Do jakiegoś klubu, żeby potańczyć.

– Z kim? I czy masz jakieś pieniądze?

– Nie.

– Czy zdajesz sobie sprawę, w jakie kłopoty możesz wpaść? Mój klient nie jest jedyną kanalią w tym mieście.

– Mikaelu...

– Zechciej mnie wysłuchać.

– Nie teraz! Potrzebuję pomocy.

Mikael spostrzegł, że pobladła i chwyciła się ręką za szyję. Doprowadził ją do łazienki w ostatniej chwili i przytrzymał jej długie włosy, gdy klęczała nad sedesem. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie robił i przysiągł sobie, że nigdy więcej nie zrobi.

– Powinienem jednak zadzwonić do twojego brata – stwierdził.

– Wiem, ale tego nie zrobisz.

Rozsądek nakazywał, żeby jej nie słuchać, ale po chwili namysłu znalazł kompromisowe rozwiązanie. Napuścił jej wody do wanny i wysłał Zahidowi wiadomość: „Z Laylą wszystko w porządku”.

– Wykąp się, umyj głowę i idź spać – doradził.

– Czy możesz przysłać kogoś, żeby mnie umył?

– Umył? – powtórzył z niedowierzaniem.

Wyglądało na to, że nie umie się sama obsłużyć! Już otwierał usta, żeby wytknąć, że jest najbardziej zepsutą osobą, jaką w życiu spotkał, ale zrezygnował. Owszem, była rozpieszczona, ale nie zepsuta. Kazał jej zostać w bieliźnie, dość gwałtownymi ruchami wmasował szampon we włosy i spłukał.

– Jamila naciera je później olejkiem – poinformowała.

Mikael nałożył jej odżywkę, spłukał ponownie i wyciągnął korek z wanny.

– Pomogę ci wyjść, ale wytrzesz się sama i założysz szlafrok.

– Dobrze – zgodziła się po raz pierwszy. – Jeszcze trochę kręci mi się w głowie. Wiesz, co, podobasz mi się – wyznała, gdy, cały mokry, w końcu podał jej ręcznik. – Hej, dokąd idziesz?

– Popracować. W końcu za to mi płacą, nie kamieniami, lecz pieniędzmi – odburknął.

Layla pojęła, że go rozgniewała. Nawet na nią nie spojrzał, jak wyszła z łazienki.

– Wiem, że źle się zachowałam dziś wieczorem – przyznała. – Ale tak mnie ciągnęło do miasta...

– Potrzebujesz snu. A ja muszę wymyślić, co z tobą, do diabła, zrobić. – Włączył laptop, gdy Layla w końcu ruszyła w kierunku sypialni.

– Pokojówka nie przygotowała mi nocnej koszuli – jęknęła.

– To śpij w szlafroku.

– Jest mokry. Przeziębię się.

– Babskie gadanie! – warknął, ale kilka minut później oddał jej własną koszulę.

– Mikaelu! – zawołała z sypialni. – Zabierzesz mnie gdzieś jutro, jak obiecałeś? Mikaelu! – powtórzyła głośniej, gdy nie odpowiedział.

– Laylo? – zapytał w końcu. – Czy naprawdę widziałaś szansę na mata? Tylko mów prawdę.

– Nie – zaśmiała się w odpowiedzi.

Mikael postanowił dopisać do rachunku dwadzieścia minut, które przez nią stracił nad szachownicą.

– Śpij wreszcie.

W końcu posłuchała, dzięki czemu mógł wrócić do pracy. Jej równy oddech podziałał na niego kojąco.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Laylę obudził wspaniały zapach Mikaela, a ściślej jego koszuli. Poleżała jeszcze chwilę, wspominając, jak ją kąpał, zagniewany, a mimo to uroczy. Nadal jej się podobał, mimo niskiego pochodzenia. Postanowiła z nim przeżyć swoją wymarzoną romantyczną przygodę.

Zamówiła telefonicznie cienko pokrojone jabłko, miętową herbatkę i wodę z lodem. Później przeszła do holu, gdzie Mikael spał na sofie.

Wyglądał łagodniej niż za dnia. Spostrzegła cienie pod oczami i świeży zarost na brodzie. Stwierdziła, że ładnie z nim wygląda. Miał jasną cerę i płaski brzuch. Zaintrygowała ją linia włosków prowadząca od pępka w dół. Wiedziała, że nie powinna tam spoglądać, więc zwróciła wzrok ponownie na jego twarz. Właśnie się budził. Na jej widok zmarszczył brwi, wyraźnie strapiony.

– Dzień dobry – przywitała go z uśmiechem.

– Która godzina? – zapytał w popłochu, przerażony, że zaspał.

– Dopiero świta.

Chwilę później ktoś zapukał do drzwi.

– Zamówiłaś śniadanie? – zapytał.

– Nie, tylko coś na orzeźwienie. Zaschło mi w ustach.

– Nic dziwnego.

Layla wzięła kawałek jabłka, z którym podeszła do okna.

– Piękne miasto – stwierdziła, patrząc na panoramę Sydney, oświetloną promieniami brzasku. Opera wyglądała jak ze złota w porannym słońcu. – Usiłuję ułożyć sobie plan na dzisiaj – dodała.

Mikael wziął z tacy jej szklankę wody i wypił do dna.

– Już zdecydowałem, co zrobisz – oświadczył. – Pójdziesz ze mną do sądu.

– Cudownie!

– Usiądziesz na galerii dla widzów i będziesz siedzieć cicho.

– Wiem, jak się zachować – zaprotestowała.

Mikael patrzył na burzę czarnych włosów i bardzo długie brązowe nogi. Usiłował nie myśleć, czy ma pod spodem bieliznę. Zastanawiał się, w co ją ubrać. W srebrnej tunice, w której przyleciała, albo w którejś z kreacji, jakie sobie sprawiła, zwróciłaby powszechną uwagę.

– Trzeba ci kupić jakiś bardziej stonowany strój – oświadczył i zadzwonił do recepcji, nie bacząc, ile osób obudzi, by spełniły jego prośbę.

– Po co?

– Żeby brat cię zbyt szybko nie odnalazł. Zresztą dzisiaj moja kolej, żeby zabłysnąć.

– Och, Mikaelu – westchnęła. – Nie mogę się doczekać.

Wkrótce przyniesiono jej zestaw ubrań. Mikael zamówił także kawę. Wreszcie założył z powrotem swoją koszulę, nadal rozgrzaną od jej ciała.

Chwilę później Layla wyszła z łazienki w granatowej sukience, wyraźnie niezadowolona.

– Jestem głodna – jęknęła.

– Zjemy śniadanie w mieście – zadecydował, ponieważ zwykle jadał w swoim ulubionym barze, a nie zamierzał dla niej zmieniać zwyczajów. – Ładna sukienka – pochwalił.

– To ją załóż. Ja wyglądam w niej jak nędzarka.

Bez entuzjazmu wybrała szary lniany kostium z krótką spódnicą, jej zdaniem również zbyt skromny, i wróciła do sypialni. W końcu zaakceptowała go po podwinięciu rękawów i dodaniu srebrnej kamizelki. Mikael doszedł do wniosku, że nie ma szans, żeby ją przyćmić. Wyglądała oszałamiająco. Kiedy oznajmiła, że jest gotowa, zapytał, czy potrzebuje czasu na makijaż. Każda inna by potwierdziła, ale oczywiście nie Layla.

– Umaluję się dopiero dla przyszłego męża – odpowiedziała. – Chodźmy już. Jeżeli czegoś nie zjem, zaraz zemdleję.

– Nie będę cię cucił – ostrzegł.

Wybrał popularną kawiarnię, przerobioną z dawnego magazynu, gdzie koledzy zostawią go w spokoju. Wszyscy wiedzieli bowiem, że w takim dniu nie życzy sobie pogawędek ani nawet życzeń powodzenia.

– Niedaleko stąd zamieszkał mój brat z Trinity – zauważyła Layla.

– Teraz widzisz, dlaczego nalegałem na zmianę stroju. Spokojna głowa. Nawet jeśli ich spotkamy, załatwię ci ten tydzień swobody.

Kiedy wkroczyli do środka, wszyscy zwrócili głowy w ich stronę, zaskoczeni, że przyszedł z kobietą pod koniec

procesu. I to z jaką! Layla uśmiechała się i kiwała ręką każdemu, czyj wzrok napotkała, i dziwiło ją, że nikt jej nie pozdrawia.

Gdy kelner przyniósł im menu, popatrzyła na nie przez chwilę i oddała Mikaelowi.

– Nie umiem pisać ani czytać po angielsku – wyjaśniła.

Mikael w milczeniu obserwował, jak Joel omal nie zemdlał, gdy posłała mu uśmiech. Podejrzewał, że najchętniej przeczytałby dla niej wszystko i dokładnie opisał skład każdej z potraw.

– Ja złożę zamówienie – zaproponował. – Tylko ciastka i owoce, dwie filiżanki kawy i dwie dodatkowe. A dla mojego gościa cappuccino – dodał, niepewny, jak Layla zareaguje na kofeinę.

– Pijesz strasznie dużo kawy – skomentowała.

– Ponieważ niewiele spałem w nocy. Zresztą za dwie tylko zapłacę. Nie wypiję ich.

– Dlaczego?

Mikael przestał liczyć na pogawędkę bez konieczności tłumaczenia najprostszych rzeczy.

– Zamówiłem je dla potrzebujących. Jeżeli ktoś przyjdzie bez pieniędzy, może o nie poprosić.

Layla wyglądała na zaskoczoną.

– Nie macie w Ishli bezdomnych?

– Pewnie tak, ale ojciec nie rozmawia ze mną o takich sprawach – odrzekła z wyraźnym niesmakiem.

– To ludzkie istoty, Laylo – przypomniał szorstkim tonem, nie kryjąc rozdrażnienia.

Nie zamówił tych dwóch dodatkowych kaw bez powodu. Jakże inaczej wyglądałoby jego życie, gdyby w czasach, kiedy głodował, mógł poprosić o darmowy gorący napój lub kanapkę! Dlatego przy okazji każdego zamówienia fundował coś do jedzenia lub picia pokrzywdzonym przez los.

Layla wylewnie podziękowała Joelowi. Pochwaliła go za posypanie pianki sproszkowaną czekoladą, jakby osobiście wymyślił przepis na cappuccino.

– Denerwujesz się przed sprawą? – spytała Mikaela po jego odejściu.

– Nigdy się nie denerwuję – odparł. – Zawsze jestem przygotowany.

– Wspaniale! Zacznę mój wyjątkowy tydzień od wysłuchania cię w sądzie.

Mikael doszedł do wniosku, że pochopnie ją zaprosił. Pomysł, który zaświtał mu w głowie tuż przed zaśnięciem, wydawał się całkiem sensowny późnym wieczorem, ale nie teraz, tuż przed decydującą batalią.

– Nie czeka cię nic miłego, Laylo – ostrzegł. – Usłyszysz okropne rzeczy.

– Znam sprawę. Śledziłam ją. Wiem, co zrobił.

– O co jest oskarżony – sprostował z naciskiem.

– Należałoby go rzucić na pożarcie psom! – skomentowała. – W moim kraju to nie tylko powiedzonko.

Wszyscy goście zamilkli, gdy usłyszeli coś absolutnie nieprawdopodobnego: śmiech Mikaela o siódmej rano

przed zakończeniem procesu. Kiedy podano im śniadanie, zagadnął:

– Co jeszcze planowałaś na ten tydzień?

– To, co właśnie robię. Zjeść posiłek w restauracji z przystojnym mężczyzną, tyle że wieczorem i trzymając się za ręce.

– Co jeszcze?

– Powiem ci, jak zabierzesz mnie dziś wieczorem na tańce.

– Nie tańczę przed zakończeniem procesu, a jeśli dziś dobrze pójdzie, potrwa jeszcze dość długo po twoim wyjeździe.

– Więc nie poznasz moich zamiarów.

– Ale może byśmy poszli gdzieś na kolację?

– Romantyczną?

– Nie jestem romantykiem.

– No trudno. Twoja strata. Będę musiała poszukać kogoś innego, kto spełni moje marzenia.

Gdy dotarli do kancelarii, wyraźnie zaskoczona Wendy zabrała Laylę do sądu, podczas gdy Mikael wziął prysznic i zmienił garnitur. Następnie usiadł na godzinę, powtarzając w myślach wszelkie możliwe argumenty, mogące zasiać wątpliwości w umysłach słuchaczy.

Po dotarciu do sądu zerknął przelotnie na galerię dla publiczności, żeby sprawdzić, czy Layla tam siedzi. Powitała go promiennym uśmiechem.

W czarnej todze i peruce wyglądał jeszcze lepiej niż na ekranie komputera. Mocny głęboki głos zrobił na niej piorunujące wrażenie. Słuchała, oczarowana, jak przeprowadzał swój wywód.

Mikael wolałby, żeby wyszła, ponieważ mówił okropne rzeczy. Słuchacze jęknęli z oburzenia, gdy przytoczył zeznanie jednego ze świadków. Były chłopak denatki twierdził, że lubiła brutalny seks. Mikaela nie dziwiło, że tylu ludzi go nienawidzi. Mimo wszystko nie śmiał spojrzeć na publiczność.

– Mój klient nie zaprzecza, że przed upadkiem denatki ze schodów doszło do brutalnego stosunku, ale za obopólną zgodą – dowodził, nadal nie patrząc na galerię, nawet gdy sędzia kazał kogoś wyprowadzić za wykrzykiwanie ordynarnych obelg pod adresem obrońcy. – Tam, na górze, rządzą emocje – skomentował, gdy wykonano polecenie. – Natomiast tu, na dole, analizujemy wyłącznie fakty.

Po ogłoszeniu przerwy na lunch Layla miała nadzieję, że Mikael po nią przyjdzie. Chciała mu pogratulować doskonałej mowy obrończej. Doznała rozczarowania, że przysłał w zastępstwie Wendy.

– Gdzie Mikael? – spytała.

– Przysłał mi wiadomość, żebym zabrała panią na lunch. Co pani zamówić?

– To, co je tamten pan – odparła, wskazując jednego z gości.

– Burgera?

– Tak.

– Z dodatkami?

Layla nie miała pojęcia, z jakimi, ale skinęła głową. Wkrótce stwierdziła, że to najsmaczniejszy posiłek, jaki w życiu jadła. Później wróciła na drugą część rozprawy.

– Mój klient przyznał, że rozgniewał go jej późny powrót, w dodatku pod wpływem alkoholu, i że doszło do kłótni – tłumaczył Mikael.

Godzina po godzinie zbijał argumenty oskarżenia, przypominał, że oboje pili i brali narkotyki, konsekwentnie zmierzając do zasugerowania przysięgłym własnej konkluzji:

– Czy poprosiła ratowników medycznych, pielęgniarki i lekarzy w szpitalu, żeby nie dopuszczali do niej tego potwora? Wręcz przeciwnie. Siostra przełożona z sali operacyjnej, na której w końcu zmarła, twierdzi, że prosiła o widzenie ze swoim chłopakiem. Czy zgwałcona i zrzucona ze schodów ofiara przemocy wyraziłaby takie życzenie?

Po ostatnim zdaniu kilkoro przysięgłych zmarszczyło brwi. Mikael był drugim najbardziej znienawidzonym człowiekiem w Australii po swoim kliencie. Ale przez pamięć Igora oferował oskarżonym możliwie najlepszą obronę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Mikael zapukał do pokoju Layli kilka godzin po rozprawie. Nie potrafił przewidzieć, jak go przyjmie, lecz powitała go szerokim uśmiechem, znów ubrana w swoją czerwoną sukienkę i błyszczące buty.

– Fantastycznie sobie poradziłeś! – wykrzyknęła entuzjastycznie na jego widok. – Prawie mnie przekonałeś. Ten drań jest na sto procent winny, ale doskonale go broniłeś.

– Nigdy nie spotkałem tak nietypowej osoby jak ty.

– Miałam nadzieję zobaczyć cię z bliska w todze i peruce. Dlaczego nie poszedłeś ze mną na lunch?

Mikael o mało nie wyjaśnił, że w ferworze pracy ledwie zdołał sobie przypomnieć, że Layla nie ma pieniędzy i nie umiałaby złożyć zamówienia. Po namyśle zrezygnował jednak z tłumaczenia, dlaczego wysłał z nią Wendy. Pochwały Layli sprawiły mu przyjemność. Zwykle nie dbał o opinię, ale tym razem czuł ulgę, że nie musi się przed nią usprawiedliwiać.

– Co jadłaś? – zapytał.

– Burgera z dodatkami. Ale z Wendy to żadna przyjemność. Nie jest zbyt towarzyska.

– Ma mnóstwo pracy. Miło z jej strony, że zechciała zrezygnować z przerwy na lunch dla ciebie.

– Zrezygnować? Zjadła więcej niż ja!

Layla lubiła patrzeć na Mikaela, zwłaszcza jak się uśmiechał. Zwykle nie robił na niej wrażenia zadowolonego z życia, dlatego cieszył ją każdy jego uśmiech.

– Co teraz? – spytała.

– Czekamy na werdykt.

– Pytam, co my zrobimy.

– Chciałabyś pójść gdzieś na kolację?

– O tak. W jakieś romantyczne miejsce. Bardzo proszę.

Zabrał ją do nadmorskiej restauracji z zapierającym dech w piersiach widokiem. Kiedy indziej zarezerwowałby stolik na tarasie, ale ze względu na nią poprosił o miejsce w wydzielonej, nastrojowej wnęce.

– Jak tu ładnie! – wykrzyknęła na widok obitych aksamitem siedzeń. – O! Dotykasz mojego kolana!

– Czy teraz lepiej? – zapytał Mikael, cofając własne.

– Nie, gorzej! O, teraz dobrze – dodała, gdy znów jej dotknął.

– Chcesz wina?

– Szampana! Najlepszego. Masz papierosy?

– Nie. Nie palę. I ty też nie.

– Ale chętnie zapaliłabym skręta.

– To zabronione.

– Znam świetnego adwokata. Masz dziewczynę?

– Nie jedną.

– Ale żadnej na stałe?

– Nie, ale gdybym miał, w tym momencie nie byłaby zachwycona.

– Nie proszę o nic zdrożnego, tylko o romantyczną kolację.

– W takim razie wybrałaś nieodpowiednią osobę. Co jeszcze planujesz?

– Flirt, pocałunek, no i marzę o tym, żeby dostać kwiaty. Wtedy wrócę zadowolona i wyjdę za mąż, za kogo mi każą.

Mikael serdecznie jej współczuł, że musiała włożyć tyle energii i tak wiele zaryzykować, żeby spełnić tak niewinne marzenia. Nie żądała wiele od życia.

– I jeszcze chciałabym spędzić cały dzień w łóżku – dodała.

– Laylo! Nie rozpowiadaj publicznie tego rodzaju życzeń!

– Mówię to tylko tobie. Wiecznie muszę spełniać jakieś obowiązki albo jeść śniadanie z ojcem lub czekać, aż służąca mnie uczesze. Potrzebuję jednego dnia pełnego relaksu.

Mikael przewrócił oczami, gdy pojął, że źle ją zrozumiał.

– Myślałem...

– Że chcę iść do łóżka z mężczyzną? Wykluczone! Nie popełnię żadnego głupstwa. Muszę wrócić do Ishli nietknięta. A ty też wyglądasz, jakbyś potrzebował całego dnia, żeby odrobić zaległości w spaniu – dodała na widok jego zaczerwienionych oczu.

– Próżne nadzieje! Ale po ogłoszeniu werdyktu zrobię sobie wakacje.

– Na jachcie!

– Sprawdziłaś mnie dokładnie.

– Tak. Ile trzeba czekać na ogłoszenie wyroku?

– Aż przysięgli podejmą decyzję.

– Z przyjemnością cię dziś obserwowałam – wyznała. – Miałam nadzieję, że na mnie spojrzysz.

– Miałem ważniejsze sprawy na głowie.

Lecz teraz odpoczywał. Gdy dotknęła jego dłoni, ujął ją w swoją.

– Jak ci idzie gra w szachy? – zagadnęła.

– Umiesz grać?

– Tak. Często grywam z ojcem, ze sobą, a ostatnio też z obcymi ludźmi przez internet. To świetna zabawa, zwłaszcza że dość często wygrywam. Może i ciebie mogłabym ograć? – zapytała na koniec, patrząc mu wyzywająco w oczy.

– Niewykluczone, jeżeli będę miał migrenę.

– Nie lekceważ mnie. Sporo ćwiczyłam, ponieważ często się nudziłam w Ishli. Teraz już nie, odkąd uczę i dostałam komputer.

Mikael ujął jej drugą dłoń. Nie wytknął jej uprzywilejowanego pochodzenia, ponieważ ją zrozumiał. Z lat spędzonych na ulicy pamiętał przede wszystkim nieskończenie długie godziny bez żadnego zadania do wykonania, bez celu, bez perspektyw.

– Denerwujesz się przed powrotem do Ishli? – zapytał.

– Nie. Czekają mnie kłopoty, ale przejściowe. Przykro mi tylko, że przysporzyłam trosk najbliższym, bo bardzo ich kocham, ale nie widziałam innego sposobu realizacji swych marzeń.

Mikael wymacał małą bliznę na nadgarstku.

– Skąd ją masz?

– Mój przyszły mąż w wieku dziewięciu lat przytknął mi tu świeżo zdmuchniętą zapałkę.

– Kochasz go?

– Praktycznie go nie znam. Bawiłam się z nim tylko w dzieciństwie. Teoretycznie wolno mi wybrać sobie przyszłego małżonka, ale doradzono mi Hussaina. Podobno to najlepszy kandydat dla naszego kraju.

Mikaela kusiło, żeby pocałować miejsce oparzenia. Nikt wcześniej nie budził w nim takiej czułości.

– Opowiedz mi o swojej rodzinie. – Jej prośba przywróciła go do rzeczywistości.

– Nie mam żadnej.

– Czy twoi rodzice nie żyją?

– Nie wiem – uciął krótko.

Zamiast rozwinąć temat, wziął menu i zaczął czytać na głos, ale mu przerwała:

– Zamów dla mnie swoje ulubione danie.

– A jeżeli zawiera coś, czego nie lubisz?

– Nie szkodzi. Mimo wszystko chciałabym spróbować.

Mikael spełnił jej prośbę. Nauczył ją, jak obierać tłuste, soczyste krewetki. Wyjmowali je razem palcami z miseczki z ciepłą wodą.

– Przepyszne! – skomentowała z błogim westchnieniem.

– Nie jadacie ich w Ishli?

– Nie wiem. Muszę poprosić ojca, żeby je dla mnie sprowadził. Gdybyś mnie nie zaprosił, nigdy bym ich nie spróbowała. – Zaraz jednak wróciła do kwestii, która wciąż

ją nurtowała: − Jak to możliwe, że nie wiesz nic o swoich rodzicach? Nie możesz sprawdzić, czy żyją?

− Zostawmy ten temat, Laylo. Nie mam ochoty o tym mówić. Co zjesz na deser?

− Krewetki!

Po wyczerpującym dniu Mikael bardzo mile spędził wieczór. Po odwiezieniu Layli do hotelu odprowadził ją pod same drzwi.

− Nie zostaniesz na noc? – spytała.

− Mam nadzieję, że nie muszę, o ile nie planujesz kolejnej wyprawy.

− Nie czuję takiej potrzeby. Przeżyłam najbardziej fascynujący dzień w życiu. A byłby jeszcze lepszy, gdybyś mnie pocałował.

− To nierozsądne.

− Tylko raz.

− Twój brat prosił...

− Bez obawy – wpadła mu w słowo. − Nie musisz mi przypominać. Wrócę do Ishli jako dziewica.

Wkrótce, kiedy odwrócił ją twarzą ku sobie, pojęła przyczynę jego obiekcji. Podobnie jak w samochodzie, gdy zapinał jej pas, każde dotknięcie wywoływało przyjemny dreszczyk. Położył rękę na jej ramieniu, drugą objął ją w talii i pocałował tak słodko, że zapomniała o całym świecie. Do tej pory nie wiedziała, że język też uczestniczy w pocałunku. Kiedy wsunął jej go w usta, przeżyła szok, jakby otworzył przed nią bramy raju. Wplotła mu palce we włosy, przylgnęła do niego i przyciągnęła do siebie,

ponieważ sam pocałunek przestał jej wystarczać. Czuła twardą wypukłość na brzuchu i napięcie własnych nabrzmiałych piersi.

Lecz nagle odchylił głowę.

– Następnym razem się ogolę – obiecał, patrząc na jej zaczerwienione policzki i spuchnięte wargi.

– Prosiłam tylko o jeden pocałunek – przypomniała z uśmiechem. – Ale teraz już wiem, dlaczego tak trudno dotrzymać postanowienia...

– Lepiej już pójdę.

– Zostaw mi koszulę. Pracujesz jutro?

– Tak, ale spróbuję wcześniej skończyć. A ty co na jutro planujesz? – zapytał, ponieważ z jednej strony nie chciał jej pilnować, ale z drugiej bał się zostawić ją samą.

– Cały dzień przeleżę w łóżku – odparła, gdy wręczył jej koszulę. Popatrzyła na jego nagi tors i poprosiła: – Czy mógłbyś mnie jeszcze raz pocałować, żebym poczuła dotyk twojej skóry?

– Wykluczone – odrzekł stanowczo, założył marynarkę i wsunął krawat do kieszeni. – Dobranoc, Laylo.

– Dołączyłam do moich marzeń jeszcze jedno – oświadczyła nieoczekiwanie. – Chcę przeżyć orgazm.

– Idę do domu.

– Mówię serio, Mikaelu. Myślałam, że to możliwe tylko podczas stosunku, a i to nie zawsze. Czy miałam rację?

– Zdecydowanie nie! Dobranoc, Laylo.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Po przebudzeniu Layla poleżała przez godzinę w łóżku, z lubością wspominając pocałunek Mikaela. Nigdy nie przeleżała całego dnia, nie licząc jednego przeziębienia od noszenia mokrego ubrania, toteż zaplanowała sobie dzień słodkiego lenistwa. Gdy zadzwoniła do recepcji, żeby poprosić o śniadanie, odkryła, że już pora na lunch. Obsługa przepadała za nią, dlatego zawołano do telefonu samego szefa kuchni, żeby przyjął zamówienie.

– Przyślijcie kogoś, żeby włączył mi telewizor i przyniósł cienko pokrojone jabłko, jakieś owoce i coś słodkiego. I jeszcze jedno: możecie załatwić mi skręta?

– Wykluczone.

– Trudno. W takim razie poproszę o słodkie mleko.

Pokojówki przyniosły jej posiłek, a lokaj, Terrence, pokazał, jak obsługiwać telewizor za pomocą pilota. Leżąc w łóżku, nadal w koszuli Mikaela, Layla maczała maliny w sosie z białej czekolady i popijała mlekiem z cynamonem i gałką muszkatołową, oglądając wybrany program.

Z zapartym tchem obserwowała całującą się parę. Spłonęła rumieńcem, gdy mężczyzna zdjął partnerce bluzkę i rozpiął biustonosz. Wiedziała, że nie powinna oglądać filmów erotycznych, ale nie zdołała odeprzeć pokusy. Żeby nikt jej nie przeszkadzał, zamiast zawołać Terrence’a,

osobiście wzięła sobie lemoniady z lodówki, nie odrywając wzroku od ekranu.

Tymczasem para już poszła do łóżka. Layla omal się nie zakrztusiła, słysząc, jakie dźwięki wydają. Sięgnęła po telefon, ale nie zadzwoniła do recepcji, tylko do Mikaela.

– Nie mogę teraz rozmawiać – zastrzegł. – Rodzina klienta na mnie czeka.

– Tylko jedno pytanie.

– Dobrze, ale tylko jedno.

– W telewizji pokazują parę, która nie jest małżeństwem i chyba uprawia seks w środku dnia.

– W takim razie nie oglądasz programu telewizyjnego, tylko komercyjny kanał dla dorosłych.

W tym momencie Mikael uświadomił sobie, że będzie musiał prosić obsługę hotelu o usunięcie kolejnej pozycji z rachunku, zanim przedstawi go jej bratu.

– O nie! – jęknęła wyraźnie rozczarowana. – Teraz znów namawiają mnie na zakup jakichś napojów!

– To reklama. Więc jednak oglądasz telewizję. Znasz tytuł filmu?

Kiedy Layla mu go podała, odetchnął z ulgą.

– Nazywamy takie seriale operami mydlanymi. To znaczy, że aktorzy tylko udają, że uprawiają seks.

– Moim zdaniem doskonale grają. Ta kobieta ma taką minę, jakby czuła to, co ja wczoraj, kiedy mnie pocałowałeś. Myślisz, że są ubrani pod kołdrą?

– Prawdopodobnie tak.

– Ale widziałam kawałek jego tyłka.

– Muszę kończyć, Laylo. Przysięgli wracają.

Layla chciała jeszcze o coś zapytać, lecz Mikael przerwał połączenie i wrócił do spoconego z nerwów klienta.

– Chyba niedobrze, że tak szybko wrócili – zagadnął oskarżony.

– Nie.

– Mógłby mi pan dać odrobinę nadziei.

Mikael nie odpowiedział. Zrobił, co mógł dla zbrodniarza, który siedział obok niego. Ile nadziei dał swojej ofierze tamtej nocy? Czekał na wyrok z kamienną twarzą.

Layla obserwowała reportera stojącego na schodach sądu, podczas gdy Terrence czytał jej najnowsze wiadomości z ekranu monitora.

– Myślisz, że będzie załamany, jak przegra? – dopytywała się z niepokojem.

– Rzadko przegrywa. Ale poczekaj. Właśnie ogłaszają wyrok. Winny. Sędzia dziękuje przysięgłym, a widzowie wykrzykują obelgi.

Żadna z podanych informacji nie dała Layli wyobrażenia, co czuje Mikael. Reporter również stwierdził, że nie sposób odczytać żadnych uczuć z jego twarzy. Wkrótce zobaczyła jego kamienne oblicze, gdy obojętnie minął reporterów.

– Przyślij kogoś, żeby posprzątał pokój – rozkazała. – I każ przynieść jeszcze owoców, sosu czekoladowego i szampana.

– Szampana? – powtórzył Terrence. – Pan Romanow raczej nie będzie w nastroju do świętowania.

– Proszę, Terrence, rób, o co proszę.

Twarz Mikaela nic nie wyrażała, gdy wrócił do kancelarii. Tak samo by wyglądał, gdyby wygrał. Zdjął togę i wypił długi łyk wody gazowanej. Chwilę później zszedł do samochodu i ruszył w stronę hotelu. Tym razem kazał portierowi zaparkować auto na dłużej.

Zastał Laylę siedzącą na łóżku, nadal w jego koszuli. Obok stał szampan w kubełku, owoce i sos czekoladowy. Mikael nie pił alkoholu od dwóch miesięcy. Doszedł do wniosku, że Layla go zrozumiała.

– Przykro ci? – spytała.

– Nie.

– Bo pomyślałam, że mógłbyś do mnie dołączyć. Nie mam na myśli nic zdrożnego. Dawno o tym marzyłam, a dzisiaj odkryłam, jak przyjemnie jest siedzieć w łóżku i tylko jeść.

– No dobrze... – wymamrotał niepewnie, ale zdjął marynarkę, krawat, buty i skarpetki. Potem otworzył szampana i położył się na samym brzegu.

– Co czujesz? – spytała prosto z mostu.

– Ulgę, że łotr trafi na długo do więzienia – odparł, zaskoczony własną szczerością.

– Czy zawsze robisz wszystko, co możesz, dla swoich klientów?

– Tak. Ale potem, gdy sąd wydaje wyrok skazujący, mam nadzieję, że sprawiedliwości stało się zadość. Nie spytasz, czy mam wyrzuty sumienia, że broniłem złego człowieka? – zapytał po chwili, zdziwiony, że nie zadała pytania, które często słyszał.

– Najwyraźniej nie. Nie sądzę, by ktokolwiek mógł skłonić cię do zrobienia czegoś, czego nie chcesz zrobić.

– Tobie się udało.

– Ale cię pociągałam. I intrygowałam.

– Racja.

Layla umoczyła malinę w sosie z białej czekolady, ale zamiast zjeść, podała mu ją do ust. Smakowała wybornie, podobnie jak szampan. Dotyk jego warg i wilgotnego języka sprawił jej przyjemność.

– Nie uważasz mnie za kanalię? – zapytał.

– Nie. Żeby prawo działało sprawiedliwie, obie strony powinny być dobrze reprezentowane. Nie we wszystkich krajach obowiązuje taki system.

– A jak wygląda sytuacja w Ishli?

– Winny przestępstwa może zostać ułaskawiony, pozbawiony praw obywatelskich lub zabity.

– Istnieje możliwość ułaskawienia?

– Tak, przez mojego ojca. Osoba ułaskawiona jest traktowana tak, jakby nie popełniła zbrodni. Jeżeli to niemożliwe, zostaje wykluczona ze społeczeństwa do czasu, aż będzie mogła zostać ułaskawiona. Czy zawsze chciałeś studiować prawo?

– Nie od razu – odpowiedział wymijająco. Layla wprawdzie zdołała przełamać jego opory przed zdradzaniem szczegółów z życia prywatnego, ale nie do końca. – Jeżeli nie umiesz czytać i pisać, nie możesz liczyć na karierę.

– Ja umiem, ale nie po angielsku. Ale się nauczę. To mi pomoże w pracy.

– Pracujesz?

– Oczywiście, tyle że społecznie. Dziewczęta w moim kraju chodzą do szkoły, ale dostawały gorsze oceny niż chłopcy, co martwiło mojego ojca. Zaproponowałam mu, że zachęcę je do wysiłku. Odkąd codziennie rozmawiam z uczennicami, raz na miesiąc z każdą klasą, uzyskują lepsze wyniki w nauce. Nie znam nawet ich imion, ale przepadają za mną, bo świetnie sobie radzę.

– Jesteś też bardzo skromna – zażartował.

– Nie znoszę fałszywej skromności. Tłumaczę dziewczynkom, że powinny być dumne z siebie i swoich osiągnięć.

Dopili w milczeniu szampana. Layla czuła chwilami dotyk jego ust na włosach czy palców na przedramieniu. Kiedy zasnął, słuchała bicia jego serca. Lecz zaraz się obudził, gdy spróbowała rozpiąć dolny guzik jego koszuli.

– Co ty wyprawiasz?! – wykrzyknął.

– Chciałam zobaczyć linię włosków poniżej twojego pępka – wyznała otwarcie.

Lecz Mikael zdecydowanym ruchem odsunął jej dłoń.

– Co cię skłoniło do pójścia na prawo? – wróciła po chwili do przerwanego tematu.

– Nie ustąpisz, prawda?

– Nie licz na to. Zawsze uzyskuję to, co chcę.

Mikael mógł puścić jej rękę i pozwolić, by błądziła, gdzie zechce, zamknąć jej usta pocałunkiem lub odpowiedzieć na

pytanie. Najbardziej odpowiadałaby mu pierwsza z możliwości, ale obiecał, że jej nie tknie. Nie pozostawało mu więc nic innego, jak udzielić żądanego wyjaśnienia:

– Jako dziecko mieszkałem w jakimś mieszkaniu, gdzie nadużywano alkoholu i ciągle wybuchały awantury. Były też inne dzieci, ale nie było nikogo, kogo nazywałbym rodzicami. Pewnego dnia wszystkich usunięto i wylądowałem na ulicy.

– Jako żebrak?

– I złodziej. Kiedy miałem dwanaście lub trzynaście lat, pomógł mi pracownik socjalny nazwiskiem Igor Romanow. Żona mu umarła i wziął mnie do siebie. Zamieszkałem z nim i jego synem. Dał mi tożsamość, własne nazwisko, przypuszczalną datę urodzenia i posłał do szkoły.

– Adoptował cię?

– Nie, ale otoczył opieką. Byłem mu bardzo wdzięczny. Ciężko pracowałem na dobre oceny. Ciągle sprawiałem kłopoty, ale kiedy dostałem złoty medal za wyniki w nauce, zasugerował, żebym poszedł na prawo.

Layla słuchała w milczeniu, usiłując sobie wyobrazić życie bez rodziny. Brakowało jej matki. Chociaż jej nie znała, wiele o niej wiedziała. A Mikael nie miał nikogo bliskiego.

Mikael wrócił pamięcią do mrocznych czasów, które rzadko wspominał: do lat ciężkiej walki o przetrwanie, kiedy nikogo nie obchodziło, czy przeżyje.

Gdyby nie szachy, pewnie by zwariował z bezczynności i nudy. Od rana do nocy obserwował grę znacznie starszych mężczyzn. W końcu nauczyli go grać tak dobrze, że zaczął

z nimi wygrywać. Ludzie zaczęli mu płacić, żeby z nimi zagrał. Nie dawali wiele, ale na przeżycie starczało. Wtedy Igor usłyszał o chłopcu, który zarabia na życie grą w szachy. Dał mu książki i posłał do szkoły. Mikael szybko nadrobił braki w edukacji.

Layla wsunęła mu dłoń pod koszulę i leniwie gładziła włoski na piersi. Chwycił jej rękę, żeby odsunąć, ale kiedy znieruchomiała i zaczęła wolniej oddychać, zorientował się, że zasnęła.

Leżał spokojnie, obserwując zachodzące słońce nad Sydney. Napięcie ostatnich miesięcy zaczęło z niego opadać. Mimo że umył jej włosy, nadal czuł w nich ślad dawnego, egzotycznego zapachu. Uznał, że bezpieczniej będzie wyjść do ludzi niż walczyć z narastającym pożądaniem.

– Nie wyszłabyś potańczyć? – zagadnął.

Layla natychmiast wstała na równe nogi. Zaczęła zdejmować koszulę już w drodze do łazienki.

– A jeżeli nie potrafię? – spytała. – Nigdy nie próbowałam.

– Nie wątpię, że sobie poradzisz.

Mikael zadzwonił po kierowcę. Proces dobiegł końca. Nadszedł czas na relaks.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Mikael wybrał ekskluzywny klub. Ochrona przeciągnęła przed wejściem linkę, żeby powstrzymać niepożądanych gości. Lecz zanim zdążyli ją podnieść, Layla już pod nią przeszła. Mikael doszedł do wniosku, że nie przekracza przepisów z czystej przekory. Po prostu ich nie zna. Zażyczyła sobie usiąść przy barze, złożyć zamówienie i osobiście zapłacić. Jego pieniędzmi! Oczywiście poprosiła o nie.

Wkrótce podeszli do niego znajomi. Przez chwilę dyskutowali o sprawie, ale nie odrywali oczu od Layli. Nieustannie dopytywali się, gdzie znalazł taką piękność.

– Lepiej nie pytajcie. Jest bardzo męcząca – rzucił krótko.

Ale wyglądała oszałamiająco. I natychmiast oczarowała barmana zniewalającym uśmiechem.

– Chodźcie zatańczyć – zawołała.

– To łatwe! – stwierdziła ze zdumieniem. – I takie seksowne! Nic dziwnego, że jest zabronione.

Tańczyła przepięknie. Zaraziła wszystkich swoim entuzjazmem. Porwała na parkiet całe towarzystwo łącznie z Mikaelem. Gdyby przyszedł sam, pewnie w ponurym nastroju rozpamiętywaliby jego porażkę, a dzięki niej doskonale się bawili jak na wesołej imprezie.

– Pocałujesz mnie znowu? – spytała, gdy tańczyli przytuleni w rytm wolnej melodii.

– Nie tutaj.

– Czy jak wrócimy do hotelu, zrobimy to samo co ta para w telewizji, tylko w bieliźnie?

– Nie noszę bielizny.

– Proszę.

– Nie.

Mikael dopiero teraz przypomniał sobie, że zaledwie kilka godzin temu, kiedy on czekał na werdykt, ona oglądała film. Odnosił wrażenie, że od tamtego czasu minęły całe wieki.

Po chwili zaczęła narzekać na zmęczenie, więc odwiózł ją z powrotem do hotelu. Podziękowała za wspaniały wieczór, a potem zapytała:

– Zostaniesz na noc?

– Zrobiłem rachunek sumienia i zdecydowałem, że tak – odrzekł zgodnie z prawdą.

Po wejściu do pokoju od razu podążył do łazienki, żeby się ogolić, ponieważ nie chciał podrapać jej delikatnej skóry. Layla usiadła na brzegu wanny i patrzyła, jak nakłada piankę na twarz.

– Spociłam się i wszystkie mięśnie mnie bolą – stwierdziła. – Potrzebuję kąpieli.

– To ją sobie przygotuj.

Layla zajrzała mu głęboko w oczy, po czym w milczeniu włożyła korek do wanny i nalała olejków, tak skupiona, jakby realizowała bardzo skomplikowany przepis. Mikael usiłował nie patrzeć, jak zdejmuje sukienkę, buty i bieliznę. Mimo że zamknął oczy, zachowanie kontroli nad sobą przyszło mu z największym trudem.

– Umyjesz mnie? – poprosiła.

– Dasz sobie radę sama.

– Na pewno, ale wolę, żebyś ty to zrobił.

Pragnęła, żeby ją całował i jej dotykał. Poprosiła, żeby zdjął koszulę. Kiedy spełnił jej prośbę, patrzyła na niego jak zahipnotyzowana, pewna, że odwzajemnia jej pragnienia.

– Czy mógłbyś zdjąć resztę ubrania?

– Nie.

Mikael ukląkł przy wannie. Gdy znacznie wolniej niż Jamila mydlił jej kark, ramiona i szyję, zamknęła oczy i z przyjemnością słuchała, jak oddycha. Lecz gdy zaczął powolutku masować najpierw jedną pierś, potem drugą, otworzyła je i popatrzyła na swoje napięte, nabrzmiałe sutki. Ponieważ głowa zaczęła jej ciążyć, wsparła ją o jego ramię i pocałowała go w szyję. Smakowała cudownie, prawie tak jak usta. Zapragnęła więcej.

– Nie wiem, jak spojrzę w oczy twojemu bratu – jęknął, lecz nie słuchała.

Spostrzegła, że zostawiła mu na skórze czerwony ślad, ale dalej lizała i ssała skórę ramienia, podczas gdy masował jej obolałe łydki. Lecz gdy przesunął rękę ku udom, poinformowała:

– Jamila w tym momencie daje mi ściereczkę.

– Podać ci?

– Nie, ale dotykaj mnie tylko na zewnątrz. Po powrocie zostanę zbadana.

Mikael pomyślał, że to koszmarny obyczaj, ale uszanował jej wolę. Pocałował ją namiętnie w usta i pieścił tak długo

i delikatnie, aż wykrzyczała jego imię. Potem wsparła głowę o jego pierś, zmęczona, ale spełniona.

– Czy ty też miałeś orgazm? – spytała, gdy nieco ochłonęła.

Mikaela kolejny raz zaskoczyło jej bezpośrednie pytanie, ale roześmiał się, wyciągnął ją z wanny i zaniósł do łóżka.

– Nie wolno mi dotykać nikogo oprócz przyszłego męża, ale chciałabym zobaczyć cię całego – poprosiła chwilę później.

– Wykluczone. Każdy ma swoje granice wytrzymałości. Ja też.

– Ale będziesz ze mną spał?

– Dobrze, ale najpierw wezmę prysznic – zastrzegł, choć nie był pewien, czy ugasi pożądanie. Najchętniej założyłby pas cnoty.

– Przynieś mi swoją koszulę – poprosiła, gdy położył się obok niej.

– Śpij nago.

– Przeziębię się.

– Ogrzeję cię.

Gdy leżeli przytuleni, Mikael pomyślał, że gdyby miał ją przy sobie, o wiele przyjemniej byłoby mu wracać do domu po zakończeniu sprawy. Jej bezpośredniość dobrze na niego działała. Pewnie dlatego nie unikał odpowiedzi nawet na takie pytania, które kiedy indziej uznałby za kłopotliwe. Albo też świadomość, że Layla wkrótce wyjedzie, skłaniała go do szczerych wyznań.

– Czy utrzymujesz nadal kontakt z Igorem? – zapytała po chwili.

– Nie. Zaraz po ukończeniu przeze mnie szkoły został zastrzelony na ulicy.

– Dlaczego?

– Żona pewnego prominenta miała romans. Pewnego dnia mąż wrócił wcześniej i niemal ich przyłapał, ale kochanek zdążył wyskoczyć przez okno. Przyznała się do zdrady, a ponieważ pracowała razem z Igorem i przyjaźniła się z nim, wymieniła jego nazwisko. Wszystkie dowody wskazywały na niego, ale naprawdę nic ich nie łączyło.

– Skąd wiesz?

– Bo to ja uciekłem przez okno. Poznałem ją w pracy, przez Igora.

– Dlaczego cię kryła?

– Ponieważ wiedziała, co mi grozi, a nie chciała stracić dobrego pieprzenia. Nienawidzę jej bardziej niż mordercy Igora. Tak bardzo, że gdy świadek wchodzi na mównicę, widzę jej twarz. Dlatego biorę go w krzyżowy ogień pytań, żeby obnażyć każde kłamstwo.

– Czy dlatego wierzysz w konieczność dobrej obrony?

– Tak. Bezwzględnie.

– W jaki sposób dotarłeś do Australii?

– Dzięki przyjacielowi z dzieciństwa imieniem Demyan, który tu wyemigrował. Wiedziałem, że wkrótce dostanę kulę w łeb, więc zadzwoniłem z prośbą o ratunek. Jego ciotka pomogła mi dostać się do Australii.

Mikael wstał z łóżka i poszedł wziąć sobie coś do picia. Nie chciał współczucia Layli, dalszych pytań ani późniejszej dyskusji. Dość jej powiedział.

– Czy kochałeś tę kobietę, której obecnie nienawidzisz?

Mikael uśmiechnął się, gdy wyobraził sobie Laylę w todze i peruce. Zadawała tak wnikliwe i trafne pytania, jakby studiowała prawo.

– Prawie... w każdym razie do nikogo nie czułem tak wiele... – Przerwał, wziął głęboki oddech i upił pokaźny łyk trunku, niepewny, czy spostrzegła jego wahanie, ponieważ do niej czuł znacznie więcej.

Na szczęście nic nie zauważyła. Założyła pantofelki w łóżku i podziwiała swoje długie nogi. Nie wiedział tylko, że zrobiła to dla niego, ponieważ wyczuła jego rezerwę.

Nigdy nie spotkał nikogo podobnego. Przywykł do kobiet zabiegających o uwagę, o uczucie i szczerość. Layla dostała to wszystko, chociaż o nic nie prosiła.

Odwróciła jego uwagę od posępnych myśli, rozchylając uda.

– Czy mógłbyś mnie pocałować tam, na dole? – spytała.

Mikael nie potrzebował dalszej zachęty. Wiedział, że zrobi to z przyjemnością.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Mikaela obudził głos Layli. Jak zwykle zamawiała cienko pokrojone jabłko, herbatę miętową i wodę.

– I kawę, i ciastko – dodał.

Layla powtórzyła jego prośbę szefowi kuchni.

– Moje ciastko czekoladowe proszę lekko podgrzać i podać z dużą ilością śmietanki – dodała na zakończenie. Następnie zwróciła się do Mikaela z promiennym uśmiechem. – Uwielbiam ten telefon.

– Myślałem, że w pałacu wydajesz wszystkie rozkazy telefonicznie.

– Nie. Wołam Jamilę i przynosi mi, co zechcę.

– To twoja pokojówka?

– Służąca. Opiekowała się mną od urodzenia.

– Jak mama?

– O nie! Służby się nie kocha – roześmiała się, ale nagle spoważniała. – Mimo wszystko przykro mi, że przysporzyłam jej zmartwień. Biedna Jamila!

– To brzmi, jakby ci jednak była bardzo bliska – skomentował Mikael.

– Czy teraz, po zakończeniu sprawy, weźmiesz sobie wolne, tak jak planowałeś?

Mikael chętnie by odpoczął, ale czekało go jeszcze mnóstwo pracy: sentencja, apelacje.

– Niestety na razie to niemożliwe – odparł. – Muszę się dziś spotkać z moim klientem i jego rodziną.

– Nic nie szkodzi. Popłynę promem i zamierzam wejść na most Sydney Harbour.

Mikael tłumaczył sobie, że Layla jest dorosła i inteligentna. Przypuszczał, że nigdy nie spotkał bystrzejszej osoby. Ale ogarnął go taki sam niepokój jak wtedy, gdy zadzwonił do hotelu. Nie znała życia. Ponieważ od urodzenia chroniono ją przed światem w pałacowych murach, nie podejrzewała nikogo o nieczyste intencje. Zamknął oczy i usiłował sobie wytłumaczyć, że przesadza, że da sobie radę sama.

Ktoś zapukał do drzwi. Przyniesiono śniadanie i bukiet, który zamówił dla niej poprzedniego wieczora, dzwoniąc po kryjomu z łazienki do recepcji. Teraz trochę się tego wstydził. Lecz Layla wykrzyknęła radośnie:

– O! Kwiaty! I bilecik! Co tam jest napisane?

Mikael zapomniał, że Layla nie umie czytać ani pisać po angielsku. Odczekał, aż służba wyjdzie i przeczytał:

„Laylo! Dziękuję za wspaniałe zakończenie ciężkiego dnia i jeszcze wspanialszą noc. Mikael”.

– Żadnych całusów?

– Najserdeczniejsze. Trzykrotne.

– Cudownie! Dziękuję z całego serca. Zachowam tę karteczkę na całe życie. Schowam ją do buta albo znajdę inne bezpieczne miejsce.

Mikael przypomniał sobie, że to już czwarty dzień jej pobytu. Została tylko połowa, jego zdaniem zdecydowanie

za krótka...

– Posłuchaj, Laylo, nie chciałbym, żebyś wpadła w kłopoty – zaczął ostrożnie.

– Tylko nie każ mi zostać w hotelu.

– Dobrze, ale będziesz potrzebowała pieniędzy. I poproś obsługę o sprowadzenie kierowcy. I weź kartkę z moim numerem telefonu.

– Spokojna głowa. Poradzę sobie.

Kupiła sobie w butiku białe dżinsy, podkoszulek, sandały i torbę. Obawiała się, że spotka Trinity i Zahida, ale postanowiła, że nawet jeśli tak, odmówi powrotu przed upływem tygodnia. Nie zadzwoniła po kierowcę, tylko wzięła taksówkę. Za drugim razem poszło jej znacznie łatwiej. Już wiedziała, że trzeba zapiąć pas i zapłacić za przewóz.

Zrealizowała wszystkie zaplanowane punkty programu. Gdy stanęła na szczycie mostu i poczuła na twarzy powiew wiatru, ogarnęła ją tak wielka radość, jakby zdobyła najwyższy szczyt świata. Później popłynęła promem do Manly. Zamówiła burgera z dodatkami i puszkę lemoniady. Poznała też holenderskich turystów z plecakami, szalenie poważnych, ale miłych. Namówili ją na nocny rejs po porcie i pokazali, gdzie kupić bilet.

Rejs zaczął się po zachodzie słońca. Trwał trzy godziny. Panorama Sydney wyglądała przecudnie w nocy. Zobaczyła oświetlony gmach Opery i most. Podano jej wino i posiłek, chociaż krewetki nie smakowały jej tak bardzo jak te, które jadła z Mikaelem. Za to usłyszała całą historię kapitana

Cooka i skazańców. Z przyjemnością siedziała z nowymi przyjaciółmi, słuchała opowieści i czuła ciepłą bryzę na skórze.

Wróciła do hotelu taksówką, zmęczona, ale pełna wrażeń i szczęśliwa. Lecz gdy wkroczyła do pokoju, zobaczyła Mikaela, ale jakże odmienionego! Ledwie go poznała z poszarzałą twarzą i grobową miną. Nawet nie odwzajemnił jej uśmiechu.

– Gdzie się do tej pory podziewałaś, Laylo? – zapytał zamiast powitania. – Już minęła północ.

– Realizowałam zamierzony program z mojej listy, a potem popłynęłam na rejs.

– Nie pomyślałaś, żeby do mnie zadzwonić?

– Pozwoliłeś mi dzwonić tylko w nagłych wypadkach.

Mikael przeżył koszmarny dzień. Ledwie przyszedł do pracy, zmienił zamiar i zadzwonił do hotelu tylko po to, żeby usłyszeć, że już wyszła. Pracował najlepiej, jak potrafił, ale potem uprzątnął biurko na pozostałą część tygodnia. Nie mógł sobie darować, że zostawił Laylę samą. Przeklinał własną lekkomyślność.

Czekał na nią w nieskończoność. Gdy w końcu stanęła przed nim z włosami rozwianymi przez wiatr i zaróżowionymi od nadmiaru słońca policzkami, wyciągnął telefon i wysłał wiadomość, jak każdego poprzedniego wieczora, tyle że znacznie później niż zwykle: „Z Laylą wszystko w porządku”.

– Do kogo piszesz o tak późnej porze? – spytała.

Mikael desperacko walczył ze sobą, żeby na nią nie nakrzyczeć. Nigdy się tak bardzo o nikogo nie martwił, bo też na nikim do tej pory tak bardzo mu nie zależało.

– Do twojego brata, jak co dzień.

– Dlaczego?

– Ponieważ cię kocha, na pewno umiera ze strachu o ciebie. Parę słów wystarczy, tak jak wystarczyłby jeden telefon, żeby mnie uspokoić.

– Czy zdajesz sobie sprawę, jakich kłopotów mi narobisz? Zahid będzie wściekły, że spędzam noc z mężczyzną.

– Szkoda, że wcześniej o tym nie pomyślałaś. Nie przyszło ci do głowy, że będę się o ciebie martwił?

Nie musiała odpowiadać. Jej zdziwione spojrzenie wyraźnie mówiło, że nie, co go jeszcze bardziej rozgniewało. Z minuty na minutę narastała w nim złość.

– Jesteś najbardziej samolubną osobą, jaką znam – stwierdził.

– Jak możesz wyzywać mnie od egoistek? – zaprotestowała gwałtownie. – Kupiłam ci śnieżną kulę! – Otworzyła torbę, żeby ją wyjąć, ale Mikael już ruszył ku drzwiom. – Hej, dokąd idziesz?

– Jeszcze pytasz?

– Mikaelu...

Lecz Mikael nie słuchał. Zostawił ją samą. Popatrzyła na nocne niebo i czekała na jego powrót. Bez końca.

– Gdzie jesteś, Mikaelu? – zapytała ulicy na dole.

Gorzko żałowała, że wszczęła kłótnię. Zaczynała rozumieć, dlaczego pisał do Zahida.

Po dwudziestu minutach Mikael zatrzymał samochód i usiadł przy drodze. Gdy popatrzył na zegar na desce rozdzielczej, ogarnął go jeszcze większy strach niż za dnia. Czas płynął nieubłaganie. Minęła już połowa pobytu Layli w Australii. Długo analizował swe uczucia. Nie znał miłości, ponieważ wcześniej nigdy nikogo nie kochał. Zależało mu wprawdzie na niektórych ludziach, na jednych więcej, na innych mniej, ale nigdy aż tak bardzo. Nie próbował jednak zdobyć serca Layli, bo wiedział, że wkrótce wyjedzie.

Kiedy zadzwoniła, odebrał dopiero po trzecim dzwonku.

– Wiem, że nie powinnam dzwonić tak późno – załkała w słuchawkę. – Prosiłeś, żebym nie niepokoiła cię bez potrzeby, ale moje serce właśnie jest w potrzebie. Nie mogę przestać płakać.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Świt znów zastał Mikaela w łóżku Layli. Minionej nocy nic między nimi nie zaszło. Layla długo płakała. Nieprędko zasnęła.

W świetle dnia stwierdził, że jednak jej nie kocha. Owszem, pociągała go, może nawet oczarowała, ale nic więcej. Znacznie lepiej funkcjonował bez miłości. Wziął kulę, którą mu ofiarowała, i patrzył, jak płatki sztucznego śniegu opadają na gmach Opery.

– W Sydney śnieg nie padał od tysiąc osiemset trzydziestego szóstego roku – poinformował.

– W dobie ocieplenia klimatu występują najdziwniejsze anomalie pogodowe – zażartowała.

Mikael wolałby, żeby rozśmieszanie go nie przychodziło jej tak łatwo. Gdyby ją kochał, żałowałby, że wkrótce go opuści.

– O której opuszczamy hotel? – spytała.

Mikael zacisnął zęby. Żeby ją pocieszyć, obiecał, że wymelduje ją z hotelu i zabierze do swojego domu. Miał nadzieję, że zapomniała o wieczornej obietnicy. Dom stanowił jego prywatny azyl. Nie zapraszał tam nikogo, zwłaszcza kobiet. Zabierał je tutaj albo do swojego mieszkania w mieście.

– Właśnie pomyślałem, że to chyba niezbyt dobry pomysł – ostrzegł. – Stoi na pustkowiu. Nic tam nie ma, żadnych

lokali ani nawet klubów, tylko plaża.

– Nic nie szkodzi. Zatańczyć można wszędzie. Dziękuję za zaproszenie – dodała z uroczym uśmiechem, wyraźnie zachwycona propozycją.

Czuła się znacznie lepiej. Gdy Mikael wypadł od niej jak burza, uświadomiła sobie ogrom swojego egoizmu nie tylko wobec niego. Była mu wdzięczna, że uspokaja Zahida, a równocześnie przewidywała, że brat będzie się dopytywał, co razem robili.

Mikael obiecał, że nie popadnie przez niego w kłopoty. Wieczorem mu nie uwierzyła, ale po nocy spędzonej w jego objęciach doszła do przekonania, że wszystko potrafi załatwić.

– Zanim zabiorę cię do siebie, muszę odwiedzić Demyana – zastrzegł Mikael. – Żona właśnie urodziła mu dziecko. Wypada mi złożyć wizytę. Spakuj rzeczy, a jak wrócę, to cię wymeldуję.

– Co podarujesz maleństwu?

– Może śnieżną kulę?

– Wykluczone! Dostałeś ją ode mnie w prezencie, żebyś zachował na pamiątkę do końca życia. Ale coś musisz przynieść. Pojadę z tobą na zakupy, a później do twoich przyjaciół.

Mikael nie odpowiedział, ale doszedł do wniosku, że za bardzo się do niego zbliżyła.

Wymeldowanie Layli sprawiło mu równie wiele trudności jak zameldowanie. Zgromadziła tyle rzeczy, że

potrzebowała walizki. Nawet szef kuchni przyszedł ją pożegnać. Terrence przyniósł kwiaty, które Mikael dla niej kupił poprzedniego wieczora.

Dopiero kiedy ruszyli, Layla uświadomiła sobie, że już tu nie wróci, a gdy mijali sąd, dotarło do niej, że nigdy więcej nie będzie miała okazji obserwować Mikaela w pracy. Zaplanowała tak wiele, jak można, na swój jedyny tydzień wolności, że nawet jej przez myśl nie przemknęło, jak ciężko zniesie rozstanie. A na razie pożegnała się tylko z pracownikami hotelu.

Przystanęli przy tym samym butiku, z którego uciekła. Wybrali kaszmirowy kocyk i trochę ubranek. Potem w innym sklepie nabyli bikini i plażowe sukienki dla Layli.

Jadąc windą na ostatnie piętro do luksusowego apartamentu, Layla poprosiła, żeby Mikael opowiedział jej coś o Demyanie. Lecz on tylko wzruszył ramionami, zakłopotany, że zabiera ją ze sobą.

– Chyba nie jest takim gadułą jak ty – zażartowała. – A jego żona?

– Widziałem ją tylko dwa razy. Robi znacznie milsze wrażenie niż pierwsza, ale nie postawił poprzeczki zbyt wysoko.

Alina siedziała z dzieckiem na ręku, a Demyan wyglądał, jakby się nie golił i nie spał od ich ostatniego spotkania. Mikael udał, że nie widzi jego lekko zdziwionej miny. Nigdy wcześniej nie przyprowadził do niego kobiety.

– To Layla, właściwie księżniczka Layla. Właśnie uciekła od rodziny.

– Obiecałeś, że mnie nie wydasz! – wykrzyknęła Layla z oburzeniem.

– Demyan i Alina cię nie zdradzą – zapewnił, a następnie bezbarwnym głosem pogratulował rodzicom i pochwalił urodę córeczki.

– Bez obawy. Nie będę przy tobie karmić piersią – spróbowała go uspokoić Alina.

Mikael po raz pierwszy uśmiechnął się do kogokolwiek prócz Layli.

Wbrew jego obawom Layla ułatwiła mu wizytę. Wydawała stosowne okrzyki zachwytu i wręczyła Alinie upominek, podczas gdy panowie podeszli do barku, żeby nalać sobie po kieliszku czegoś mocniejszego i pogawędzić po rosyjsku.

– Jak sobie radzisz z ojcowskimi obowiązkami? – zagadnął Mikael.

– Lepiej niż z Romanem. Więcej wiem o dzieciach, a Alina jest wspaniałą matką.

Mikaela śmieszył jego entuzjazm. Kilka miesięcy wcześniej omal nie doszło między nimi do bójki, kiedy doradził mu, żeby przestał płacić alimenty, gdy pierwsza żona Demyana wyznała, że Roman może nie być jego synem. Teraz zaczynał go rozumieć.

– Gdzie znalazłeś taką piękność? – zapytał Demyan. – Doskonale do siebie pasujecie.

– To tylko przelotna znajomość.

– Alina też zaczynała jako moja tymczasowa pracownica – przypomniał.

– Ale Layla za kilka dni wraca do rodziny.

– Dlaczego?

– Bo ją kocha.

– A ciebie?

– Przestań!

Po dojściu do windy uśmiech zgasł na ustach Layli. Ku zaskoczeniu Mikaela przewróciła oczami.

– Wszyscy moi kuzyni mają małe dzieci. Człowiek bierze je na ręce, słucha opowieści i chwali, ale w pewnym momencie zaczyna brakować odpowiednich słów – wyznała na widok jego zdziwionej miny.

– Nie lubisz niemowląt?

– Trochę przerażają mnie ich wielkie głowy i oczy. Swoje pewnie pokocham, ale wolałabym zażyć jeszcze trochę swobody. Zresztą nie wszystkie kobiety dobrze znoszą ciążę. Moja mama umarła, wydając mnie na świat. Ale nie chcę o tym mówić.

Mikael uświadomił sobie, jak mało o niej wie. Ujął ją za nadgarstek, ale odtrąciła jego dłoń. Podejrzewał, że przeraża ją perspektywa małżeństwa z Hussainem, ale uszanował jej wolę. Doskonale ją rozumiał. W milczeniu dotarli do auta i wyruszyli ku jego posiadłości.

Layla żałowała, że zawierzyła mu swoje obawy. W żaden sposób nie mógł jej pomóc. Żeby rozładować napiętą atmosferę, poprosiła go, żeby nauczył ją prowadzić samochód. Odmówił jednak, mimo że jechali zupełnie pustą drogą wzdłuż oceanu, gdzie nic im nie groziło, nawet gdyby popełniła jakiś błąd.

W końcu dotarli do niskiego białego domu z długim podjazdem. Mikael wziął jej walizkę, podczas gdy Layla oglądała otoczenie.

Nigdy nie widziała podobnego wnętrza. Umeblowano je intrygującą mieszaniną nowoczesnego sprzętu i nielicznych cennych antyków. W rogu dostrzegła zawieszony, srebrno-czarny globus.

– Tu mieszkam. – Pokazała wprost na Ishlę.

Mikael żałował, że świat nie jest naprawdę taki mały. Nie mógł uwierzyć, że kiedy był tu ostatnim razem, jeszcze nie wiedział o jej istnieniu. Tymczasem Layla podeszła do szachownicy.

– O, jakie śliczne szachy! – zawołała.

– Zostaw je! – wykrzyknął, gdy spróbowała sięgnąć po skoczka.

Ponieważ krępowało go, że uważnie ogląda każdy szczegół urządzonego po męsku wnętrza, spróbował odwrócić jej uwagę. Zaprowadził ją do salonu z widokiem na Pacyfik i otworzył oszklone drzwi, żeby słyszała nieustanny szum fal.

– Nie chciałabyś pójść na plażę? – zaproponował.

– Może później. – Wzruszyła ramionami i bez najmniejszych zahamowań ruszyła w stronę sypialni. – Gdzie pokojówki? – spytała.

– Zatrudniam tylko jedną osobę, która przychodzi codziennie, kiedy tu jestem, a w pozostałe dni raz w tygodniu.

– Więc zostaniemy zupełnie sami?

Mikael powinien czuć się urażony, ale wiedział, że nie wyobrażała sobie, że człowiek może mieszkać sam.

Layla uznała jego dom za ładny i ciekawie urządzony. W przeciwieństwie do pałacowych komnat ścian nie zdobiły portrety przodków, ponieważ nie znał swojego pochodzenia. Zawiesił na nich współczesne obrazy. Layla zwróciła uwagę na przerwaną w kilku miejscach czerwoną linię.

– Co to takiego? – spytała.

– Linia życia – odparł.

Uwielbiał ten obraz. Kosztował fortunę, ale przemawiał do niego w wieloraki sposób. Nasuwał skojarzenia nie tylko z przeszłością, lecz również z klientami i ich ofiarami.

– Taka jak na dłoni? – spytała, wskazując pierwszą przerwę. – Czy ten odcinek symbolizuje twoje życie w Rosji?

– To tylko wytwór wyobraźni malarza.

Lecz kiedy na niego patrzył, widział następną przerwę w swoim życiorysie – tę, która nastąpi po wyjeździe Layli.

Layla chciała pytać dalej, ale intuicyjnie czuła, że wyjawił jej więcej, niż zamierzał. Żeby go dobrze poznać, potrzebowałaby wielu miesięcy, może nawet lat, a zostało im zaledwie kilka dni.

Mikael jako pierwszy przerwał pełne napięcia milczenie:

– Laylo – zagadnął. – Czy na pewno chcesz...?

– Myślę, że umiałabym namalować coś takiego – wpadła mu w słowo, żeby nie dopuścić do dokończenia niewątpliwie niewygodnego pytania. – Daj mi tylko trochę czerwonej farby. Żartowałam – zapewniła pospiesznie na

widok jego zaciśniętych ust, które natychmiast pocałowała. – Podoba mi się twój dom. Pasuje do ciebie.

– Co chciałabyś zrobić w następnej kolejności? – zapytał, ponieważ krępowało go jej badawcze spojrzenie.

– Już ci wielokrotnie mówiłam. Nauczyć się prowadzić samochód.

– Nie zdążysz w ciągu kilku dni. To nie takie proste. Nauka jazdy zajmuje dużo czasu.

– W takim razie naucz mnie pieprzenia.

Mikael świadomie nie okazał oburzenia. Wiedział, że zaczerpnęła brzydkie słowo z jego własnej wypowiedzi.

– Wolałbym, żebyś nie wróciła do Ishli z takim słownictwem – zwrócił jej taktownie uwagę.

– Pragnę, żebyś znów dał mi rozkosz. I chciałabym zobaczyć, jak ty ją przeżywasz.

– Chyba jednak lepiej nauczę cię jeździć.

Zawrócił samochód i wyjaśnił jej parę szczegółów, ale zamiast słuchać, wciąż manipulowała przy radiu. Wyprowadziła go z równowagi. Wyłączył muzykę i ostrzegł:

– Jeżeli każę ci hamować, zahamuj. Tutaj ja rządzę.

– Przypominam ci, że jestem księżniczką – odburknęła z nadąsaną miną, sięgając z powrotem do pokrętła.

– Przestań się wywyższać.

– Ale naprawdę nią jestem.

Wyprowadziła go do reszty z równowagi. Wysiadł, rzucił jej klucze i rozkazał:

– Idź do domu. Albo nie. Zabiorę cię z powrotem do hotelu, albo jeszcze lepiej: wysadzę gdziekolwiek na ulicy.

Mam cię dość. Wsiadaj!

– Nie możesz mnie zostawić na pastwę losu – zaprotestowała gwałtownie. – Rodzina mnie szuka.

– Tym łatwiej cię znajdą. Wsiadaj.

– Nie.

– No to zostań. Ja pójdę spać do hotelu.

Wsiadł i ruszył, ale wybiegła przed maskę. Zatrzymał więc auto, ale nie wyłączył silnika. Siedział w klimatyzowanym wnętrzu i patrzył, jak stoi przed nim w piekącym australijskim słońcu. Koszmarnie skomplikowała mu życie, ale przestał udawać przed sobą, że nic do niej nie czuje. Kiedy zapukała w szybę, opuścił ją.

– Wybacz, że cię nie słuchałam i że kłułam cię w oczy książęcym tytułem – przeprosiła grzecznie.

– Jeżeli ostrzegam cię przed niebezpieczeństwem, to nie wolno ci dyskutować.

– Mówisz jak mój brat i ojciec.

– Coraz lepiej ich rozumiem. Skoro musieli znosić twoje kaprysy przez dwadzieścia cztery lata, dziwne, że zostawili cię przy życiu. Chcesz się nauczyć jeździć czy nie?

– Tak.

– Pamiętasz, kto wydaje rozkazy w samochodzie?

– Ty.

W końcu wsiadła i tym razem posłusznie wykonywała polecenia. Pół godziny później wrócili na podjazd.

– Bardziej w lewo – rozkazał, trzymając rękę na ręcznym hamulcu.

Layla skręciła, ale o ułamek sekundy za późno.

– Co tak zgrzytnęło? – spytała, zdziwiona.

– Zdarłaś mi lakier z karoserii.

Gdy zahamowała w miarę gładko, sam nie rozumiał, dlaczego natychmiast nie wyskoczył, żeby sprawdzić rozmiar szkody. Wsparł głowę o zagłówek i doszedł do wniosku, że nie warto walczyć ze sobą. Pokochał ją, co oznaczało, że musi przedyskutować z nią ważną kwestię. Przyrzekł sobie, że kiedy ją poruszy, tym razem nie pozwoli sobie przerwać.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Rozpakowali walizkę i Layla założyła nowe bikini. Pływali w oceanie, dopóki nie zgłodnieli. Wrócili do domu pokryci solą i piaskiem.

Layla postanowiła sama przygotować lunch. Ze związanymi włosami, nadal w mokrym kostiumie kąpielowym, smażyła krewetki na maśle. Mikael stał za nią i udzielał jej instrukcji, że należy je przewrócić, kiedy zmienią barwę na różową.

– Wyglądają apetycznie – orzekła. – Nie mogę się doczekać, kiedy opowiem o nich ojcu.

Mikael w końcu wyrzucił z siebie pytanie, które próbował zadać, kiedy oglądała jego obraz:

– Chcesz wrócić do Ishli?

– Oczywiście.

Mikael nie usłyszał wahania w jej głosie, ale ponieważ wiedział, że odpowiedziała automatycznie, drążył dalej:

– Na pewno?

Layla zwróciła ku niemu głowę i lekko zmarszczyła śliczne, regularne brwi. Do tego ranka nie brała pod uwagę rozstania z ludźmi, na których jej zależało. Ani razu nie przyszło jej do głowy, że mogłaby nie mieć ochoty wrócić do kraju. Nagle uświadomiła sobie, że ma wybór.

– Oczywiście że tak – potwierdziła, ale już bez wcześniejszej pewności. – Kocham moją rodzinę.

– Wiem.

– Zabiłabym ojca, gdybym go opuściła. Nie przesadzam. Dlatego proszę, nie zadawaj mi więcej tego rodzaju pytań.

– Dobrze, obiecuję. – Mikael wyłączył gaz, objął ją od tyłu i trzymał w objęciach tak długo, aż napięcie z niej opadło. Ale czuł, że zasiał w jej duszy niepokój.

– Idź pod prysznic. Sama przygotuję lunch – powiedziała.

Mikael posłuchał. Żałował, że nie zastosował jakiejś bardziej przemyślnej taktyki. Co by zrobił, gdyby oznajmiła, że woli zostać w Australii? Poprosiłby ją, żeby została jego żoną?

Layla przyrzekła sobie, że przyrządzi wyśmienity posiłek. Pewnie dotrzymałaby postanowienia, gdyby do krojenia pomidora nie użyła noża do masła, którym go rozgniotła. A przy cebuli popłynęły jej łzy. Albo też Mikael doprowadził ją do płaczu, uświadamiając, że wolałaby zostać z nim, niż wrócić do najbliższych.

Zła, że postawił przed nią trudny dylemat, wmaszerowała do sypialni. Słyszała szum wody w łazience, ale nie widziała przeszkód, żeby tam wkroczyć. W końcu Mikael mył ją kilka razy. Lecz to, co zobaczyła, kompletnie ją zaszokowało.

– Teraz już wiem, dlaczego tak często się kąpiesz – skomentowała z uśmiechem, podchodząc bliżej. – A ja myślałam, że tak bardzo dbasz o higienę!

Zdjęła bikini, weszła pod prysznic i zaczęła całować najpierw jego ramiona, a potem opadła na kolana i przesuwała usta wzdłuż ud. Podniósł ją, przyciągnął do

siebie, całował namiętnie i ocierał się o nią tak długo, aż doprowadził siebie i ją na szczyty rozkoszy.

Nie zdążyli wyrównać oddechów, gdy usłyszeli jakieś piski i poczuli dziwny odór. Layla spytała, co tak śmierdzi, ale Mikael nie słuchał. Wyskoczył spod prysznica, wpadł nago do kuchni, wyłączył czujnik dymu i ugasił mały pożar na patelni.

– Nie wyłączyłaś gazu przed wyjściem – wyjaśnił.

– Bo mnie rozproszyłeś.

Najwyraźniej miała odpowiedź na wszystko, ale go nie zdenerwowała. Popatrzył bez złości na smugę sadzy na nieskazitelnie białych ścianach i pomyślał, że będzie mu brakowało takich przygód.

– Ja przygotuję lunch, ale najpierw się ubiorę – oświadczył.

– Nie trzeba. Tak będzie milej.

Zjedli niezbyt wyszukany posiłek, złożony z kanapek z pomidorem i czarnym pieprzem. Potem zaproponował jej partię szachów. Nadal bez ubrania, Layla wzięła dwa pionki, schowała za plecy, pomieszała, a potem wyciągnęła przed siebie zaciśnięte w pięściach.

Mikael wylosował czarny. Layla ułożyła się na brzuchu, wsparta na łokciach, i poustawiała figury na szachownicy. Czuła jeszcze większe podniecenie niż wtedy, gdy po raz pierwszy grała z obcym człowiekiem przez internet.

– Nie dawaj mi forów – poprosiła.

– Nie licz na to. Bynajmniej nie zamierzam.

Po trzech ruchach Mikael atakował, a ją zepchnął do defensywy. Gdy zaklęła po arabsku, wyjaśnił jej, dlaczego gra lepiej od niej. Bez oporów opowiedział, jak żył na ulicach, i o tym, że szachy uratowały go przed popadnięciem w obłęd. Nie chciał jej litości i nie okazała jej.

– Ja też często grałam – wyznała. – Też bym bez nich zwariowała. Zanim nawiązałam kontakt ze szkołami, stanowiły moje jedyne towarzystwo.

Mikael podniósł na nią wzrok.

– Czy słyszałaś takie powiedzenie: Na koniec pionek i król zawsze trafiają z powrotem do tej samej skrzynki?

– Nie.

– Szach mat! Zbyt łatwo cię rozproszyć. Musisz bardziej skupić uwagę.

Layla pożałowała, że zbyt długo przetrawiała jego słowa.

– Pewnego dnia cię pobiję – zagroziła.

Mikael zauważył, że posmutniała. Mimo że ukryli się przed światem, oboje zdawali sobie sprawę, że zegar wciąż odmierza minuty do rozstania. Lecz Layla odpędziła przykre myśli i skupiła uwagę na grze. Przejęła nawet jego taktykę. Poprosiła o coś do picia, ale nie zareagował, ponieważ odgadł, że próbuje odwrócić jego uwagę. Popatrzyła na niego spode łba, ale w końcu wstała. Gdy usiadła z powrotem, widok jędrnych sutków tak go rozproszył, że wykonał nieprzemyślany ruch. Zachował jednak kamienną twarz w nadziei, że nie zauważy, jakie

możliwości przed nią otworzył. Ale spostrzegła i wykorzystała okazję.

– Twój telefon dzwoni – poinformowała, gdy odzyskał panowanie nad sytuacją.

– Nie szkodzi.

Przestawił go na pocztę głosową. Ta chwila nieuwagi wystarczyła, by Layla odzyskała królową. Uśmiechnęła się do niego z triumfem, ale Mikael nie odwzajemnił uśmiechu, ponieważ telefon ponownie zadzwonił.

– Czego Demyan chce ode mnie? – wymamrotał, wyraźnie zirytowany.

Layla nie rozumiała, o czym Mikael mówi po rosyjsku, ale zauważyła zmianę wyrazu twarzy, która ją mocno zaniepokoiła. Choć przybrał obojętną minę, wiedziała, że coś jest nie tak. A kiedy po zakończeniu rozmowy ujął jej dłonie, nabrała pewności, że usłyszy jakąś złą wiadomość.

– Policja cię szuka. Tak zaintrygowałaś Demyana i Alinę, że zaczęli czytać informacje o tobie. Wieść o twoim zniknięciu już obiegła prasę.

– Tu mnie nie znajdą.

– Znajdą i to bardzo szybko. Obsługa hotelu cię rozpozna, a zarezerwowałem ci pokój na moje nazwisko. Wpadliśmy w poważne tarapaty. – Puścił jej ręce, włączył telewizor i nastawił na wiadomości.

Po chwili zobaczyli na ekranie jej czarne oczy, czarne włosy i twarz, której nie sposób zapomnieć. Nie ulegało wątpliwości, że lada chwila policja zapuka do drzwi.

– Trzeba cię odstawić z powrotem – stwierdził Mikael, a kiedy nie zareagowała, dodał: – Lepiej, żebyś wróciła z własnej woli niż pod policyjną eskortą.

– Błagam, podaruj mi jeszcze jedną noc, a obiecuję, że wrócę do domu szczęśliwa i więcej nie będę zawracać ci głowy.

– No dobrze... – odparł po chwili namysłu. – Odpłyniemy na moim jachcie. – Wyciągnął torbę chłodzącą i zapakował do niej szampana i trochę smakołyków, wszystko, co przyszło mu do głowy, żeby uprzyjemnić Layli ostatnią wspólną noc.

– Idź się ubrać i przygotuj sobie rzeczy na powrót do rodziny.

– Przebiorę się, jak przypłyniemy z powrotem.

– Już tu nie wrócimy.

Layla nigdy nie słyszała gorszej wiadomości. Kompletnie straciła głowę. Nawet nie wiedziała, co na siebie włożyć, nie dlatego, że zawsze ją obsługiwano, tylko dlatego, że wieść o poszukiwaniach zupełnie zbiła ją z tropu. Mikael widział, że desperacko walczy ze sobą, żeby się nie załamać. Dlatego pomógł jej wybrać odpowiedni strój.

W ciągu paru minut dotarli do samochodu.

– Mikaelu... – zagadnęła nieśmiało, gdy otworzył dla niej drzwi od strony pasażera.

– Ja prowadzę – zadecydował.

– Oczywiście. Nie o to chodzi. Gdybym dziś w nocy prosiła, żebyś się ze mną kochał, bo nieważne, w jakim stanie wrócę i jakie konsekwencje poniosę...

– Spokojna głowa. Wrócisz cała i zdrowa.

Wiedział, że dotrzyma obietnicy pod warunkiem, że Layla pozostanie pod jego opieką.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Mikael odnosił wrażenie, że to ostatnia noc w jego życiu. Długo żeglował, aż odpłynęli na bezpieczną odległość. Zacumował w małej zatoczce, gdzie niełatwo byłoby ich wyśledzić. Patrzył, jak Layla podziwia widoki, i myślał, jak zdoła podarować jej tę wymarzoną noc, wiedząc, że następnego dnia opuści go na zawsze.

Layla czuła na sobie jego wzrok, gdy oglądała czerwieniejące niebo. Przypuszczała, że następny zachód słońca zastanie ją już w Ishli. Dlaczego Zahid zawiadomił ojca? Łzy napłynęły jej do oczu, ponieważ nie chciała go zranić. Pamiętała, jak zagroziła Zahidowi i Trinity, że pójdzie do ambasady, ale nigdy by tego nie zrobiła. Marzyła tylko o tygodniu wolności.

– Jak tu pięknie! – westchnęła, gdy Mikael do niej podszedł. Ale nawet zachód słońca nie ukoił jej bólu. – Czy musieli dzwonić do ojca i angażować policję w poszukiwania? – jęknęła.

– Podejrzewam, że wczoraj wieczorem zaniepokoił ich brak wiadomości.

– Powinnam zadzwonić, żeby cię uspokoić, ale naprawdę nie przyszło mi to do głowy. Kilka razy kusiło mnie, żeby opowiedzieć ci, co zwiedzam, ale nie miałam telefonu.

– Wiem – odrzekł, otaczając ją ramionami.

Żałował, że doszło między nimi do kłótni. Żadne z nich nie zawiniło. Layla nie miała pojęcia o istnieniu publicznych telefonów, a zresztą zabronił jej zawracać mu głowę bez ważnego powodu. Obecnie odnosił wrażenie, że od tamtej chwili upłynął bardzo długi czas.

– Dobrze zrobiłeś, że pisałeś do Zahida – przyznała uczciwie. – Przemyślałam to, jak zostałam wczoraj sama. Pewnie gdybyś nie wysłał mu wiadomości pierwszego dnia, poinformowałby ojca już następnego ranka po mojej ucieczce. Przynajmniej zapewniłeś nam kilka dni spokoju.

– Ale nie tydzień. Czy chociaż miło wspominasz te kilka dni?

– Wspaniale! Byłeś dla mnie cudowny.

Mikael przygotował jej ulubioną kolację bez wywoływania pożaru w kuchni. Layla siedziała na ławce i obserwowała go przy pracy. Zabrali talerze na pokład i popili posiłek szampanem. Layla lekko zadrżała, gdy Mikael spytał, co ją czeka po powrocie do Ishli.

– Przypuszczam, że ojciec zabierze mi komputer. Każe też przeprosić Trinity i Zahida. Przypuszczalnie zabroni mi także prowadzić lekcje w szkołach. Postąpiłam bardzo samolubnie – przyznała. – Moim uczennicom będzie mnie brakowało.

– Pewnie kara nie potrwa długo – spróbował ją pocieszyć.

– Ojciec już mnie uprzedził, że obraziłabym przyszłego męża, gdybym pracowała. Pewnie ze względu na niego podejmie tę decyzję. Niewykluczone też, że przyspieszy

ślub. Usiłowałam go odwlec, ale teraz stwierdzi, że nie zostawiłam mu wyboru.

– Laylo...

– Proszę, nie zadawaj więcej tego pytania – wpadła mu w słowo.

Mikael westchnął ciężko, ale jeszcze nie skończyła:

– Wszyscy w domu mnie kochają. Dobrze mi z nimi. Marzyłam tylko o jedynej w życiu wielkiej przygodzie. Przeżyłam ją, ale zapomniałam o podstawowej szachowej zasadzie, żeby planować naprzód więcej niż jeden ruch. Sprawdziłam możliwości ucieczki i realizacji wszystkich moich pomysłów, ale nie wzięłam pod uwagę konieczności wyjazdu. Nie pomyślałam, że sprawi mi ból. Nawet nie przemknęło mi przez głowę, że mogłabym woleć zostać tutaj. – Gdy Mikael otworzył usta, nie dopuściła go do słowa: – Nie porzucę ojca, mojego kraju i narodu.

– Nawet jeśli nie będziesz szczęśliwa?

– Oczywiście, że będę. Ale będę tęsknić za Australią. – Nie dodała, że za nim również.

Nie kłamała pierwszego dnia. Ujawnianie własnych myśli zawsze wpędzało ją w kłopoty. Nie mogła sobie pozwolić na chwilę słabości. Dlatego nie wyznała, co czuje.

– Marzyłam o czarownej nocy, ale teraz mam ochotę tylko płakać – westchnęła.

– Chodź tutaj – poprosił i zaprowadził ją na koję, gdzie poleżeli dłuższą chwilę.

– Czy czegoś żałujesz?

– Niczego – odparła bez wahania. – A ty?

– Chyba tylko tego, że nie załatwiłem ci tego skręta.

– A ja nie. Wcale go nie potrzebuję.

Mówiła prawdę. Rozpierała ją radość, że leży w jego objęciach pod granatowym niebem, rozświetlonym gwiazdami i cieniutkim sierpem księżyca.

Mikael przypomniał sobie, jak po wejściu do biura zobaczył ją w srebrnej sukni.

– Kiedy cię po raz pierwszy ujrzałem, nasunęłaś mi skojarzenie z młodym księżycem – wyznał. – Pomyśl jakieś życzenie, patrząc na niego.

– Już pomyślałam.

– Powiesz mi jakie?

– Tak. – Popatrzyła na niego, szczęśliwa, że miała okazję spędzić z nim kilka dni.

– Spełniłam wszystkie swoje marzenia. Zatańczyłam...

– Wspaniale.

– Zjadłam romantyczną kolację z przystojnym mężczyzną. Trzymaliśmy się za ręce, dotykaliśmy kolanami, całowaliśmy się, dostałam kwiaty, spędziłam cały dzień w łóżku, pojechałam na wycieczkę – wyliczała dalej. – A nawet dołączyłeś do mojej listy przeżycie orgazmu.

– Co ci się najbardziej podobało?

– Nie licząc orgazmów? Twoje przyjęcie z okazji ogłoszenia wyroku! A tobie?

Mikael dość długo myślał. Odtworzył w pamięci wszystkie wydarzenia od momentu, kiedy dała mu rubin, ale nie potrafił wybrać najbardziej fascynującego.

– Wszystko oprócz kłótni – odpowiedział w końcu.

– Ale dzięki niej musiałeś mnie pocieszyć i zabrać do siebie.

Mikael roześmiał się, bynajmniej nieoburzony.

– Czyżbyś celowo mną manipulowała? Czy kiedyś w końcu przestaniesz?

– Nigdy. Wszystko, co robię i mówię, zmierza do osiągnięcia jakiegoś celu. Czy moglibyśmy odegrać taką scenę erotyczną jak ci aktorzy w filmie? – poprosiła, widząc, że nadal się uśmiecha. – To moje życzenie, o które pytałeś.

Mikael wyglądał obecnie na znacznie bardziej zadowolonego z życia niż w dniu, w którym go poznała. Dlatego bez oporów wyjawiła mu swoje marzenie. Wiedziała, że z chęcią je spełni.

– Dobrze.

– Sfilmowałbyś ją swoim telefonem, a potem obejrzymy razem – dodała, gdy prowadził ją do kabiny.

– Wykluczone.

– Jesteś dla mnie bardzo dobry – stwierdziła, obserwując, jak się goli, żeby jej nie podrapać. – Ci, którzy uważają cię za zimnego drania, w ogóle cię nie znają.

– I nie chcę, żeby mnie lepiej poznali.

Do tej pory wystarczało mu samotne życie wypełnione karierą i od czasu do czasu przelotnymi romansami. Lecz teraz odnosił wrażenie, że na jedną noc wyszedł z ciemności na słońce.

– Pamiętasz, o co cię prosiłam w samochodzie? Nawet gdybym cię błagała o więcej, gdybym przysięgała, że nie obchodzi mnie, co się stanie po moim powrocie, nie słuchaj.

– Bez obawy. Od jakiej sceny chcesz zacząć? Jak wracam z pracy czy jak już leżymy w łóżku?

– Jak płyniemy na jachcie w nieskończony rejs, a ranek nigdy nie nadejdzie.

Podarowali sobie nawzajem cudowną noc. Pieścili się i całowali bez końca, wszędzie, bez żadnych barier, bez oporów, nie przekraczając wyznaczonej granicy.

Layla postanowiła sobie, że poślubi go w jedyny możliwy sposób, obdarzając takimi pieszczotami, jakimi już nigdy w życiu nie obdarzy nikogo. I spełniła swoje postanowienie. Obydwoje marzyli, żeby poranek nigdy nie nadszedł.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Mikael nie zasnął nawet na chwilę. Przez całą noc słyszał warkot helikoptera i truchlał ze strachu, że to ich szukają. Gdy Layla się poruszyła, pocałował ją w głowę, świadomy, że ich wspólne chwile dobiegają końca. Pachniała oceanem. Obudziła się, ale nie otworzyła oczu, żeby nie zobaczyć wstającego dnia.

– Wiem, że nie śpisz, Laylo – zagadnął. – Zrobić ci śniadanie?

Layla uśmiechnęła się do niego, nadal z zamkniętymi oczami, lecz w ich kącikach lśniły łzy.

– Nie. Brakuje mi sił nawet na jedzenie. Dziękuję ci za wspaniałą noc.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Layla wreszcie odważyła się na niego spojrzeć. Marzyła o tym, żeby zaczynać przy nim każdy dzień.

Mikael ujął jej dłoń. Nigdy nie tęsknił za miłością, ale sama do niego przyszła. Właśnie ją tracił.

– Czy wyjdziesz za mnie? – zapytał.

Laylę zabolało serce, a do oczu napłynęły łzy. Nie istniała dla nich możliwość wspólnej przyszłości. Nie znalazła innej odpowiedzi niż niewesoły śmiech.

– Przekonam twoją rodzinę, porozmawiam z bratem – nalegał niezmordowanie.

– Zanudziłbyś się bez swoich procesów.

– Nie planuję przeprowadzki. Proszę, żebyś zamieszkała ze mną tutaj.

– Całe życie spędziłam w pałacu. Masz wprawdzie piękny dom, ale myślisz, że porzucę wszystko, żeby z tobą zostać? Czy ty przeniósłbyś się do Ishli?

– Jeżeli pozwolisz mi porozmawiać z twoją rodziną, wspólnie znajdziemy jakieś sensowne rozwiązanie.

– Naprawdę wierzysz, że mój ojciec zaakceptuje cię jako przyszłego zięcia? Z całą pewnością nie. Nadszedł czas rozstania. Powiedziałam ci wczoraj, że jeżeli podarujesz mi jedną jedyną niezapomnianą noc, wrócę do kraju szczęśliwa. Teraz dotrzymuję obietnicy.

Mikael odprowadził ją wzrokiem, gdy wychodziła do łazienki. Tym razem nie zażyczyła sobie, żeby jej towarzyszył. Wręcz przeciwnie. Zamknęła za sobą drzwi.

Layla bardzo długo patrzyła na swoje odbicie w lustrze. Wmawiała sobie, że podejmuje najwłaściwszą z możliwych decyzji, że wraca do tych, których kocha. Lecz za drzwiami zostawiła mężczyznę, któremu oddała serce. Wiedziała, że rozstanie je złamie. Wkładała srebrną suknię i pantofelki tak zrozpaczona, jakby się ubierała na własną egzekucję.

Najchętniej zawołałaby Mikaela, wykrzyczała jego imię, błagając, by rozwiązał za nią dylemat. Pragnęłaby przespać rok w jego ramionach i obudzić się w innej, lepszej rzeczywistości, bez niemożliwych do rozwiązania problemów. Lecz zamiast go zawołać, otworzyła drzwi łazienki.

– Czy mógłbyś mnie teraz odwieźć do brata i bratowej? – poprosiła. – Chciałabym, żeby zawiadomili mojego ojca, że wracam cała i zdrowa.

Nawet ocean był przeciwko nim. Pożeglowali w drogę powrotną zdecydowanie zbyt szybko. Mikael zastanawiał się, czy w porcie zastanie policjantów czekających przy jego samochodzie, ale po zacumowaniu nie zobaczył nikogo. Podszedł do długiej rysy na lakierze karoserii. Oglądając ją uważnie, tłumaczył sobie, że wkrótce wróci do swojego zwykłego, uporządkowanego życia. Potem otworzył dla niej drzwi od strony pasażera.

– Uwielbiałam prowadzić – oznajmiła, gdy wsiadła. – Zrealizowałam wszystkie punkty programu z mojej listy i jeszcze więcej.

Wendy zadzwoniła na prywatny numer Mikaela z informacją, że policja prosi go o kontakt. Mikael podziękował, ale nie przekazał wiadomości Layli, a ona nie spytała, kto i czego od niego chciał. Jechali niemal w całkowitym milczeniu, ale gdy dotarli w pobliże centrum, włączyła radio. Mikael usiłował je wyłączyć, ale mu nie pozwoliła.

– Daj mi posłuchać – poprosiła.

Wszystkie stacje mówiły o Layli. Prychnęła z wściekłością, gdy spiker informował słuchaczy, że księżniczka Layla miewała ataki nerwowe i może pilnie potrzebować pomocy medycznej. Lecz gdy odtworzono wywiad z jej ojcem, zaszlochała rzewnie.

Nawet zanim przetłumaczono słowa króla, Mikael słyszał rozpacz i przerażenie w jego głosie. Tłumaczenie niemal doprowadziło go do łez. Mimo cynicznego podejścia do życia miłość króla do córki głęboko go poruszyła.

– Kocham moją córkę. Jest dla mnie najcenniejsza na świecie. Proszę, Laylo, wróć do rodziny. Osobę, która ją ukrywa, proszę, żeby zadbała o jej bezpieczeństwo – apelował król Fahid. – Bez Layli nie ma dla mnie życia.

Następnie podano oświadczenie, że jeśli księżniczka nie odnajdzie się do rana, jej ojciec osobiście pojedzie do Australii, żeby pomóc w poszukiwaniach. Layla obliczyła, że słońce wzejdzie w Ishli za kilka godzin. Po wysłuchaniu apelu ojca poprosiła Mikaela:

– Podrzuć mnie pod hotel, w którym mieszkają Trinity i Zahid.

– Nie. Wejdę z tobą i porozmawiam z twoim bratem.

– Nie rób tego! – krzyknęła.

– Naprawdę myślisz, że wyrzucę cię byle gdzie na ulicy i odjadę?

Layla jeszcze bardziej posmutniała. Nie tak wyobrażała sobie zakończenie swojej wielkiej przygody. Była pewna, że odejdzie zadowolona, z uśmiechem na ustach. Najchętniej poprosiłaby, żeby zawrócił i zawiózł ją wprost do swojego domu. Desperacko walczyła z napływającymi do oczu łzami.

– Jeżeli ci na mnie zależy, zrobisz dokładnie to, o co proszę. O, tu mnie wysadź – poprosiła, widząc kawiarnię, w której kiedyś jedli razem śniadanie. – Stąd trafię bez problemu.

– Wykluczone.

– Proszę. Przeżyliśmy wspaniałe chwile. Niech takie pozostaną w naszych wspomnieniach.

Mikael jeszcze raz zaprotestował, ale pozostała przy swoim. W życiu nie podjęła trudniejszej decyzji. On też. W końcu jej posłuchał z wielkimi oporami. Z ciężkim sercem patrzył, jak wysiada i odchodzi.

Po powrocie do kancelarii nie musiał nawet ostrzegać Wendy, żeby nic nie mówiła. Wystarczyło, że z ponurą miną pokręcił głową. Bez słowa wkroczył w zacisze swego mrocznego gabinetu. Kilka dni temu jeszcze nie znał Layli, a teraz najpiękniejsze dni jego życia nieuchronnie i nieodwołalnie dobiegły końca. Na myśl, że stracił ją bezpowrotnie, ogarnęła go taka rozpacz jak po śmierci bliskiej osoby.

Nie wyobrażał sobie, jak przeżyje następnych pięćdziesiąt lat albo więcej na tej samej planecie co Layla, wiedząc, że nigdy jej nie zobaczy.

Intercom zabrzęczał, ale zabrakło mu energii, żeby odebrać. W końcu Wendy zapukała do drzwi.

– Nie chcę o niczym słyszeć! – krzyknął, lecz odwrócił głowę, gdy stanęła w progu.

– Na pewno zechcesz. Właśnie zadzwonili z kawiarni, w której jedliście śniadanie. Layla tam poszła. Widzieli ją w wiadomościach telewizyjnych, ale zamiast na policję zadzwonili do ciebie.

– Każ im wyprowadzić ją na zaplecze.

– Ukryli ją w wydzielonej wnęce i na wszystkich sąsiadujących stolikach postawili tabliczki z napisem: „Zarezerwowane”. Layla nie wie, że do ciebie dzwonili.

Mikael pognał do kawiarni co sił w nogach. Niemal wpadł na Joela.

– Z Laylą wszystko w porządku – zapewnił. – No, prawie, bo płacze. Przyszła i spytała, czy mamy w zapasie darmową kawę dla potrzebujących. Pewnie nie do końca wie, na czym ta idea polega, ale kto by jej odmówił?

Na pewno nie Joel i nie Mikael...

Łzy płynęły jej strumieniem po twarzy. Ten widok ścisnął mu serce. Wiedział, że ogląda jej prawdziwą twarz, zwykle głęboko ukrytą pod czarującą powłoką. Otrzymał ten przywilej, że poznał ją trochę lepiej niż ktokolwiek inny.

– Dlaczego lejesz łzy w kawę? – zapytał.

Spostrzegł, że lekko podskoczyła. Gdy podniosła na niego wzrok, nawet nie próbowała wytrzeć oczu.

– Jestem straszliwie zagubiona – wyznała. – Zaplanowałam sobie tydzień świetnej zabawy. Zrobiłam wszystko, co chciałam. Nie rozumiem, dlaczego tak mi smutno.

Mikael zajął miejsce naprzeciwko i bez zastanowienia ujął jej dłonie w swoje. Popatrzył na małą, okrągłą bliznę na nadgarstku i przysiągł sobie, że nawet jeżeli zrani ich oboje, spróbuje jeszcze raz. Cierpiał bowiem męki nie tylko z powodu rozstania. Serce go bolało na myśl, że odda ją innemu, że zostanie zmuszona do rodzenia dzieci, nie będąc

gotowa na macierzyństwo, do którego być może nigdy nie będzie miała powołania.

Nie chciał, żeby żyła w strachu, a skoro już będzie musiała, to nie bez niego.

– Laylo, rano prosiłem serio, żebyś za mnie wyszła. Poproszę twojego ojca i brata...

– Nie. Nigdy nie wyrażą zgody.

– Laylo...

– Proszę, nie przysparzaj mi dodatkowych zmartwień. Przyszłam tu tylko po to, żeby uporządkować myśli przed spotkaniem z bratem. Boję się bardziej, niż przewidywałam, i mam do nich żal, że zawiadomili ojca.

Płakała teraz cicho, bezgłośnie. Mikael zrobiłby wszystko, żeby ją zatrzymać, ale nie pozostało mu nic innego, jak spełnić jej wolę.

– Czy mogę ci w jakiś sposób pomóc?

– O tak, bardzo proszę. Spróbuj przekonać Zahida, że nic między nami nie zaszło. Powiedz mu, że umieściłeś mnie u zaprzyjaźnionego małżeństwa i pisałeś do niego uspokajające wiadomości na podstawie informacji przekazanych przez Demyana i Alinę.

– Czy to cokolwiek pomoże?

– Bardzo. Gdyby ojciec podejrzewał, że przebywałam sam na sam z mężczyzną... Nie... nie powinien o tym wiedzieć. Ale zrób to dla mnie, jeśli potrafisz dobrze udawać znużonego moim towarzystwem, jakbyś traktował mnie jak kłopotliwy balast, tak jak na początku.

Mikael usiadł obok niej i po raz ostatni otoczył ją ramionami. Pocałował ją bardzo delikatnie, żeby nie podrapać jej zarostem, ale z taką pasją, że ilekroć wspominała ten pocałunek, usta jej płonęły.

– Nie wyobrażam sobie, że mogę pozwolić ci odejść – westchnął ciężko.

– Jeżeli coś dla ciebie znaczę, zrobisz to dla mnie. Kocham moją rodzinę. Będą się gniewać, ale kiedyś złość minie. Nie wtrącą mnie do lochu. Nie oddajesz mnie wrogom, tylko najbliższym, którzy mnie kochają.

Mikael przypomniał sobie jej zadbane stópki, miękkie jak kocie łapki. Nie wątpił, że ją rozpieszczano. Potem wspomniał apel jej ojca, rozpacz w jego głosie i strach, że ją utraci. Czuł to samo. Toteż gdy jeszcze raz poprosiła, by nie utrudniał rozstania, podjął się najtrudniejszego zadania w całym swoim życiu.

– Dobrze. Zadzwonimy do nich z mojej kancelarii.

Przed rozmową z Zahidem wielokrotnie powtórzyli oficjalną wersję wydarzeń.

– Każę Wendy sporządzić rachunek – oświadczył Mikael.

– Zredukuj swój czas pracy dla mnie.

– Dobrze, ale muszę dodać należność za hotel. Na pewno cię zapamiętali i poinformowali policję. Twoja rodzina będzie wiedziała, że tam przebywałaś. Powiem Zahidowi, że zamieszkałaś tam, zanim umieściłem cię u Demyana i Aliny.

Zadzwonił do hotelu i poprosił o wystawienie poprawionego rachunku bez wyszczególnienia kosztów

alkoholu. Pomyślał o wszystkim. Layla podziękowała mu z całego serca. Chwilę później poprosił Alinę i Demyana o potwierdzenie jej alibi. Mówił po angielsku, żeby Layla wszystko zrozumiała:

– Co wieczór zdawaliście mi pełne sprawozdanie z całego dnia i na tej podstawie pisałem wiadomości dla Zahida. Przedwczoraj dziecko płakało przez cały wieczór i dlatego zadzwoniliście do mnie znacznie później niż zwykle.

– Dobrze, potwierdzimy wszystko – obiecał Demyan. – Czy istnieje jakaś szansa, żeby Layla została...

Mikael przerwał mu gwałtownie, przechodząc na rosyjski. Kiedy skończył, wyczuwała w nim rozgoryczenie. Czuła, że cierpi tak samo jak ona, choć zapewnił pozornie spokojnym tonem:

– Demyan i Alina wiedzą, co mają mówić, gdyby ich zapytano.

– A jeżeli coś pomylą?

– Wykluczone. Zrobią, co należy, żeby cię ochronić.

– A teraz zadzwoń do mojego brata – ponagliła. – Mój ojciec tu przyleci, jeżeli do rana nie otrzyma informacji o moim odnalezieniu. Jest poważnie chory. Nikt nie może się o tym dowiedzieć – tłumaczyła w popłochu. – Postąpiłam wobec niego wyjątkowo podle, zważywszy na jego fatalny stan zdrowia.

– Bez obawy. Już dzwonię do Zahida.

– Nie zapomnij, że sprawiałam wyłącznie kłopoty.

Zahid odebrał po pierwszym dzwonku. Mikael przypuszczał, że spędził ostatnich kilka dni z telefonem

w ręce.

– Pańska siostra poprosiła, żeby pan ją odebrał – poinformował Mikael i podał mu adres. – Tak, umieściłem ją w hotelu, ale miał pan rację, że jest zupełnie niezaradna. Dlatego oddałem ją pod opiekę zaprzyjaźnionemu małżeństwu. Narobiłem im okropnych kłopotów, ponieważ niedawno urodziło im się dziecko – dodał z irytacją, po czym odłożył aparat, ponieważ Zahid przerwał połączenie.

– Jak zareagował? – zapytała Layla.

– Najpierw słyszałem w jego głosie ulgę, a potem złość. To normalne. Tego samego możesz się spodziewać po ojcu. Mnie też rozgniewałaś, kiedy nie wróciłaś wieczorem do hotelu. Ale kiedy ochłoną, będą szczęśliwi, że się odnalazłaś, ponieważ cię kochają – dodał, biorąc ją w objęcia. – Tak jak...

– Nie kończ – przerwała mu gwałtownie. – Te słowa są zarezerwowane dla męża i żony.

Mikael nalał do dwóch szklanek gazowanej wody, dodał cytryny i lodu i postawił je po dwóch stronach biurka, gdy zajęli miejsca.

– Masz cukierki miętowe?

Mikael wyciągnął z kieszeni paczkę dropsów i pchnął przez blat w jej kierunku. Layla nie wzięła jednego, lecz schowała wszystkie do kieszeni tuniki. Nie zamierzała ich jeść, lecz zachować na zawsze. Napisała coś na skrawku papieru, złożyła go i podała Mikaelowi.

– Przeczytaj to po moim wyjeździe.

– Czy jest napisane po angielsku?

– Nie.

Gdy schował kartkę do kieszeni, posłała mu uśmiech dla dodania otuchy.

– Chętnie wrócę do moich uczennic, a ty pewnie do swoich spraw sądowych i jasnowłosych piękności.

Intercom zabrzęczał znacznie wcześniej, niż przypuszczali.

– Już przyjechali – poinformowała Wendy.

Layla usiadła i przywołała na twarz uśmiech. Przewróciła oczami na widok wściekłej miny Zahida. Potem wstała i nawrzeszczała na niego po arabsku. Blondynka, towarzysząca Zahidowi, przypuszczalnie Trinity, kazała jej przejść na angielski, żeby mogła zrozumieć, o czym mówią.

– Dlaczego zawiadomiliście ojca? – wrzasnęła Layla po angielsku.

– Nie my, tylko Jamila. Zahid uważał, że lepiej, żeby wszystko pozostało między nami.

– Jakim prawem? Jak zwykła służąca śmiała interweniować w sprawy królewskiej rodziny!

– Ta tak zwana zwykła służąca trzymała cię na rękach zaraz po urodzeniu. Kochała cię, podczas gdy rodzice...

Mikael zauważył, że nie dokończył zdania.

– Idź teraz i wyładuj swoją złość na staruszce, która po całych dniach płakała przez ciebie – dodał Zahid. – Jak zwykle dopięłaś swego, nie bacząc, kogo ranisz. Co robiłaś podczas ucieczki?

– Bawiłam się tak jak ty i Trinity przez całe życie.

– W jaki sposób?

– Bardzo kosztowny – wtrącił Mikael.

Zahid popatrzył na niego badawczo.

– A pan płacił za jej rozrywki, ponieważ nie miała pieniędzy? Dlaczego?

– Dostałem zastaw. – Otworzył sejf i wyciągnął rubin. – Chciałbym go zamienić na gotówkę.

– Czy mógłbym obejrzeć rachunek? – poprosił Zahid już znacznie spokojniej.

– Dzisiejsze koszty jeszcze nie zostały doliczone – zastrzegł Mikael, po czym zadzwonił po Wendy.

Odebrał od niej rozliczenie kosztów i podał Zahidowi, który dość długo je oglądał, zanim oddał do wglądu Trinity

– Jak to możliwe, że wydałaś pięćset dolarów na jabłka? – spytała, marszcząc brwi, ale Zahida zaniepokoiło coś innego.

– Czy mógłbym porozmawiać z tymi pańskimi znajomymi, którzy gościli moją siostrę?

– Wątpię, czy zechcą – odparł Mikael lodowatym tonem. – Layla wspominała, że oczekujecie dziecka. Jak przyjdzie na świat, przypomnijcie mi, żebym sprowadził wam na głowę tak kłopotliwego gościa jak ona.

– Najważniejsze, że jest bezpieczna, Zahidzie – spróbowała przemówić mężowi do rozsądku Trinity. – Więcej nie musimy wiedzieć.

Mikael spostrzegł, że Zahid zacisnął zęby. Widział, że siłą powstrzymuje łzy wzruszenia. Pojął, że Layla miała rację. Naprawdę ją kochali.

– Już pójdziemy – oznajmił Zahid. – Uregulujemy należność po powrocie do Ishli albo zaraz, jeżeli...

– Zaczekam, aż wrócicie do kraju.

– Chodź, Laylo – rozkazał Zahid. – Nie będziemy dyskutować o rodzinnych sprawach przy obcych.

Mikael wręczył mu rubin i popatrzył na Laylę. Wyczytał z jej twarzy wszystkie możliwe uczucia: bunt, radość i gniew. Posłała mu przelotny uśmiech.

– Dziękuję za opiekę, Mikaelu.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Chłodniejszego pożegnania nie mógł sobie wyobrazić. Gdy wychodzili, dla jej dobra z kamienną twarzą odprowadził ich wzrokiem. Dopiero kiedy został sam, wyciągnął jej list i patrzył na ozdobne zakrętasy i kropki. Nie miał pojęcia, co napisała. Cokolwiek mu przekazała, czuł to samo. Po raz pierwszy w życiu czuł się kompletnie bezradny. I po raz pierwszy w życiu zapłakał.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Po badaniu lekarka stwierdziła, że Layla wróciła nietknięta, ale nieco opuchnięta w okolicach intymnych.

– Już wiem dlaczego. Obsługa hotelu odmówiła przysłania kogoś, żeby mnie umył. A ponieważ mają tam wysokie wanny, niewpuszczone w podłogę, poślizgnęłam się podczas wychodzenia. Nadal wszystko mnie boli – kłamała Layla w żywe oczy. – Czy mój ojciec musi o tym wiedzieć?

Lekarka uważała, że powinien, ale nie chciała jej przysparzać kłopotów. Przyjmowała ją na świat w tym strasznym dniu, kiedy umarła jej matka. Wymyśliła też atak nerwowy, żeby wybawić ją z opresji.

– Oczywiście, że nie – odpowiedziała po chwili wahania.

Król odetchnął z ulgą na wieść, że na ciele córki nie znaleziono żadnej blizny, zadrapania czy innych śladów cielesnych obrażeń. Posłał po nią i wygłosił jej bardzo surowe kazanie. Layla patrzyła z rezygnacją ponad jego głową, gdy wypytywał o szczegóły.

– Okłamałaś mnie, Laylo – stwierdził w końcu. – Nadal kłamiesz. Nie wierzę, że uciekłaś po to, żeby siedzieć w domu u małżeństwa z małym dzieckiem. Przecież nawet nie lubisz niemowląt. Żądam prawdy. Tańczyłaś?

– Tak.

– Piłaś alkohol?

– Raz zamówiłam sobie kawę po irlandzku. Chciałam jej spróbować, odkąd Zahid powiedział mi, że jeśli dolać whisky do kawy, śmietanka pozostaje na wierzchu.

– Co jeszcze?

– Usiłowałam załatwić sobie skręta z marihuaną, takiego, jakiego znaleziono w szafce Zahida w szkole, ale nikt mi nie dał.

– A co z mężczyznami? Czy robiłaś coś, czego byś się wstydziła?

– Nie, ojcze – odrzekła, tym razem zgodnie z prawdą.

– Bardzo mnie rozczarowałaś. Powinnaś żałować swojego buntu.

– Ale nie żałuję. Przeżyłam swoją wymarzoną wielką przygodę. Przykro mi tylko, że przysporzyłam ci zmartwień.

– Przestaniesz uczyć. Nie wiadomo, co byś zasugerowała dzieciom.

– Nigdy nie zachęcałabym dzieci do niewłaściwych zachowań. Ale ja jestem dorosła.

– Nie dostaniesz też telefonu.

– Nigdy go nie miałam.

– I żadnej korespondencji.

Layla pomyślała, że to nawet dobrze. Inaczej zasypałaby Mikaela tysiącami listów po arabsku, których nie mógłby zrozumieć. Tymczasem król Fahid nałożył na nią kolejną karę:

– I koniec z dostępem do internetu. Na zawsze.

– A czy będę mogła grać w szachy?

– Tak. Ze mną. A w przyszłym tygodniu wybierzesz sobie męża. Nie protestujesz? – zapytał zdziwiony, że milczy.

– Od początku znałam konsekwencje. Wiedziałam, co mnie czeka po powrocie.

– I uważasz, że było warto?

– Tak.

W oczach króla Fahida po raz pierwszy zabłysły łzy.

Mimo że Layla wróciła cała, zdrowa i bezpieczna, w pałacu panował nastrój jak przed pogrzebem. Król patrzył na ogrody, po których córka zwykle biegała. Teraz przemierzała je wolnym krokiem. Choć słońce przed wieczorem nadal mocno grzało, wyglądała na zziębniętą. Odwrócił się, gdy weszła Jamila, którą przed chwilą wezwał.

– Jak się zachowała wobec ciebie? – zapytał.

– Bardzo uprzejmie. Robi wszystko, o cokolwiek ją poprosić. Nie spoliczkowała mnie, nie skrzyczała, ale wiem, że jest na mnie wściekła. Przepraszam, że interweniowałam – zaszlochała.

– Dobrze zrobiłaś, że mnie zawiadomiłaś wbrew woli Zahida. Wiem, że się o nią martwiłaś – dodał, patrząc na kobietę, która zastąpiła jego córce rodziców, podczas gdy on nie potrafił sprostać rodzicielskim obowiązkom. Usiadł, żeby nie patrzeć przez okno na swą nieszczęśliwą córkę przed omówieniem najważniejszej sprawy. – Muszę zadbać o jej przyszłość. Chcę zostawić ją pod dobrą opieką, ponieważ nie zostało mi już wiele czasu.

– Nie odchodź, Fahidzie! – zaszlochała Jamila.

Nie mówiła już do władcy, lecz do mężczyzny, który przyszedł do jej łóżka w rok po śmierci żony. Nadal ją odwiedzał, po kryjomu, ponieważ była tylko służącą. Lecz Jamila traktowała zarówno Laylę, jak i króla jak własną rodzinę. Przerażała ją myśl, że wkrótce straci najbliższego sercu człowieka. Potrzebowała go, zwłaszcza teraz.

– Niewykluczone, że terapia przedłuży mi życie – pocieszył, biorąc ją w objęcia.

Przyrzekł sobie, że jeżeli to nastąpi, mądrze wykorzysta czas, który mu pozostał.

Fahid obserwował, jak Layla grzebie w talerzu z ulubioną potrawą z pikantnego ryżu z siekaną jagnięciną i miętą. Jamila poprosiła kucharza, żeby dodał do niej prażonych pistacji, za którymi Layla przepadała. Ale tego wieczora nie dopisywał jej apetyt.

– Nie jesteś głodna – zauważył.

– Nie bardzo. – Layla z trudem przywołała uśmiech na twarz. – Czy mamy w kraju krewetki?

– Owszem, ale nie przepadam za nimi.

Tylko czekał, aż zaprotestuje, że to nie powód, żeby jej odmawiać, ale nadal w milczeniu przesuwała jedzenie z jednego brzegu talerza na drugi.

– Moglibyśmy zagrać w szachy dziś wieczorem – zaproponował, ale grzecznie odmówiła i poprosiła o zezwolenie na jeszcze jeden spacer.

Abadan laa tansynii

Mikael mozolnie próbował przetłumaczyć list Layli. Niespecjalnie mu szło. Mógłby kogoś poprosić o pomoc, ale chciał sam go odczytać. W końcu rozszyfrował pierwsze zdanie: „Nigdy mnie nie zapomnij”.

Nie istniała taka możliwość. Layla zawróciła mu w głowie do tego stopnia, że kiedy przeczytał akta kolejnego klienta, dostał mdłości. Stwierdził, że dłużej nie potrafi bronić przestępców. Teraz, kiedy uśmierzył poczucie winy wobec Igora, uznał, że najwyższa pora wykorzystać swoje kwalifikacje w dobrym celu.

– Musi sobie poszukać innego adwokata – powiedział do Wendy.

Jego myśli wciąż krążyły wokół Layli. Wziął telefon i długo na niego patrzył. Nie chciał narobić jej kłopotów, ale właśnie otrzymał honorarium, co dało mu wspaniały pretekst do kontaktu z jej rodziną. Postanowił rozmawiać z Zahidem zwięźle i rzeczowo, podziękować za zapłatę i od niechcenia zapytać o jej samopoczucie.

Layla wędrowała przez pałacowe ogrody, zagubiona jak nigdy dotąd. Powinna być zadowolona, że zrealizowała w ciągu kilku dni cały plan i zrobiła jeszcze więcej, niż sobie wymarzyła. Wspominała taniec z Mikaelem, żarty i jego dobroć, gdy zatrzymał ją w hotelu, kąpał i pilnował.

Roześmiała się, gdy zaproponował jej małżeństwo, choć nic lepszego w życiu jej nie spotkało. O niczym innym nie marzyła, ale nie widziała takiej szansy. Nawet gdyby ojciec

wyraził zgodę na ślub, co graniczyłoby z cudem, nie wyobrażała go sobie w Ishli. Pewnie z początku szalałby ze szczęścia. Lecz bez kariery prawniczej, którą zbudował od zera, urok nowości szybko by przeminął. Skrzywdziłaby go, gdyby go tutaj ściągnęła. Nie zniósłby, gdyby król Fahid, a później Zahid, podważał jego opinie i wydawał mu rozkazy. Tak silne osobowości nie potrafiłyby znaleźć wspólnego języka pod jednym dachem, nawet w tym olbrzymim pałacu.

Ponieważ podejrzewała, że ojciec obserwuje ją z okna, przemknęła ukrytą wśród zarośli ścieżką w stronę drugiego pałacu, gdzie mieszkali Trinity z Zahidem. Lecz nie pobiegła do nich. Usiadła na kamiennej ławeczce i rzewnie zapłakała, nie tylko z żalu nad sobą, ale przede wszystkim nad Mikaelem. Ból rozsadzał jej serce, że zostanie sam, pozbawiony jakiejkolwiek rodziny i nigdy więcej nie zobaczy jedynej osoby, której na nim zależało.

– Laylo!

Trinity spacerowała i usłyszała jakieś łkanie. Z początku myślała, że to piszczy jakieś zwierzątko, uwięzione w zaroślach. Gdy spostrzegła Laylę, podeszła i zamknęła ją w objęciach. Usiłowała wysondować, co ją trapi, ale Layla po każdym pytaniu tylko kręciła głową.

– Zakochałam się – wyznała w końcu, co przyniosło jej pewną ulgę. – Zawsze marzyłam o miłości. Nie przypuszczałam, że niesie ze sobą tyle cierpienia.

– W kim?

– W Mikaelu. Tylko proszę cię na wszystko, nie mów Zahidowi.

– Zrozumiałby cię.

– Nawet jeżeli tak, w niczym mi nie pomoże. Jeszcze nie jest królem.

Trinity przeżyła szok. Doskonale pamiętała znudzoną minę adwokata. Przypuszczała, że gdyby odwzajemniał uczucia Layli, nie pozwoliłby jej odejść.

– Błagałam go, żeby nie dał nic po sobie poznać w obecności Zahida – wyjaśniła Layla.

– Doskonale odegrał swoją rolę. Musi mieć wielki talent aktorski – stwierdziła Trinity.

– Zrobił to dla mnie. Nikt nie potrafi odgadnąć, co czuje, ale wobec mnie był szczery.

– Jesteś pewna, że cię kocha?

– Poprosił mnie o rękę.

– Naprawdę?

– Tak. A ja się roześmiałam, ponieważ to niemożliwe. Nie mogłabym przyjąć oświadczyn, raniąc swych bliskich. Próbował mi wyznać miłość, ale mu nie pozwoliłam, ponieważ takie słowa wolno wypowiadać tylko w związku małżeńskim. Lecz teraz tego żałuję. Chciałabym je usłyszeć i powiedzieć mu, że go kocham. Gdybym tak mogła porozmawiać z nim ten jeden, jedyny, ostatni raz...

– Znasz jego numer telefonu?

– Nie. Dał mi go, ale podarłam kartkę. Może i lepiej, że nie będzie mnie kusiło. – Przestała płakać, ale smutek jej

nie opuszczał. – Pora wracać do pałacu – westchnęła w końcu.

– Zostań i porozmawiaj...

– Nie powinnam znikać na zbyt długo.

Gdy ruszyła w drogę powrotną, Trinity stwierdziła, że Laylę opuściła wola walki. Wróciła do drugiego pałacu i popatrzyła na męża. Stał przy oknie, odwrócony do niej plecami, i patrzył na ocean. Wyczuwała w jego postawie napięcie. Nie wiedziała, czy jeżeli wyzna mu prawdę, to pomoże czy zaszkodzi Layli, ponieważ nie potrafiła przewidzieć jego reakcji. Bardzo go kochała, ale podejrzewała, że nigdy nie zrozumie tutejszej mentalności. Nie musiała jednak sama rozstrzygać dylematu. Wyglądało na to, że Zahid już o wszystkim wie, a przynajmniej coś podejrzewa.

– Coś musiało zajść między Laylą a jej prawnikiem – stwierdził, nie odrywając wzroku od widoku za oknem. – Zadzwonił, żeby o nią zapytać, i poprosił ją do telefonu. – Nie dodał, że mówił zmienionym głosem, jakby schrypniętym z emocji.

– Co mu odpowiedziałeś?

– Że to nie byłoby rozsądne i że jest szczęśliwa ze swoją rodziną. Ale nie wygląda na zadowoloną z powrotu.

– Nie.

– Zdradziła ci, co zaszło podczas jej ucieczki?

– Trochę, ale nie żądaj, żebym zawiodła jej zaufanie.

– Nie zawiedziesz. Sam widzę, że się zmieniła. Zawsze pragnęła miłości, od momentu urodzenia. Chciała być

noszona na rękach, kochana i rozpieszczana. Jamila robiła, co mogła. Gdy się urodziła, miałem siedem lat. Próbowałem ją pocieszać, ale brakowało jej matki. I ojca...

– Czy możesz jej jakoś pomóc?

– Usiłowałem. Wyraziłem zgodę na wybranie sobie żony, żeby odwlec ślub Layli. Wiedziałem, że ojcu nie zostało wiele życia, dlatego nagiąłem zasady, żeby ratować siostrę.

Zahidem targały mieszane uczucia. Współczuł Layli, ale rozsadzała go złość na człowieka, który z zimną krwią go oszukał, udając obojętność.

– Nie ufam temu Romanowowi. Widziałaś zbrodniarza, którego bronił? Poza tym ma opinię kobieciarza.

– Ja też miałam fatalną reputację. Obydwoje wiemy, że fałszywie mnie osądzano – przypomniała Trinity. Widząc, że mąż zaczyna się wahać, dodała pospiesznie: – Layla zdaje sobie sprawę, że nigdy nie będą razem. Chciałaby tylko po raz ostatni usłyszeć jego głos.

Zahid zrobił to, czego robić nie powinien: wręczył żonie swój telefon.

Trinity niemal wyfrunęła z pałacu. Pogawędziła chwilę z królem, a na koniec zapytała o samopoczucie Layli.

– Jest niezwykle... spokojna – odrzekł po chwili wahania. – Zaakceptowała wszystkie kary, jakie jej wymierzyłem. Nie próbowała ze mną walczyć.

– Czy mogłabym ją odwiedzić?

– Oczywiście. Nie jest więźniem.

Trinity uśmiechnęła się do Jamili, która otworzyła jej drzwi. Layla leżała na brzuchu i czytała kartkę, którą

Mikael dołączył do kwiatów.

– Nie chcę już o nim mówić, bo się rozpłaczę – zastrzegła, gdy zobaczyła bratową. – Został mi na pocieszenie tylko ten liścik.

– Przeczytać ci go?

– Nie. Mikael już to zrobił. Umiem go na pamięć: „Laylo, dziękuję za wspaniałe zakończenie ciężkiego dnia i jeszcze wspanialszą noc. Przesyłam całusy. Mikael”.

Trinity uśmiechnęła się, ale potem zmarszczyła brwi.

– Co robiliście w nocy? Lekarka twierdziła...

– Mówiła prawdę – wpadła jej w słowo Layla. Postanowiła jej zawierzyć swój największy sekret: – Ale rozkoszy można zaznać w różny sposób.

– Zapamiętam to sobie! – roześmiała się Trinity. Przepadała za Laylą. Dała jej telefon Zahida. – Mikael przed chwilą do niego dzwonił i prosił o rozmowę z tobą – wyjaśniła na widok jej zdumionej miny. – Wyjdę na balkon, żeby wam nie przeszkadzać.

Nie słyszała słów, tylko miłość w głosie Layli, która celowo przybrała pogodny ton, żeby go nie martwić. To wystarczyło, by z oczu Trinity popłynęły łzy, zwłaszcza gdy dokładała wszelkich starań, by nie podsłuchiwać ich pożegnalnej rozmowy.

Gdy Mikael zobaczył, że Zahid do niego dzwoni, odebrał natychmiast. O mało nie upadł, gdy usłyszał głos Layli.

– Laylo! Jak się czujesz? – wykrzyknął.

– Nie najgorzej.

– Jak cię przyjął ojciec?

– Był rozczarowany i zły. Kazał mi jutro wybrać męża. Odmówił dostępu do komputera, ale pewnie wkrótce cofnie zakaz. Trinity przemyciła dla mnie aparat Zahida. Rozmawiamy po raz ostatni.

– Nie mów takich rzeczy.

– Inaczej być nie może. Nigdy więcej się nie zobaczymy ani nie usłyszymy. Lecz nasze umysły będą się od czasu do czasu spotykać.

– Co masz na myśli?

– Kiedyś zrozumiesz. – Nie zdążył ponownie poprosić o wyjaśnienie, ponieważ pospiesznie zmieniła temat: – Jak ci idzie w pracy?

– Obrzydła mi. Zmieniam stronę. Teraz będę oskarżał przestępców.

– Powodzenia.

– Czy nadal uczysz dzieci?

– Nie. Ojciec na razie mi zabronił. Może po ślubie znowu zacznę, ale raczej w to wątpię.

– Laylo, czy dobrze się tobą opiekowałem?

– Wspaniale.

– Niczego nie żałujesz? – zapytał, ponieważ obawiał się, że posunęli się za daleko.

– Tylko tego, że roześmiałam się, kiedy poprosiłeś, żebym za ciebie wyszła. Nie wyśmiewałam twojego uczucia, Mikaelu, tylko wiedziałam, że to niemożliwe.

– Czy mógłbym porozmawiać z twoim ojcem?

– Nie wysłucha cię. Żałuję jeszcze, że nie pozwoliłam ci wyznać mi miłości i że nie powiedziałam, że cię kocham i zawsze będę kochać. Żałuję też, że nie zostałeś moim pierwszym mężczyzną. Może za karę nie wydano by mnie za mąż i skazano na staropanieństwo.

Mikaela zabolało serce, jakby wbito w nie nóż.

– Laylo….

– Muszę kończyć. Jamila puka do drzwi. *Abadan laa tansynii*.

– Ja też nigdy cię nie zapomnę.

– I zawsze będę cię kochać.

– Ja ciebie też.

Gdy Layla przerwała połączenie, Mikael minął Wendy i pospieszył wprost do samochodu. Uśmiechnął się do rysy na lakierze, zanim wsiadł i pojechał na lotnisko. Layla go kochała. To oznaczało, że musiał pojechać do Ishli i spróbować bronić własnej sprawy.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

– Powrotny czy w jedną stronę? – spytała kasjerka.

– Powrotny – odpowiedział Mikael, ale zaraz zmienił zdanie, ponieważ nie potrafił sobie wyobrazić powrotu bez Layli. – Nie, w jedną stronę.

– W dwie wyszłoby taniej...

– Nie dla mnie. Kiedy tam dotrę, prawdopodobnie rzucą mnie na pożarcie psom.

Mikael po raz drugi uśmiechnął się do innej kobiety niż Layla, tak jak wcześniej do Aliny. Choć Layla wkroczyła w jego życie zaledwie na tydzień, radykalnie je odmieniła. Mimo bólu rozstania czuł się szczęśliwszy niż dawniej i bardziej optymistycznie patrzył na świat. Kasjerka odwzajemniła uśmiech, wręczyła mu bilet do Ishli i życzyła miłej podróży.

Lecz Mikael wiedział, że nie czeka go nic prócz ciężkiej pracy, chyba najcięższej w życiu. Poprosił stewardessę o gazowaną wodę z cytryną, pierwszy napój, jaki pili razem. Zamówił tylko obrane, cienko pokrojone jabłko i maliny. Wiedział, że najlepiej pracuje się z pustym żołądkiem. Nie życzył sobie, żeby mu przeszkadzano. Postanowił skupić całą uwagę na Layli. Przeanalizował każdy posiłek, każdą rozmowę, każde słowo. Poszukał też stronników. Jako pierwszą wytypował Trinity, ponieważ przemyciła dla niej telefon. A Zahid? Kochał żonę i sam wywołał kontrowersje,

ponieważ Trinity zaszła w ciążę jeszcze przed ślubem. Mikael pamiętał, że oczy mu rozbłysły od łez, gdy odnalazł siostrę całą i zdrową. Nie ulegało wątpliwości, że ją kocha. Po chwili namysłu dołączył go do grona stronników. Ale niestety to nie on rządził krajem. Potrzebował zgody króla. Co o nim wiedział? Niewiele. Prawie nic. Pamiętał łzy w oczach Layli, gdy wspomniała o jego poważnej chorobie. Nic więcej. Czegoś mu brakowało. Ale czego? A Jamila? Musiała kochać Laylę, ale zajmowała podrzędne stanowisko i o niczym nie decydowała. Poza tym pewnie hołdowała starym tradycjom. Na próżno szukał jakiegoś sensownego rozwiązania. Niczego konstruktywnego nie wymyślił. Leciał na największą batalię w życiu kompletnie nieprzygotowany.

Wyciągnął portfel i popatrzył na list, który mu dała, złożony ze skomplikowanego systemu zawijasów i kropeczek, piekielnie trudnych do rozszyfrowania. Skryty z natury, za bardzo cenił sobie prywatność, by poprosić kogokolwiek o pomoc. Wolał sam przetłumaczyć jej przesłanie, choćby przyszło mu spędzić resztę życia na nauce arabskiego. Ale teraz musiał jak najszybciej sprawdzić każdy szczegół.

Kiedy stewardessa przyszła zapytać, czy pościelić mu łóżko, odpowiedział, że zamierza pracować przez cały lot.

− Czy byłaby pani uprzejma przetłumaczyć mi ten list? – poprosił.

− Oczywiście. „Nigdy mnie nie zapomnij”. To wyznanie miłosne – dodała z uśmiechem. − A dalej napisano:

Wahashtini Malikah, co oznacza: „Brakuje mi ciebie, królowo”.

– Nie „księżniczka”?

– Nie. To by było po arabsku *Wahashtini Ameera.*

– Ale dlaczego w wołaczu, nie w mianowniku?

– Nie wiem, co chciała przekazać, ale z całą pewnością napisała „królowo”.

Mikael nadal nic nie rozumiał. Jeśli miała siebie na myśli, to nigdy nie wspomniała, że po ślubie z Hussainem przysługiwałby jej monarszy tytuł. Przypuszczał, że używała go jako pseudonimu podczas gry w szachy przez internet. Lecz to wyjaśnienie też go nie zadowoliło, ponieważ zdanie w tej wersji brzmiało, jakby wspominała inną osobę. Ale kogo?

Nagle odgadł, o kogo chodziło. O zmarłą matkę Layli, nadal obecną w jej sercu, mimo że odeszła, zanim zdążyła ją zobaczyć. To jej zabrakło w przygotowywanej przez niego argumentacji. Layla twierdziła, że odziedziczyła po niej charakter i że poparłaby jej plany. W tym momencie pojął sens zagadkowej wypowiedzi o połączeniu umysłów. Sprytnie to wymyśliła.

Zamknął oczy i usiadł wygodnie, by uporządkować myśli i wyciągnąć wnioski z uzyskanej wiedzy. Jeżeli królowa miała podobny charakter do Layli, jej mąż musiał bardzo cierpieć po jej śmierci. Nie wątpił w to, ponieważ od wyjazdu Layli życie Mikaela tonęło w mroku, choć wniosła w nie wiele radości.

Przypomniał sobie słowa Zahida, gdy nakrzyczał na Laylę za lekceważenie Jamili: „Ta tak zwana zwykła służąca trzymała cię na rękach zaraz po urodzeniu. Kochała cię, podczas gdy rodzice...”. Nie dokończył wprawdzie zdania, ale Mikael zrozumiał przyczynę jego wahania. Wyglądało na to, że król Fahid, pogrążony w rozpaczy po stracie umiłowanej małżonki, zamknął serce nawet dla własnego dziecka. Czy Layla o tym wiedziała?

Gdy samolot zaczął schodzić do lądowania, nadal analizował każdą przesłankę, żeby należycie przygotować się do najważniejszej sprawy w swoim życiu. Nie widział pustyni, oceanu ani gęsto zabudowanych ulic, tylko olbrzymi pałac górujący nad otoczeniem. Tam Layla oczekiwała na wybór męża, z którym spędzi resztę życia. Musiał zrobić wszystko, żeby nim zostać.

Samolot wylądował i pasażerowie wysiedli. Mikaela poddano kontroli celnej. Celniczka przejrzała jego portfel i wyciągnęła list od Layli. Popatrzyła badawczo na Mikaela.

– Zna pan tu kogoś? – spytała.

– Przyjaciółkę, z którą grywam w szachy.

– Przyleciał pan w poszukiwaniu miłości?

– Miejmy nadzieję – odrzekł, niepewny, czy to właściwa odpowiedź, czy wpuszczą go do kraju, czy odeślą z powrotem.

Dokładał wszelkich starań, żeby nie okazać zdenerwowania, gdy urzędnicy wymienili ze sobą kilka zdań po arabsku, a potem się roześmiali. Urzędniczka oddała mu portfel i życzyła miłego pobytu.

Mikael wynajął samochód i wyszedł na palące słońce, lecz przed wyruszeniem do pałacu zadzwonił do Zahida. Tak jak przewidywał, połączył się z pocztą głosową. Zostawił więc wiadomość:

− Jestem w Ishli. Następnym razem radzę odebrać połączenie.

Po pięciu minutach zadzwonił ponownie. Tym razem Zahid odebrał.

− Niech pan wsiądzie w najbliższy samolot i wraca do Australii – doradził zamiast powitania. − Moja siostra dzisiaj wybierze sobie męża.

− Dlatego muszę porozmawiać z waszym ojcem, zanim to zrobi. Proszę mi załatwić spotkanie.

Zahid jeszcze dwukrotnie powtórzył swoją radę, ale Mikael nie ustąpił. Zahid zacisnął zęby. Rozdrażniła go arogancja Mikaela. Niewiele osób pozwoliłoby sobie wobec niego na taką śmiałość. Poza tym miał poważne powody do obaw. Gdyby jego ojciec wykrył, że coś ich łączyło, wpadłby w furię. Mógłby poważnie zaszkodzić nie tylko Mikaelowi, ale również Layli.

− Layla jest moją siostrą i dlatego przede wszystkim mnie powinien pan wyjaśnić swoje zachowanie. Jak pan śmiał mnie okłamywać, twierdząc, że sprawiała panu wyłącznie kłopoty? Muszę wiedzieć, co między wami naprawdę zaszło. Przyślę po pana samochód.

Mikael nie ufał Zahidowi na tyle, żeby mieć pewność, że nie każe wywieźć go na pustynię i tam zostawić. Jeżeli go

nie wpuszczą, był gotów stanąć przed bramą pałacu i wołać Laylę, póki go nie usłyszy. Dlatego odpowiedział uprzejmie:

– Dziękuję, nie trzeba. Już do was jadę.

Po zakończeniu rozmowy Zahid nadal nie patrzył na Trinity. Zawołał natomiast Abdula.

– Niebawem dotrze tu gość nazwiskiem Mikael Romanow. Zażąda widzenia z królem, ale nie wolno wpuścić go za drzwi. Poproś mojego ojca o natychmiastowe spotkanie ze mną.

– Jego Wysokość przyjmuje kandydatów do ręki księżniczki Layli.

– Nie dyskutuj, tylko rób, co każę.

Po wyjściu Abdula wyjaśnił Trinity:

– Romanow żąda spotkania z ojcem. Pójdę do niego.

– Zabierzesz mnie ze sobą?

– Nie. Ciebie nie musi przekonywać.

– Proszę.

– Wykluczone. To bardzo delikatna sprawa.

– Ale mnie teść zaakceptował.

– Ponieważ tu zamieszkałaś. Wyobrażasz sobie, że Mikael zrobi to samo? Myślisz, że król puści Laylę za granicę? Poza tym nigdy nie wyrazi zgody na małżeństwo z człowiekiem niskiego stanu.

Trinity zamrugała powiekami, gdy uświadomiła sobie, że mąż ma rację.

– Idź i pomóż Layli w przygotowaniach. Nie wolno ci zdradzić, że Mikael przyjechał.

– Zahidzie, czy będzie mogła go zobaczyć, nawet jak nic z tego nie wyniknie?

– Znam mojego ojca i siostrę lepiej niż ty. Musisz mi zaufać, że zrobię to, co najlepsze dla Layli.

Trinity uwierzyła mu bez zastrzeżeń. Nie wiedziała tylko, czy jego interwencja wystarczy.

Jamila towarzyszyła Layli podczas kąpieli przed spotkaniem z przyszłym mężem.

– Dzisiaj umaluję cię po raz pierwszy – oznajmiła.

– Drugi – sprostowała Layla.

– Ach tak. Przecież robiłam ci makijaż w dniu, w którym dostałaś ataku.

Layla usłyszała nutę rozbawienia w głosie służącej i uśmiechnęła się do niej po raz pierwszy od dnia powrotu do domu. Łzy napłynęły jej do oczu, ponieważ przyznała Mikaelowi rację: ona też kochała Jamilę. Objęła ją czule.

– Zamieszkaj ze mną, gdy wyjdę za mąż – poprosiła.

– Wiesz, że to niemożliwe. W dniu twojego ślubu przejdę na emeryturę. Hussain przydzieli ci nowe pokojówki i osobistą służącą, młodą dziewczynę, która będzie ci pomagała przy dzieciach.

Ostatnie zdanie obudziło w Layli na nowo wolę walki. Gdy Jamila pomagała jej wyjść z wanny, zaprotestowała:

– Nie chcę dzieci. Zresztą kto powiedział, że wybiorę akurat jego?

– Zrobisz to, co należy, o co prosi cię twój ojciec i król – odrzekła Jamila, zdejmując skrawki materiału, na które

nakręciła jej włosy na noc.

– Czy byłaś kiedyś zakochana, Jamilo? – spytała.

– Nigdy nie wyszłam za mąż.

– Ja też nie – przypomniała Layla, co nie przeszkadzało, że obdarzyła miłością jedynego człowieka, którego nie przestanie kochać do końca życia.

Jamila miała poważne powody do obaw. Na tyle dobrze znała swą podopieczną, żeby wiedzieć, że potrafi być nieprzewidywalna.

Jamila pomalowała Layli powieki i rzęsy, aż lśniły jak czarny rubin, który miała ofiarować wybranemu kandydatowi. Trinity obsypała ją komplementami, gdy weszła do jej komnat, lecz Layla nie podziękowała. Rozsadzała ją złość na brata i bratową za to, że podlegali innym zasadom, pozwalającym na znacznie większą swobodę.

– Czy Zahid złoży mi życzenia? Czy wierzy, że moje małżeństwo będzie tak szczęśliwe jak wasze? – dopytywała się złośliwie. – Jeżeli tak, to jest hipokrytą tak jak ty.

– Zahid cię kocha.

Layla wzruszyła ramionami.

– Ależ ze mnie szczęściara! – prychnęła ze złością. – Tylu ludzi mnie kocha.

Trinity ledwie powstrzymała łzy. Serce ją bolało, że nie wolno jej zdradzić, że Mikael właśnie jedzie prosić króla o jej rękę.

– Ciekawe, jaki upominek Hussain dla mnie przygotuje – wymamrotała Layla. – Wątpię, żeby obdarował mnie kwiatami.

– Zachowuj się jak należy – przypomniała Jamila.

Layla zamrugała powiekami, żeby powstrzymać łzy. Skinęła głową, ponieważ obiecała, że jeżeli skorzysta z tygodnia swobody, wyjdzie za mąż z należytą godnością. Wiedziała jednak, że ciężko jej będzie dotrzymać słowa.

– Pomaluję ci usta i policzki, dopiero jak włożysz suknię – poinformowała Jamila.

Layla stanęła, uniosła ramiona i robiła wszystko, żeby nie drżeć, gdy służąca wkładała jej przez głowę biało-złotą szatę...

Otworzyła oczy i zobaczyła, że Trinity wygląda przez okno. Gdy z powrotem zwróciła ku niej głowę, spostrzegła w jej oczach łzy. Nie potrafiła się dłużej na nią gniewać. Nie winiła Trinity za to, co jej zgotowała rodzina. Przestrzegali tylko prastarych reguł. Nie pozostało jej nic innego, jak zebrać odwagę przed tym, co nieuniknione. Uśmiechnęła się do bratowej, którą uwielbiała, nawet jeśli drażniło ją, że nie są równo traktowane.

– Będę dzielna – zapewniła. – Zawsze wiedziałam, że ten dzień w końcu nadejdzie.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Mikael podał swoje nazwisko przy bramie. Cały w nerwach, wjechał na dziedziniec. Wysiadł, popatrzył na lśniący pałac i spostrzegł blondynkę odchodzącą od okna. A więc Trinity wiedziała o jego przybyciu.

Mężczyzna w długiej szacie otworzył mniejsze drzwi, wyrzeźbione wewnątrz olbrzymich. Nie przedstawił się Mikaelowi, tylko skinął, żeby poszedł za nim. Przeprowadził go wzdłuż bocznej ściany pałacu do innego wejścia. Przemierzyli labirynt korytarzy, aż dotarli do drzwi pilnowanych przez strażników. Gdy je otworzyli, Mikael stanął twarzą w twarz ze swoim sądem i ławą przysięgłych. Monarcha siedział przy biurku, a Zahid stał za nim, nieco z boku.

– Obyczaj nakazuje powitać króla ukłonem – zwrócił mu uwagę Fahid.

Mikael posłusznie się ukłonił. Widział, że króla rozsadza złość.

Zahid właśnie zasugerował mu, że Laylę prawdopodobnie połączyła bliska przyjaźń z człowiekiem, któremu zapłacili za usługi, ufając, że zaopiekował się Laylą i zapewnił jej bezpieczeństwo. Przypuszczał, że miał rację. Layla sama przyznała, że tańczyła i robiła inne zakazane rzeczy. Toteż sędziwy, schorowany król z niesmakiem patrzył na

mieszkańca kraju, gdzie sprzedają najdroższe jabłka na świecie.

– Możesz odejść – rozkazał Abdulowi. Gdy zostali sami, zwrócił się do Mikaela: – Co pana sprowadza? Bo chyba nie kwestia honorarium.

– Nie. Zostało należycie uregulowane.

– W takim razie co?

– Przyjechałem prosić o zezwolenie na oświadczyny.

Nie ulegało wątpliwości, że doprowadził go do pasji. Fahid gwałtownie zaczerpnął powietrza, zanim odparł:

– Człowiek z gminu nie może prosić o rękę królewskiej córki. Layla sama wybierze sobie męża. – Przy ostatnim zdaniu umknął wzrokiem w bok, ponieważ Layla praktycznie nie miała wyboru, a jako człowiek uczciwy nie znosił kłamstwa.

– Sprawdziłem bardzo dokładnie pański rachunek. Wypytałem też Laylę. Przyznała, że tańczyła i piła alkohol. Czy towarzyszył jej pan przy tym? – Nie czekając na odpowiedź, dodał: – Fakt, że pan tu przyleciał, świadczy o tym, że coś między wami zaszło. Nie sądzę, żeby jej taniec tak pana zachwycił, że postanowił pan pojąć ją za żonę. Czy coś was łączyło?

Mikael struchlał z przerażenia, że zaszkodzi Layli. Popatrzył niepewnie na Zahida, który nieznacznie skinął głową.

– Tak. Uczucie – wyznał.

– Czy zdaje pan sobie sprawę, jakie głupstwo pan popełnia?

Mikael zachował kamienną twarz, tak jak w sądzie. Obserwował bacznie każdą reakcję przeciwnika, kiedy wyciągnął jedyną broń, jaką posiadał:

– Nie wątpię, że Wasza Królewska Mość mnie zrozumie, ponieważ z całą pewnością pokochał Laylę tak samo jak ja, kiedy ją pierwszy raz zobaczył. – Spostrzegł, że król podniósł rękę do ucha. Ten drobny gest upewnił go, że trafił w czuły punkt, dlatego kontynuował: – Kiedy po raz pierwszy popatrzyłem jej w oczy, wiedziałem, że zrobię wszystko, żeby ją chronić i ratować. Nie wątpiłem, że Layla zrobi to, co zaplanowała, ze mną czy beze mnie, i doszedłem do wniosku, że bezpieczniej będzie, jeżeli jej dopilnuję.

– Czyli to nie pan nakłonił ją do tych wszystkich szaleństw? Twierdzi pan, że wyłącznie moja córka ponosi winę za swoje niestosowne zachowanie? – Przeklął Mikaela, ale w tym momencie Zahid wtrącił po arabsku:

– Ojcze, właśnie uświadomiłem sobie, że Layla od dawna planowała ucieczkę. Usiłowała mnie namówić, żebym ją zabrał do Londynu. Gdybym spełnił jej prośbę, już tam by uciekła.

Fahid o mało nie zemdlał, gdy wyobraził sobie córkę pozostawioną bez opieki w Londynie. Nieco przychylniej popatrzył na Mikaela, który oddał ją nietkniętą. Wbrew woli podziwiał go za odwagę i uczciwość.

– Czy prosiła pana o skręta?

– Tak.

– Ale jej pan go nie dał?

– Nie.

Król nie wierzył własnym uszom. Niewielu ludzi śmiałoby się sprzeciwić jego córce.

– Czy przypomniała panu, że jest księżniczką?

– Tak.

– A mimo to odmówił jej pan?

– Tak.

Fahid przez chwilę rozważał jego słowa. Następnie zwrócił się do syna po arabsku:

– Powinienem kazać go usunąć.

Zahid przypuszczał, że miał na myśli karę śmierci, ponieważ wątpił w niewinny charakter ich związku. Tymczasem Mikael wyciągnął swoją awaryjną broń:

– Zdaję sobie sprawę, jak trudno było Waszej Królewskiej Mości samotnie wychowywać córkę. I jak ciężko wysłuchać obcego człowieka bez wsparcia małżonki, która służyłaby radą i pomocą podczas naszej dyskusji.

– Nie ma o czym dyskutować! – uciął krótko król.

Lecz Mikael wiedział, że zasiał w jego umyśle ziarno niepewności. Fahid zamknął oczy i gwałtownie zaczerpnął powietrza, jakby Annan wkroczyła do komnaty, by błagać o wolność wyboru dla Layli. Mikael widział, że toczy wewnętrzną walkę, jakby jego ukochana, niepokorna żona walczyła z nim zza grobu o szczęście swojego dziecka.

Fahid wypowiedział parę zdań po arabsku do Zahida, który przetłumaczył je na angielski:

– Mój ojciec stwierdził, że jest pan straszliwie arogancki. Pyta, czy jeśli poślubi pan moją siostrę, będzie mu się

kłaniać i słuchać jego rozkazów.

– Będę.

Zahid przemierzył pokój i stanął z nim twarzą w twarz.

– Zakładając, że pewnego dnia ja zostanę królem, czy mnie również będzie się pan kłaniał i wykonywał moje rozkazy?

Mikaelowi drgnął mięsień twarzy, ale wyrecytował z góry przygotowaną odpowiedź:

– Bezwzględnie. Będę słuchał Waszej Wysokości bardziej niż własnej prawej ręki.

Mikael celowo użył arabskiego zwrotu, który mógłby ułagodzić króla. Spostrzegł przelotny błysk w oku Zahida, lecz po następnym zdaniu zacisnął powieki, jakby żałował tego, co właśnie usłyszał:

– Jak tylko będę w Ishli.

Zahid wiedział, że jego ojciec pod żadnym pozorem nie wypuści Layli za ocean, na co Mikael najprawdopodobniej liczył.

– Gdyby Layla zamieszkała ze mną w Australii, zapewnię jej wspaniałe życie i będziemy tu często przyjeżdżać. Podczas pobytu w Ishli będę nosił miejscowy strój, kłaniał się i przestrzegał wszelkich tutejszych obyczajów. Zrobię to z przyjemnością.

– Nie zabierze jej pan za granicę – oświadczył Fahid.

– Pragnę tylko szczęścia i bezpieczeństwa Layli tak samo jak Wasza Królewska Mość. – Wiedząc o chorobie króla, naciskał dalej: – Rozumiem obawy Waszej Królewskiej Mości, ponieważ sam odczuwam podobne. Layla jest

niezależna i silna. Nalegała, żebym zostawił ją samą, by mogła przeżyć swoją wymarzoną przygodę, a jednak bałem się zostawić ją bez opieki w obcym świecie – wyraził na koniec największą według jego oceny obawę króla, patrząc mu prosto w oczy.

– Nie chcę, żeby moja umiłowana córka żyła na innym kontynencie. Nie chodzi mi tylko o zachowanie tradycji.

– Rozumiem obawy Waszej Królewskiej Mości. Layla przysparza mnóstwo kłopotów. Z jednej strony chciałem ją mieć z głowy, a z drugiej umierałem ze strachu, że sama sobie nie poradzi. Gdyby wyjechała ze mną do Australii, wezmę tyle wolnego z pracy, ile będzie trzeba, żeby nauczyć ją wszystkiego tego, czego nauczył się jej brat, żyjąc na innym kontynencie. Mogłaby nadal pracować społecznie dla szkół.

– Nie chcę jej stracić – jęknął król.

Po raz pierwszy od ponad dwudziestu lat Zahid zobaczył swego ojca bliskiego załamania.

– To niemożliwe – zapewnił Mikael.

Mikael po raz pierwszy doszedł do wniosku, że dobrze, że nie ma z nimi Trinity. Nie rozumiała odwiecznych tradycji. Próbowałaby za wszelką cenę argumentować w obronie Layli, przerywałaby królowi, podczas gdy Mikael cierpliwą argumentacją sprawił, że władca zechciał go wysłuchać.

Dla poparcia swojego stanowiska postanowił wyznać coś, co prawdopodobnie powinien zataić:

– Wasza Królewska Mość nie może utracić Layli – powtórzył na początek. – Już w Australii prosiłem ją, żeby

za mnie wyszła. Roześmiała mi się w twarz. Powiedziała, że nie porzuci swojego kraju i rodziny. Jestem pewien, że jeżeli opuści Ishlę, to z błogosławieństwem Waszej Królewskiej Mości i będzie wracać do ojczyzny, wdzięczna i kochająca.

Nie pozostało mu nic więcej do powiedzenia. Użył wszelkiej możliwej broni ze swego arsenału. Zrealizował cały starannie opracowany plan. Teraz decyzja należała do króla. Lecz gdy na nią czekał, przyszła mu do głowy jeszcze jedna myśl, jakby zmarła królowa, której tak bardzo brakowało Layli, podpowiedziała mu decydujący ruch, dający szansę na zwycięstwo. Pod wpływem tego impulsu wyraził na głos uczucie, które łączyło wszystkich obecnych w komnacie, łącznie z nieżyjącą królową Annan:

– Kocham Laylę.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

– Gotowa? – zapytała Trinity.

– Tak – odpowiedziała Layla, chociaż serce waliło jej jak młotem. – Zostaną mi wspomnienia i sny.

Żal ściskał serce Trinity, jakby prowadziła piękne jagniątko do rzeźni. Ponad wszystko chciała ją pocieszyć, powiedzieć, że Mikael przyjechał, ale Zahid jej zabronił. Musiała wierzyć, że jej mąż wie lepiej od niej, jak należy postąpić.

Layla ruszyła przez pałacowe korytarze, desperacko walcząc o zachowanie spokoju. Po raz kolejny tłumaczyła sobie, że musi spełnić swój obowiązek. Podeszła do zamkniętych drzwi i z trwogą pomyślała o czekających za nimi mężczyznach, w tym o Hussainie. Gdy zerknęła na maleńką bliznę na nadgarstku, na nowo poczuła ból, jakby zaledwie przed chwilą przytknął w to miejsce gorącą zapałkę.

– Nie! – wrzasnęła i popędziła ku schodom.

Jamila złapała ją za ramiona, a strażnik pochwycił za sukienkę, gdy padała na podłogę.

– Znów ma atak! – krzyknęła Jamila.

Layla kopała, krzyczała i walczyła. Mikael, który w tym czasie klęczał wraz z innymi kandydatami przed królem siedzącym na tronie, pochylił głowę, żeby ukryć uśmiech. Usłyszał bowiem, że wykrzykuje jego imię. Zaklinała się, że

woli umrzeć jako niezamężna dziewica, jeżeli tylko będzie mogła go wspominać i śnić o nim po nocach. Był to krzyk rozpaczy, lecz płynął z głębi serca, z miłości.

Uniósł głowę i zerknął na Hussaina klęczącego obok. Nie wątpił, że to on. Rozpoznał go po butnej minie. Lecz teraz się pocił, ponieważ został skompromitowany po raz drugi. Potem pochwycił zmęczone spojrzenie króla, gdy rozpaczliwe krzyki Layli nadal rozbrzmiewały w całym pałacu.

– Czy dałby pan sobie z nią radę? – zagadnął w końcu monarcha.

Fahid nigdy by tego nie przyznał, ale poczuł ulgę, że pozwolił Mikaelowi uczestniczyć w ceremonii, zwłaszcza teraz, gdy wstał i zajął się zbuntowaną księżniczką. Nie wątpił, że zdoła ją uspokoić i że się nią dobrze zaopiekuje. Zaczął odzyskiwać spokój, kiedy wyszli z komnaty na spotkanie młodej buntowniczki. Bardzo ją kochał mimo niełatwego charakteru.

Mikael ujął w dłonie jej twarz akurat w odpowiednim momencie, żeby powstrzymać ją przed ugryzieniem strażnika.

– Laylo – zagadnął łagodnie. – Nadszedł czas, żebyś wybrała sobie męża.

Layla myślała, że śni. Mężczyzna, którego miała widywać już tylko w snach, stał przed nią, piękny jak marzenie w biało-złotej wschodniej szacie. Od dnia rozstania jego obraz wypełniał każdą jej noc.

– Mikaelu! – wyszeptała, wstała w ułamku sekundy i padła mu w ramiona.

– Laylo! To nie wypada. Powinnaś przestrzegać tradycji! – upomniał ją ojciec, gdy Mikael postawił ją na ziemi.

Layla zmarszczyła brwi. Nie wierzyła własnym oczom. Nie potrafiła sobie wyobrazić, jakim cudem Mikael tu dotarł.

– Nic nie rozumiem, ojcze... – wykrztusiła z trudem.

– Mikael rozmawiał dzisiaj ze mną i z Zahidem. Planuje z tobą przyszłość w Australii, ale obiecał, że będziesz tu często wracać. Tylko od ciebie zależy, czy wybierzesz go na męża.

– Ależ oczywiście!

– Laylo, co robisz? – wykrzyknął król, kiedy wyjęła bezcenny kamień i położyła przed Mikaelem.

– Teraz ty powinieneś ofiarować mi jakiś dar – powiedziała.

Kompletnie zbiła go z tropu, ponieważ nie znał tego obyczaju. Trinity uratowała sytuację, przynosząc jego marynarkę z komnaty, w której się przebierał.

Darując jej swój portfel, Mikael uśmiechnął się do zimnego drania, jakim niegdyś był. Dawno bowiem przysiągł sobie, że jeżeli ten dzień kiedyś nastąpi, bardzo starannie opracuje intercyzę. Tymczasem jednym ruchem oddał przyszłej żonie klucze od swojego domu, własny paszport i zasoby finansowe.

– To czarna karta kredytowa – wyjaśnił, gdy przeglądała zawartość.

– Co to takiego?

– Dzięki niej będziesz mogła zamówić każdą ilość jabłek, osobiście obranych i cienko pokrojonych przez najlepszego szefa kuchni – wyjaśnił.

– Świetnie! – pochwaliła z promiennym uśmiechem. Następnie wyjęła złożoną kartkę, na której napisała, że nigdy go nie zapomni, i wymieniła swój szachowy pseudonim, który uważała za jedyne ogniwo mogące łączyć ich umysły w przyszłości. Popatrzyła ze zdumieniem na Mikaela, gdy po raz pierwszy przemówił do niej po arabsku. Wypowiedział jej ulubione zdanie. Nie śmiała marzyć, że kiedykolwiek usłyszy je od przyszłego męża.

– *Hayet albi enta.*

– Ty też jesteś życiem mego serca – odpowiedziała.

Mikael tym razem kupił bilet powrotny na podróż bez Layli do Sydney. Musiał wnieść apelację w imieniu klienta i uporządkować papiery, ponieważ zamierzał po powrocie zmienić profil zawodowy.

Nalał sobie gazowanej wody. Z przyjemnością słuchał cichego szumu, jakby nawet bąbelki gazu pękały z radości, że następnym razem przywiezie tu Laylę. Następnie sięgnął po telefon, żeby zaprosić Demyana wraz z żoną na ślub do Ishli. Ponieważ razem dorastali na ulicy, mimo że nie łączyły ich więzy pokrewieństwa, traktował ich jak rodzinę. Pomyślał, że Demyan pewnie upuściłby telefon, gdyby wyjawił, że poślubi dziewicę. Sam nalegał, żeby zachowała dziewictwo do nocy poślubnej.

– Layla zamieszka tu ze mną, ale jej ojciec jest ciężko chory, dlatego będziemy go często odwiedzać – wyjaśnił. – Na razie nie wezmę żadnej nowej sprawy. Potrzebuję kilku miesięcy wolnego, żeby nauczyć ją poruszania po mieście, zasad ruchu ulicznego, sygnalizacji świetlnej i tym podobnych rzeczy.

– Wpadłeś jak śliwka w kompot – skomentował Demyan, słysząc absolutny zachwyt w głosie Mikaela, choć usiłował przybrać lekki ton.

– Wręcz przeciwnie. Nigdy nie było mi tak dobrze.

Na koniec poinformował go, że królewska rodzina szykuje bardzo uroczystą ceremonię i że obowiązują regionalne stroje.

Demyan zaklął po rosyjsku, ale zaraz roześmiał się i zapewnił, że będzie zachwycony.

– Miałbym jeszcze jedną prośbę – zagadnął Mikael.

– Oprócz przebrania mnie w sukienkę?

– Chciałbym porozmawiać z Aliną.

– O czym?

– O kobiecych sprawach.

– Proszę bardzo.

Była to prawdopodobnie najbardziej niezręczna rozmowa w życiu Mikaela, ale przebrnął przez nią ze względu na Laylę.

Rodzina królewska oczekiwała w pałacu na przybycie Mikaela, ale Layli nie zezwolono na widzenie z narzeczonym do dnia ślubu. Oczekiwała zaślubin

z niecierpliwością, ale zaczynało do niej docierać, że wyjedzie bardzo, bardzo daleko. Usiłowała przekonać ojca, żeby pozwolił jej zabrać ze sobą Jamilę, ale stanowczo odmówił.

– Samochód właśnie przyjechał – oznajmiła Trinity, która wkroczyła do komnaty z uśmiechem.

– Daj nam pięć minut, proszę – błagała Layla ojca. – Czy pozwolisz mi go zobaczyć?

– Zobaczysz go na ślubie.

– Proszę – nalegała Layla. – To okrutne, żebym nie mogła chociaż raz na niego spojrzeć, wiedząc, że przebywa w pałacu.

– No dobrze, ale tylko pięć minut. Trinity, pójdziesz z nią – rozkazał Fahid, ale zaraz uświadomił sobie, że to fatalny wybór. Bratowa nie sprawdziła się w Australii w roli strażniczki.

Z przydzielonych pięciu minut pocałunek zajął cztery. Została jedna na wyjęcie z torby Mikaela przemyconej kontrabandy. Przeżył chwile grozy podczas kontroli celnej, ponieważ nie wiedziałby, jak wytłumaczyć, co i w jakim celu przewozi.

– Nie wyobrażasz sobie, jak trudno je dostać – westchnął. – Poprosiłem Alinę, żeby je dla ciebie zdobyła.

– Czy przyleciała razem z Demyanem?

– Tak. I z małą Anniką. Zobaczysz ich podczas ceremonii ślubnej.

Z zażenowaniem wręczył jej przemycone tabletki antykoncepcyjne, na które Layla bardzo nalegała,

tłumacząc, że chce przeżyć doskonałą noc poślubną bez lęku. Próbował jej przedstawić alternatywną możliwość, ale stwierdziła, że robi jej się niedobrze na samą myśl o prezerwatywach, a nie chciała zajść w ciążę. Z radością ukryła niewielką paczkę w staniku.

− Dostałaś zapas na dwanaście miesięcy – poinformował Mikael. − Ale nie miałbym nic przeciwko temu, gdybyś postanowiła wcześniej urodzić dziecko.

− Jeszcze nie teraz. Cóż to za cudowny wynalazek! – wykrzyknęła radośnie. − Możemy balować, pływać, tańczyć i kochać się bez obaw. Dziękuję z całego serca. Nie zdajesz sobie sprawy, jak wiele dla mnie zrobiłeś.

Mikael wiedział, że bała się ciąży i porodu. Cieszył się, że będzie przy niej, żeby w razie potrzeby uśmierzyć jej lęk. Lecz teraz czekało ich przygotowanie do ceremonii zaślubin.

Layla promieniała szczęściem. Szła, uśmiechnięta przez pachnące ogrody pod ramię z królem Fahidem. Mikael czekał na nią w złotych szatach i zawoju na głowie. Za nim stali Demyan i Zahid w srebrnych strojach. Trinity także założyła srebrną suknię. Zahid pamiętał, jak ostatnim razem szła ku niemu jako druhna.

Demyan unikał wzroku Aliny, ponieważ ciągle śmiała się, widząc go we wschodnim przebraniu.

Mikael nie widział nikogo prócz Layli. W złotej sukni i takim samym welonie wyglądała jak marzenie. Kiedy podszedł bliżej, spostrzegł, że powieki pomalowano jej

również na złocisty kolor. Gdy ją pierwszy raz zobaczył, porównał jej urodę do wschodzącego księżyca. Teraz nad jego życiem wschodziło słońce.

Uroczystość trwała bardzo krótko, bez zezwolenia na pocałowanie panny młodej! Następnie wszystkich zaproszono na ucztę, pełną wykwintnych dań, śmiechu, miłości i obietnic gorącej, pustynnej nocy.

Po zapadnięciu zmroku Jamila wręczyła Layli puchar z napojem, który według tradycji zapewniał płodność. W tym momencie uśmiech po raz pierwszy zgasł na jej ustach. Mikael obserwował, jak płonęły jej policzki, kiedy go piła. Przełknęła ostatni łyk i popatrzyła na niego, wdzięczna, że ją rozumie i że zapewnił jej możliwość pełnego przeżywania nocy poślubnej. Gdy nadeszła chwila pożegnania, znów posmutniała. Objęła Jamilę i obydwie zapłakały.

– Dziękuję, że tak dobrze się pani nią opiekowała – powiedział Mikael.

Żałował, że nie może dodać nic więcej w obecności Layli, ponieważ nie wiedziała, że zaraz po urodzeniu tylko jedna jedyna Jamila obdarzyła ją miłością. Ponownie spróbowała namówić ojca, żeby pozwolił jej zabrać ją do Australii.

– Jamila zostanie ze mną, ponieważ zgodziła się wyjść za mnie za mąż – oświadczył król.

Zapadła cisza. Wszyscy zaniemówili z zaskoczenia. Zaszokowana Layla gwałtownie nabrała powietrza.

Mikael nie śmiał spojrzeć na Demyana, ponieważ wiedział, że zobaczyłby na jego twarzy uśmiech

rozbawienia. Trinity ledwie stłumiła wybuch śmiechu, gdy Zahid zacisnął powieki, oburzony, że ojciec złamał tradycję i przy wszystkich ucałował przyszłą żonę.

– Moje gratulacje! – wykrzyknęła radośnie Alina, widząc radość na twarzach narzeczonych, kompletnie nieświadoma, jaki szok wywołało ich oświadczenie.

– Gratuluję – zawtórował jej Zahid, wprawdzie nieco schrypniętym głosem, ale ponieważ zawsze przestrzegał zasad dobrego wychowania, pocałował Jamilę w rękę.

Jako następna złożyła gratulacje Trinity, znacznie bardziej spontanicznie niż mąż. Ucałowała nie tylko Jamilę w rękę, ale również teścia w obydwa policzki, ponieważ sama mu kiedyś przepowiedziała, że jeszcze znajdzie osobiste szczęście.

Mikael poszedł w ich ślady i przyrzekł, że podczas pobytu w Ishli zawsze będzie przestrzegał miejscowej tradycji. Tylko Layla stała po jego prawej stronie jak wmurowana, jakby nadal nie ochłonęła po wstrząsie.

Mikael lekko szturchnął ją w plecy, żeby do niej podeszła, ale nie odwzajemniła nawet nerwowego uśmiechu swej piastunki. Jamili łzy napłynęły do oczu, kiedy inni podchodzili, a księżniczka nie wykonała żadnego ruchu.

– Ten świat nie został zaprojektowany specjalnie dla ciebie – przypomniał jej szeptem własne słowa.

– Gratuluję – wykrztusiła w końcu z ociąganiem i pocałowała Jamilę w rękę.

Fahid podziękował Mikaelowi lekkim skinieniem głowy.

Wkrótce wsiedli do helikoptera, który zabrał ich na pustynię. Layla odbyła podróż w zawziętym milczeniu, lecz na miejscu, w namiocie, dała upust narastającej złości:

– Czy on oszalał? To niedopuszczalne! Moja służąca królową!

Mikael do reszty stracił cierpliwość.

– Po powrocie do pałacu okażesz radość z ich zaślubin. Twój ojciec zasłużył na szczęście. Zrobił wszystko dla swoich dzieci, żeby zapewnić im dobrą przyszłość. Dosłownie wszystko. – Wycelował w nią palec, jak w dniu pierwszego spotkania, ale kiedy się nie uśmiechnęła ani nie kłapnęła zębami jak wtedy, pojął, że cierpi.

– Zepsułeś naszą noc poślubną – stwierdziła oskarżycielskim tonem, po czym wyszła do części sypialnej.

– Nie ze mną takie sztuczki, Laylo! – zawołał za nią. – Nie robią na mnie wrażenia.

Niemniej podążył za nią, ale stanął jak wryty na widok zdjętego dachu namiotu. Nie widział nic piękniejszego od nocnego nieba nad pustynią. Oczarowała go perspektywa spania pod gwiazdami w wielkim małżeńskim łożu.

– Póki małżeństwo nie zostanie skonsumowane, można je unieważnić, jeżeli zmieniłeś zdanie – poinformowała Layla.

– Nie zmieniłem, ale twój ojciec też zasługuje na spełnienie marzeń.

– Ale nie powinien zapominać o mojej mamie. Ciekawe od jak dawna z nią romansował?

– Nieważne. Nie zapomniał o zmarłej królowej. Nigdy nie przestał jej kochać.

– Skąd ta pewność?

Mikael wziął ją w objęcia i poczuł, jak szybko bije jej serce. Pojął, że jej reakcja nie wynikała z niskiego statusu narzeczonej ojca.

– Kiedy usiłowałem przekonać go, żeby wyraził zgodę na nasz ślub, czułem jej obecność, jakby go prowadziła, podpowiadała najlepsze rozwiązanie. Nic nie zniszczy ich miłości.

Ostatnia wypowiedź uspokoiła Laylę. Najbardziej cyniczny człowiek na świecie tak samo jak ona wierzył, że nieobecna królowa w jakiś sposób wsparła ich zza grobu. Uświadomiła sobie, że miała mnóstwo szczęścia, że dostała takiego męża. Innym też życzyła miłości i takiej przyszłości, jaką sobie wymarzyli.

– Cieszę się, że mój ojciec odnalazł miłość. Będzie mi trochę niezręcznie, ale spróbuję zaakceptować jego związek z Jamilą.

– To wszystko, co powinnaś zrobić.

– Czy kiedyś o mnie zapomnisz?

– Nigdy.

– Co by było, gdybyś po mnie nie przyjechał?

Tego najbardziej się obawiała. Dopiero teraz, leżąc bezpiecznie w jego ramionach, odważyła się spojrzeć prawdzie w oczy, jak koszmarna noc by ją czekała, gdyby nie przybył na ratunek.

– Znalazłbym do ciebie drogę – wyszeptał jej do ucha. – Rozpracowałbym zaszyfrowaną w twoim liście informację,

nawiązałbym kontakt przez internet albo nawet zamieszkałbym w Ishli, żeby być blisko ciebie.

Powiedział jej prawdę. Przemilczał tylko, że gdyby żaden z tych sposobów nie przyniósł spodziewanego rezultatu, odczekałby, aż Zahid zostanie królem po śmierci Fahida, i prosił o zezwolenie na małżeństwo. Nawet gdyby wyszła za innego, znalazłby sposób, by w końcu ją zdobyć.

– Spędziłbym resztę życia na szukaniu drogi do ciebie albo na sprawdzaniu, czy jesteś szczęśliwa – dodał.

– Co cię skłoniło do przyjazdu?

– Twoje wyznanie miłosne.

– Jak mogłeś nie wiedzieć, że cię kocham, nawet jeżeli nie mogłam ci tego powiedzieć? – spytała z bezgranicznym zdumieniem.

Odpowiedź przyszła sama, kiedy odchyliła głowę i spojrzała mu w oczy. Nie zrozumiał jej słów, ponieważ dotąd nie zaznał miłości. Teraz będzie ją poznawał każdego dnia. Nie zamierzała spędzić całego roku wyłącznie na tańcach i zabawie, ale przede wszystkim na poznawaniu mężczyzny, który przed nią nikogo nie kochał. Zdawała sobie sprawę, jak wielki przywilej otrzymała.

Ich pierwszy pocałunek jako męża i żony był inny niż poprzednie, znacznie bardziej wysublimowany i słodszy niż jakikolwiek wcześniejszy, ponieważ już nie robili rzeczy zakazanej. Otrzymali błogosławieństwo i zezwolenie na wyjazd na pustynię, gdzie mogli pozostać tak długo, jak tylko zapragną. A pragnęli bardzo wiele...

Wcześniej Mikael nieustannie walczył ze sobą, żeby nie posunąć się za daleko. Teraz już nie musiał.

Layla całowała z pasją, przejęła inicjatywę i wsunęła mu język w usta. Gdy uniósł jej suknię, bez oporów niosła ręce w górę, żeby ją rozebrał. Pieścił ją, dotykał jej i rozbudzał tak długo, aż poprosiła o więcej i pociągnęła go na siebie, by poczuć jego ciężar.

Wprowadził ją tak delikatnie w świat erotycznych doznań, że nawet nie krzyknęła. Nie czuła nic prócz ogromnej przyjemności.

– Nie chcę być księżniczką – ponagliła nawet, gdy uznała, że zbyt długo odwleka moment spełnienia.

Mikael pojął zaszyfrowane przesłanie. Stworzyli swój własny język, język miłości. Dał jej całego siebie, bez zahamowań, bez ograniczeń. Wziął ją w posiadanie na zawsze, tak pięknie, że czy zamknęła oczy, czy je otworzyła, widziała tylko gwiazdy.

– Teraz już nie możesz zmienić zdania – stwierdziła, gdy zeszli z powrotem na ziemię.

– Nigdy nie zamierzałem.

Nie potrzebował klauzuli nierozerwalności małżeństwa. Nawet nie sprawdził, co dopisano drobnym drukiem na dole małżeńskiego kontraktu.

– Czy sprawiłem ci ból? – zapytał z troską.

– Absolutnie nie. Cierpiałam tylko wtedy, gdy myślałam, że cię utraciłam.

– Nigdy mnie nie stracisz, Laylo – przysiągł solennie.

– Jamila twierdzi, że wystarczy, jeśli będziemy się kochać raz w tygodniu. Czy moglibyśmy robić to częściej?

Mikael przez chwilę patrzył na księżyc w pełni nad ich głowami. Dopiero kiedy zdołał opanować wybuch śmiechu, odpowiedział:

– Oczywiście.

– Jak często?

– Jak najczęściej.

– A co będzie, jeżeli te zioła sprawią, że pigułka nie zadziała?

– Bardzo w to wątpię, ale jak myślisz, co się wtedy stanie?

Layla przez dłuższą chwilę usiłowała sobie wyobrazić taką ewentualność. Ze zdziwieniem stwierdziła, że już nie czuje lęku ani pustki w sercu. Pojęła, że poradzi sobie w każdej sytuacji, mając przy sobie Mikaela.

– Razem przezwyciężymy wszelkie trudności – odparła z niezachwianą pewnością.

– Oczywiście.

– Chociaż pewnie niełatwo będzie ze mną wytrzymać – ostrzegła.

Mikael przewrócił oczami na myśl o kaprysach ciężarnej Layli.

– Pewnie tak, ale jeszcze trudniej byłoby mi żyć bez ciebie – dodał z uśmiechem, wspominając dzień, w którym wkroczyła do jego kancelarii i skradła mu zimne, mroczne serce.

– Mówisz mi same miłe rzeczy – pochwaliła Layla. – Jesteś bardzo sympatycznym człowiekiem.

– Tylko nie mów tego nikomu, bo zepsujesz mi opinię.

– To będzie nasza tajemnica – wyszeptała, a potem tupnęła miękką stópką i odtańczyła w pozycji horyzontalnej taniec radości, że znalazła prawdziwą miłość.

Mikael pozwolił jej na tę odrobinę szaleństwa. Obserwował ją z przyjemnością, zadowolony, że założył rodzinę.

Tytuł oryginału: Protecting the Desert Princess
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2014
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2014 by Carol Marinelli
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3705-5

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.